



BIBLIOTHECA
VNI. FACULT.
CRACOVENSIS

~~Lat. Lang.~~

57063

Mag. St. Dr.

P

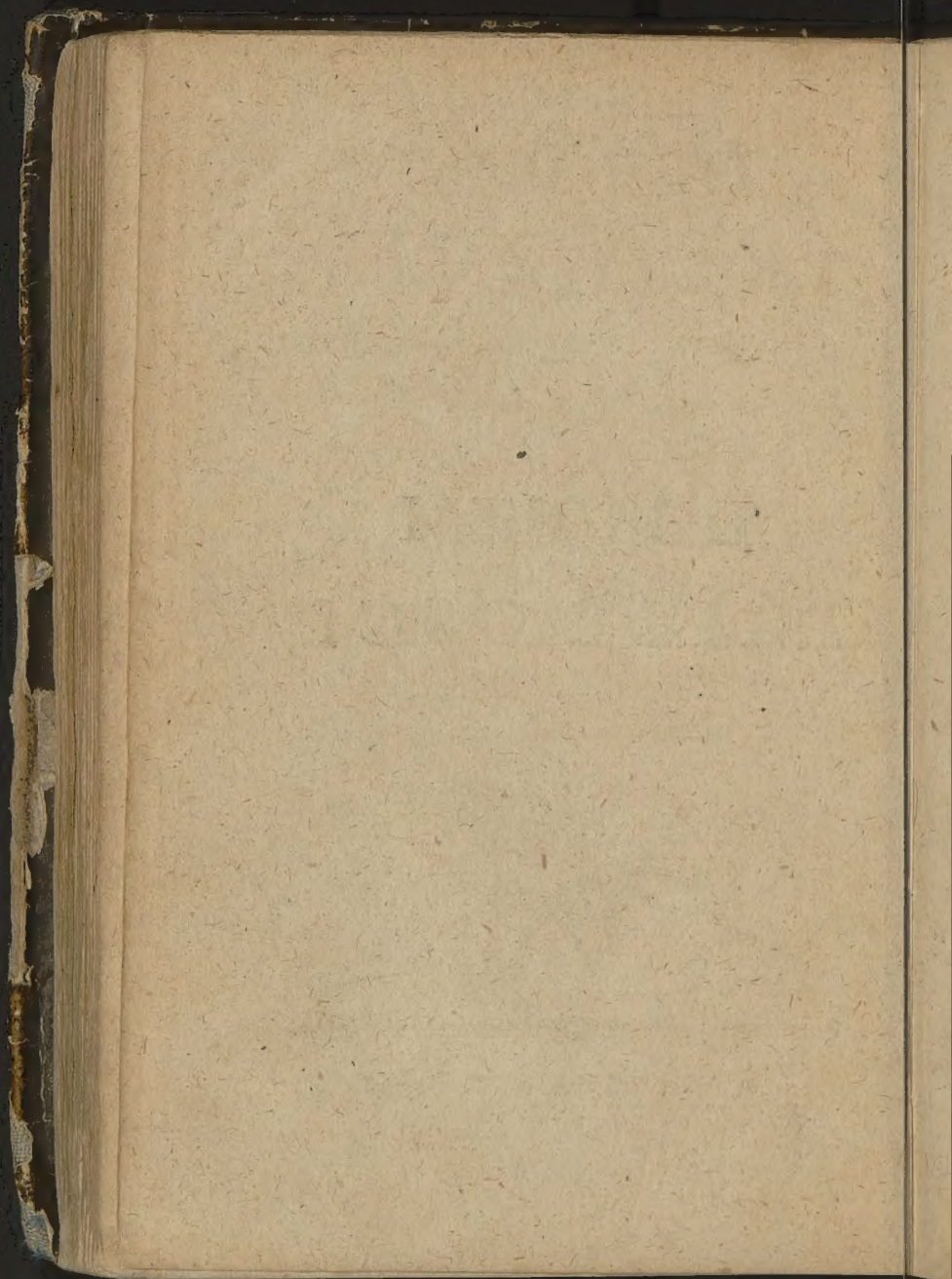
Poinen 949.



57063

I

HEROIZM
TKLIWOSCI.



HEROIZM TKLIWOŚCI,

DO ZABAWY POŻYTECZNEY SŁUŻĄCE,

DZIEŁO

HRABINY BEAUHARNAIS,

NA JĘZYK OYCZYSTY

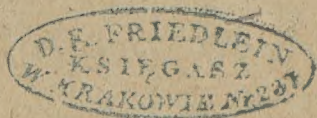
PRZEŁOŻONE.

CZĘŚĆ DRUGA.



W WARSZAWIE 1792.

57063₁



Stefania do Panny Klarans.

Smutek radości miejsce wziął w tym domu; Pan Celeria źle się ma, spadł z konia, co w jego wieku jest bardzo nie-
Tom II. A beś-

beśpieczno; gorączka i iego wielka słabość każą się wszystkiego obawiać; Margrabina w rozpacz służy mu, pilnuje go i cieszy, ukrywa to czego się lęka, rozrzewnia wszystkich, i sądzi się być winną względem męża, o którego jednak szczęśliwość zawsze stała się. Co zaś Ferdynand czasem zbyt mocno poruszony, czasem w głębokim zanurzony smutku, dzielił się nieciako między niespokojnością: o zdrowie Margrabiego, i zalem: iż bliskim będąc ożenienia się, wita dzień wesela odłożony. Bo iakieżby inny mógł być cel czułości iego? Wszystko mię jednak potwierdza w t m mniemaniu, że go Floryzena czyni nieszczęśliwym, i abym ię to darowała, pomnieć muszę: że podobno utraci Oycę swego.

O przyjaciółko moja! stan Margrabiego, to co cierpi Floryzena (bo trzeba przyznać, iż od przypadku, który nas wszystkich zasmuca, ona do siebie nie podobna) trwoga tedy córki, a cnoty i niebeśpieczeństwo Oycy, bolesne mi sprawia wspomnienie tego wszystkiego, czegom ię doświadczyła... O ty! który mi życie dałeś, iakże długi czas zostawisz mię w tym opuszczeniu, i niepewności losu twoiego? Jakież mi wyrok ięczyć każe pod obcym niebem, samey od ciebie

bie Ojczyzno mój, od Ojczyzny i Klaransy oddaloney, wszystkiego się dla ciebie obawiający, a podobno i szkopułami otoczonéy. . . nie mającý do znoszenia nowych dolegliwości odwagi téy, którą z przyrodzenia otrzymałam, lecz którą mi wydarł zbytek nieszczęścia moiego, i wrócić mi iéy nie może tylko zapewnienie o twoiey szczęśliwości? Nadaremnie przyjaciółko moja wielu się tu o mnie troszcze; czuję w sobie niezbytą melancholią. W tych nawet momentach, kiedy wszystko mię otaczające brzmiało wesołością, w pośród nayzbawienniejszych festynów, czułam dobywające się łzy, gdy postrzegałam dumną radość Floryzyny, któręy Ferdynand nie dzielił; nie jest ona dosyć tkliwa na takie serce, iakie on posiada. Jużem iéy prosić miała, aby go szczęśliwszym uczyniła. Mało mię zapewniały zwierzenia Eleonory, o któręy dawniey pisałam ci, względem wzajemnego ich kochania, a wcale mię nie cieszyły. Pomyślność nawet Margraby tak mi zawsze miłey, nie rozrywała moiego smutku, a powiększył ją Felicy oznajmując mi: iż Hiszpański Król naznaczył mi pensyą 3,000. Piastrow. Jeżeli to prawda: że ją winnam Ministrowi temu, mogęż bydz kontenta z téy obligacyi, z któręy przez żaden sentyment ku

niemu zawdzięczyć nie mogę. Przyjęłam tę nowinę z pewnym zadrżeniem, które on pomiarkował; a ktoby się nie zmniejszał bojaźnią coraz większej niewdzięczności? Widział to: iż prawie zanie miałam. — Jakże to? Mościu Dobrodzieyko! zawołał, nie możeż się wspaniały Ferdynand spodziewać, że się W Panna czuła na jego uczynność pokazesz, gdy zwłaszcza jest sprawicliwą? Ale bydź to może: iż ta sama nowina byłaby dla niej przyjemniejszą, gdyby kto inny, a nie Felicy... — zamilkł na tym miejscu i westchnął — racz WMPanna przynajmniej wierzyć. — Niewiedząc co miał dalej powiedzieć, w niespokojności jednak będąc, aby nie skończył, pośpieszyła się z moją odpowiedzią; iż szacowna mi bardzo była Królestwa Jchmościów łaska, że znałam powinność temu podziękować, który ją rozdawał, i oraz prosić go, aby wdzięczność dozgonną u nóg ich złożył.

Chciał on dalej jeszcze rozmawiać... ale prosząc go aby szedł ze mną do Margrabiny, którą iak nayprędzcy żądałam uwiadomić o tym, co mię potkało, zdawało mi się: żem go zmartwiła, zrobił jednak zasługę sobie ze swego posłuszeństwa. Po takowey rozmowie, bardziey się

się teraz niż kiedyś, obawiani. Ah przyjacielu moja! gdybyś też na dopełnienie moiego nieszczęścia wzniecił w Felicym szczególny ku mnie affekt?.. Z tym wszystkim, skoro mnie ma: że jestem niskiego urodzenia, mógł żeby bez urażenia mię, ułożyć sobie moje zameście? Myślę ja: że nie masz tak podłej na świecie w człowieku duszy, któryby Stefanią (aczby ja los w najniższey umieścić kondycyi) za cel przemieniającego brał upodobania, ale i najsświętsze zamiary weźmie za krzywdę od tych, którzy ją za równą sobie poczytywać nie będą. A przeto niechć moja ku Felicemu zastraszać mię nie powinna; iego kochanie zarazby mię od wzięcia go uwolniło, a nibym się przez to winną sądziła. Jeżeli tylko ludzkim był w ratowaniu mię i Ojca moiego, szacować go powinienam! i będę, jeżeli zaś go inne do tego nakłoniły pobudki, popsują wszystko to, co dla nas uczynił; a jak tylko nie może mię niczym ku sobie pociągnąć, jak tylko dla moiego terażniejszego położenia (choćby też moja obojętność, tamy niewzyciężonéj nie-kładła) myśleć o mnie nie powinien, tak unikać go, pierwszą jest dla mnie powinnością, i zdaje mi się przyjacielu moja! że mię pochwalisz.

Po-

Pośpieszyłam się donieść ci o fa-
skach dworu tego. Niewynównieby mię
to zmartwiło, gdybyś się prędzey dowie-
dzieć miała, że mi prawie nic nie zo-
stawało; ostatek majątku, którego mi
jeszcze los nie zarwał, zagarnął był o-
krutny Sad, niektóre leynociki, które
uratowała Pani Almanza, dostarczyły mi
tyle, żem się oparła wspaniałemu i de-
likatnemu Margrabiny ofiarowaniu; By-
way mi zdrowa kochana Przyjaciółko!
mam w nienawiści twoię sprawę, twoię
zatrudnienia, i wszystko, co mię od cie-
bie oddala. (a)

LIST

(a) Osoba rozsądna uważa: co, i od kogo
przyjmuje. Cnota i tklivość każę się po-
czuwać do wdzięczności, ale delikatność
więcę nadaje troskliwości. Jak tu postę-
powanie Stefanii względem Felicego, prze-
ciwne jest zwyczajnym kokieteryj procede-
rom; nazywa to dopełnieniem swiego nie-
szczęścia, gdyby wzniecić miała w Feli-
cym taki sentyment przywizwania. Nie
jest to styl płochy kobiety, która radaby
przez swoje powierzchowne powaby na-
więcę mieć niewolników.

L I S T X X X .

Don Almanza , do Don Lope.

Kiedy Don Lope powierzył mi tajemnicy swojego przyjaciela , zgasił tylko moje powątpiewania ; od niejakiego już czasu bałem się tego sprawiedliwie , co sądził on powinnością donieść mi . Dziwuję się Xymenesowi , szanuję go i kocham ; niemnicy także Stefania , przedziwna Stefania , żenie mojej i mnie miła jest , jak gdyby do nas należała . Wszystko co się ich tycze , obchodzi nas mocno ; ale bądź WPan pewny , iż się żadne z nich nie domysła , abym najmnieyszą tego miał wiadomość . Odałeś mi WPan sprawiedliwość , i czytałeś na duszy mojej , kiedyś mi swoje wenurował . Postrzegłeś to zapewne w niej , że Almanza pomimo młodości W Pana , ma sobie za honor szczyć się jego przyjacią .

Nie najmnieyszym to jest Ferdynanda nieszczęściem , że zlecenie , które WPan masz odedworu , tak go długi czas
w od-

w oddaleniu zatrzymuję. Czuję ja wza-
 imne wasze zmartwienie. Widziałem ja-
 ko bez namyslenia się chciałeś poświę-
 cić starunek własnych interesów troskli-
 wości widzenia go, nadziei bydl mu uży-
 teczny, i ukontentowaniu cieszenia go.
 Powinność W Pana zatrzymuję, nie na to
 mówić nie mogą ci, którzy do niego są
 podobni. Z tym wszystkim iakbyś par-
 dzo był potrzebny młodemu temu Boha-
 terowi, który lubi chwałę, ale kocha-
 niem jest uciśniony; widzę to: że się wy-
 stawia na biedę, i ustawiczne dręczenie,
 jeżeli się nie uzdrowi w téj namiętności,
 która dla niego źródłem tylko nieszczę-
 ścia bydl może. Nie pytaj mię W Pan o
 więcéy względem Stefani; przyrodzenie
 wszystko dla niej uczyniło; los ją ze
 wszystkiego ogołocił, zostawując wsze-
 lako w zupełności cnotę, wdzięki, a sta-
 łość nad wiek i pięć iéy; więcéy po-
 wiem: że i nad naszą, która się wynosi,
 chociaż druga często z nią równa się, a cza-
 sem ją przewyższa; a jeżeli nie w tym sto-
 pniu iak Stefania, przyna mniey tyle,
 żeśmy powinni odstąpić preterysi, da-
 wać iéy prawa.

Jakiżkolwiek nareszcie stan jest Sy-
 dleia córki, podwyższa się on szlachetno-
 ścią iéy duszy, którey wzruszenia równie
 iako

jak i sentyment ku Rozemontowi, są najszybsze. Pytasz mię WPan jeżeli jest równie miłym co do lat naszego przyjaciela? Odpowiadam: iż Xymenes nie ma dwudziestu czterech, dwoma laty od niego starszy jest, Rozemont liczy trzydzieści i ośm. Dziwi cię to przyjacielu! iż po tylu obłąkaniach jest jeszcze celem predylekcyi dla Stefanii; ale ona czynić to powinna ze wszelkich miar, ponieważ ma on wszystkie cnoty; nadto żywe namietności przyćmiły ich, ale nie zatarły; wzięłam jego żal i pewny jestem powrotu. Wszelako niechaj się zapewni Ferdynand, że się nie ma przyczyny bać tego rywala, ani żadnego innego. Wolna jest Stefania, i taką chcąc zawsze być, nie zna miłości téj, którą wznieca; bo-
dayby i Ferdynand swoje przywiązanie ukryć przed nią potrafił, bo dla niéj najszybsze.

Znam ja siły iéy, delikatność, co iéy wdzięczność przepisać, co każe przyjaźni i obligacya ku Pani Celeria. Zakładam ona uszczęśliwienie swoje na tym ziędno-
zeniu, które mniema tak dobrane córki swoje z Ferdynandem; gdyby Stefania przeciwne żądze wzniecać chciała, stałaby się reszty iéy życia nieszczęśliwością; Nie możesz WPan nadto często po-
wta-

wtarzać to swojemu zacnemu przyjacielowi. Radbym aby mi kiedy o tym wspomniał, lubo cóżbym przydać mógł do rostopnych W Pana rad? a i też same iak są niestety! słabe przeciw téj wyśro-
wanéj, namiętności, która go podili,
czy takowy nierząd w oczy wszystkich bie
nie będzie?

Widzi Floryzena, albo się bardzo my-
lą, przyczynę wszystkiego, ukrywa swo-
ie nieukontentowanie, zdaie mi się: żem
tego dowodnie doszedł. Żal mi tedy Fer-
dynanda; obawiam się wszystkiego dla
Stefanii, a przecie nic śmiem oświecić
iéy. Znam to: iż milczeniem moim
przewiniam; ale zrywając go stanę się
nierostropnym i okrutnym; odejmę iéy
ten rodzaj bezpieczeństwa, w którym od
niedawnego zostaje czasu, wyrwę i Pa-
ni Celeria, która jedyną teraz jest Stefa-
nii pomocą, porciechą, i przyjaciółką.
Obie zasmucę, obiem spokojność o bio-
rę, przywiode do rozpacz y Ferdynanda,
kto wie iakby się daleko zapęlił! Żalę
takowey utraty? bo ta jest pewna; po-
nieważ od tego momentu, w którym się
dowie Stefania o Ferdynanda przywiaz-
aniu, widzieć on iéy więcéy nie będzie.
Zostawmy iéy raczéy tę szczęśliwą, w któ-
réy zostaje niewiadość.

Do-

Dosyć dla mnie będzie nie spuszczać oka z Floryzeny. Postrzegam to, iż ona z Felicym jest w porozumieniu, chociaż się z sobą przy innych ludziach rzadko zchodzą; aczkolwiek nie chcę o niej finalnie sądzić, może, że i uszczęśliwi Ferdynanda, może iż innych nie ma przywar, tylko te, które wypływają z bojaźni, aby mu się inna bardziej nie podobala. Nadto on ma przymiotów i wdzięków, aby go nie kochano. Co się zaś tyczy Felicę, chociaż źle o nim wszyscy mówią, niewątpliwa iednak prawda jest, że wspaniałe Sydleia uratował, a te córki jego ma względy, które dziwnie naprawią dobre o nim mniemanie, jeżeli ze sprawiedliwości, a nie z kochania wypływają; pragnę tego tym bardziej: iż wiem, że takową skłonność byłaby iey wcale nienawisna.

Wczora był u mnie, od niejakiego czasu bardzo jest dla mnie względny; kiedyśmy o Stefani namienili, mówił o niej z niejakim zapaleniem, żalił się nawet: że nim pogardzać miała; usiłowałem z takowey go myśli wyprowadzić. Natencif potem: że Stefanią nie na swoim się miejscu u Pani Celeria zostając, znajdowała; przydał: iż przystoynne postanowienie iedynym było środkiem do
uchy-

uchylenia ię z owęj dependencyi, która w podobnym położeniu jest nie miła: dał mi do zrozumienia: iż starałby się nadgrodzić niesprawiedliwość losu moiego własnego, gdybym ią do tego nakłonił. Tego się podeymować mu wcale nie obiecywałem, gdyż nadaremnie przyjąłbym to na siebie. Mówił dalej, iż mógłby się takowe dla niey znaleźć partye, któreby wstręt ię przekonały. Dałby to Bóg! aby dla pożytku Sydlea i iego córki, on się sam do niey nie ofiarował... bo Stefania w swoim odmowieniu trwać będzie, a on swej zawziętości nie odstąpi.

Skończyliśmy rozmowę naszą na Ferdynandzie, o którym tak mówił, że dał poznać, iż go miał za rywala; zapewne mu się niepodobałem, aleby ostatnią podłością było mówić przeciw samemu przywiązaniu; nie mogłem tedy nie chwalić Xymenesa, i nie mi do tego przeszkodzić nie mogło. Codziennie więcę dowiadyuję się, iak on na pochwały zasługuie. Doniosłem ci, iako zazdroszcząc Rozemontowi, gdy się dowiedział o miżernym iego stanie zwyciężył kochanie swoje dobroczynnością. Otóż znówu przez swoje nastawania otrzymał od Ferdynanda pensyą dla Stefanii 3,000. piastrów, i pozwolił nawet: aby Felicy iakoby z wia-

własney przysługi przed nią się zaszczycał. Tegom się dowiedział od pewnego Dworzanina, któremu sam to król oznaymiał: iż Ferdynand prosił go: aby nie był znany za sprawcę takowey uczynności.

Alę tym razem żona moia nic o tym nie powie Stefani. Bardzo wiele sposobów niecia Ferdynand łączy w sobie, tyle cnót posiadając, byłby dla Stefani niebezpiecznym, i zatajemy przed nią to dziecko, które nas przenika. Bardzo mało nadziei iest do uzdrowienia Margrabiego; zamęście Floryzeny z Ferdynandem zawieszone, iest iednak nieuchronne, pragnę mocno: aby szczęśliwe było. Jestem równie do Ferdynanda przywiązany, iako Don Lope, a dozgonnym WPana samego przyiacielem. (b)

LIST

(b) *Co się zdawało przysługą Felicego ku Stefani, to iest pensya dla nię u Dworu wyrobiona, to się pokazuje w tym liście Heroizmem ze strony Xymenesa. On był pierwszym autorem takowey króla dobroczynności; a z tym wszystkim całą chwałę takowey przysługi zostawia Ministrowi. Sądząc Rozemonta rywalem swoim, a znając go w potrzebie, ofaruie mu zna-*

LIST XXXI.

Ferdynand Xymenes, do Don Lope.

Pomimo naygorętszych żądź moich i twoich nie mogę się doczekać przybycia iednego przyjaciela, który zna serce moje. Ale ah! czym tylko życzyć sobie powinien powrotu twego? w iakim położeniu obaczysz tego, który się dni spokojniejszych spodziewać mógł!

Za-

czne wsparcie, tak dobrze ukrywając cnotliwy postępek, że ledwie najsłynniejszy iego przyjaciel, z przypadkowego domysłu, prawdy dociec potrafił — Co za rostopność przyiaznego Almanzy! iaka delikatność w procederach! Czuły na los młodych przyjaciół, umie przyzwoicie szacować ich pobudki, chociaż w zeznie przewidzieć i obawia się szkodliwych niewczesnego przywiązania skutków. Nie mówi o tety prawdy o Oycu Stefani Rozemacie, którego znał dobrze, ale iednego słażu nie dodać; to jest: co się rostopnością nazywa.

Zapędy, mania, i gwałtowne porwania miłości mojej, dały mi miejsce pomoremu smutkowi, i iakoweysi nieczułości, która nadto wszystko czegom doświadczył, stała się nieznosienniejszą. Już się więcej nie łudzę względem tego, com winien samemu sobie, Stefanii, i iey Dobro-zieyce. Matką iest Floryzeny; nic mi nie zostaje, tylko się zgubić... Już się tedy stało; życzenia, zamiary, nadzieia; wszystko zagięło; już nie szukam iak się uchylić przed własnym losem, trzeba się mu poddać, a miłość sama do tego mię obliguje. Tak iest, przywiązanie to, które nigdy nie było mocniejsze, ten na mnie wkłada obowiązek. Czego ani rozum, ani powinność dokazać nie mogły, czegoby nawet sama przyjaźń otrzymać nie zdołała, Stefania sama... Słuchay ostatniego, które ci czynić mam, wyznania.

Gdybym iey nie adorował, gdyby sama Floryzena prawdziwego we mnie uczucia nie odkryła, wiedz o tym: iż dla zerwania związku moiego z nią, na wszystko bym się wystawił, choćbym też miał wpaść w niełaskę moiego Króla, zagniewać na siebie Oyca, i naywiększe iakie być mogą, sprowadzić nieszczęścia, bo tkliwsze zapewne nie znajdują się. Wiedz
ic-

jeszcze o tym: iż bez tak mocnego do in-
 néy przywiązania, wyhiłość dumna Pan-
 ny Celeria uczyniłaby mię nieczułym na
 iey wdzięki; że gdy z iakąś rozmawia u-
 przeomością (od niejakiego czasu przy-
 musza ona się do tego) tedy iey nie wie-
 rzę, abym sobie iakowąś dla tego nie-
 wdzięczność wyrzucać miał. Nimem Ste-
 fanią poznał, byłem rostargniony, mało
 się serca moiego radziłem, a myślałem
 sobie ogólnie, iż iakąkolwiekby kobieta
 dla mnie przeznaczona była, zostałaby
 partyą przyzwoitą, przynajmniej tego
 pewny byłem: że iey się spodoba. Za-
 czynając skłaniać się ku Stefani, utraci-
 łem to zapewnienie; postrzegałem z nie-
 zmiernym żalem: iż w Stefani oboję-
 tność tylko jedną wzniecić mogłem; wi-
 działem to z radością, iż z podobną ku
 mnie i Floryzena była, ale m zadrżał u-
 ważając tak mało w charakterach naszych
 sympatyj, osłabioną we mnie do niej
 skłonność, a podobno i moję niesprawie-
 dliwość. Radziłem się długo samego sie-
 bie: zdaie mi się, iż byłbym od niej da-
 leki, chociażbym się zupełnie uzdrowił
 w moięj namiętności.

Z tym wszystkim pewny będąc nay-
 przód tego: iż nie zwalałbym téy winy
 na Floryzenę, potym pamiętałbym za-
 wsze,

wsze, skoreby ią pod moją władzę odda-
ły, iż moja poczciwość podporą i obro-
ną dla niey być powinna. Nieszczęśli-
wym będąc, ale w stałej rezolucyi cier-
pienia sam; nie uwodzący się dziwactwa-
mi, nie wierząc w to mniemane szczę-
ście, które serce tylko iedno dać może,
wyrzekając się wszystkiego, ulegając lo-
sowi memu, nie wymagając wdzięczno-
ści od Floryzeny, dla siebie tylko szczę-
śliwie to uczynię, gdy ią zrobię szczę-
śliwą, ponieważ ani ią kocham, ani ią
kochać mogę. Słowem: czuję w sobie
tyle odwagi, że połączę dni moje z ięy
życiem; świadkiem byleś: iż z naywie-
kszą ciężkością postanowiłem uczynić to,
dziś dobrowolnie na to się decyguję. Nie
przewyższy interes szczęśliwości moięy
nad honor i spokojność téy, którą ado-
ruję, a któryby takowe zerwanie przy-
pisane było; lubo nie wie ona o swoim
dziele, o pałowaniu swoim, o moich wal-
kach i udręczeniach; serce ięy dla inne-
go uprzedzone, nie oświeca ią w tym,
co mię kosztuje. Zamilczę przed nią
tę nawet ofiarę okropną, którą podcynu-
ję dla ięy spokojności. Skonam nie wy-
dawszy téy tajemnicy; godnym przy-
najmniej ięy kochania... ięy kochania?
niestety! dobro to jest dla mnie naypier-
wsze, iedyne, dobro rywala moiego, któ-
Tom II, B remu

HEROIZM

rému samych nieszczęść wzdruszczę. Na co mi się przyda: iż Stefania nigdy mu szacowney swoihey ręki nie odda, jeżeli odmówienie samo żalem ihey łagodzi się? Co za różność losu icgo, i moihey nieszczęśliwości!

A przecie przysługując mu się, cóżem takiego zrobił, coby pochwały godne było? możeż górować naynieszczęśliwsza miłość nad obowiązkiem ludzkości? truie ona słodycz roskoszy, ale skutków wstrzymywać nie powinna. Ma prawo do przysługi moihey bliźni mój, chociażby rywalem był, a podobno prawa te są szacowniejsze w sercu udęczonym. Nadewszystko zaś przyjacielu mój! niechay takowy uczynek, który się tobie bardziey niż komu inneinu ordynarynym zdawać powinien, niechay tylko na duszy twoihey zostanie, aby Stefania nigdy się o nim nie dowiedziała, nie mógłbym wytrzymać ihey podziękowania.

Od nieiakiiego czasu, bardzo się z nią pieścą Floryzena i Eleonora, ustawnie ją wysławiaią, tak mocno: iż zaczynają być u mnie w podeyrzeniu, a zapewne bardzo od tego dalekie są, aby ją przyzwoicie szacowały. Felicy niezmiernie ją poważy, a gdyby mógł uczci-

czciwe wrażenia przyjmować, rozumiałbym, iż odmieniła Stefania charakter jego. Margrabina prawdziwa ięć przyiacielka dzieli się niciako, troszcząc się ustawicznie, i rzadkie starania łożąc na uzdrowienie męża swojego, i tklivość sprawiedliwą dla Stefanii okazując, która ięć nie opuszcza, a czuwania i smutku również ięć dopomaga. Od dnia wezbrayszego zdaie mi się słabszym Celeria. Miałem jakieś nadzieie, i on sam podchlebia sobie, a wszyscy, którzy go znają, życzą i pragną jego polepszenia. Król nasz Ferdynand, zapewne na prozbę Ojca mego żąda tego koniecznie, aby korzystając z iakiego polepszenia, służby nasze odbyć się mogły. Almanza tego się boi, i Stefania sama... będą ięć posłuszny, a wam wszystkim dogodzę. Nie wątp przyiacielu o moich siłach; nie ciesz mię; wydziłem moim iest. już tylko: cierpieć, ale mię poznasz. Jeżeli się Ferdynand zwyciężyć nie może, umie sobie rozkazać, a przyjaźń twoja i szacunek zawsze mu być należały. Byway zdrów, kochany Lope! (c)

Bz

LIST

(c) Co Ferdynand Xymenes sądził o swoim postępku dobroczynnym względem Rozemonta, wyraża to w tym liście do swego przy-

L I S T X X X I I .

Klarans do Stefani.

O moja serdeczna przyjaciółko ! dla czegoż cię taki smutek uciska , który przeszedł do serca mego ! zaczóż same tylko udręczenia przyczyny okrutnie postrzegasz ? Prawda jest : że nie litościwy i niesłuszny los padł na ciebie , któż to lepiej znać może nademnie ? A przecie ,

iaciela ; albo raczey małaie duszę swoją bohaterską ; Sądzi : że niepowinna górować namiętność , nad obowiązkiem ludzkości ; truie ona słodycz rokoszy , ale skutkow wstrzymać nie powinna . O iak ten wyraz jest prawdziwy , iak rzeczywisty ; Nareszcie rezolwować się , aby uszczęśliwić osobę , którą przeznaczenie do spółkowania naszego wyznacza , chociażby przyszło gwałt zadawać nymilszym skłonnościom , nie jestże to nappiękniejszym tryumfem ? Bez wątpienia twierdzić można , iż po takich nad sobą samym zwycięstwach , wzrastałyby tylko w cnotliwym człowieku spokoyność i ukontentowanie .

cie, kiedy się on zdać ułagodzony, gdy się zbliża ten dzień, w którym zobaczysz Ojca twoiego, trzabaż ażeby przeszłość uwieczniała twoie nieszczęścia, a przydając goryczy teraźniejszej sytuacji, samą ci nadzieję odbierała? Zdawałaś mi się przez niego szczęśliwą. Widziałam cię w pośrzedku pomyślności o jednym tylko Ojcu troszczącą się, iego tylko zguba strachem cię nabawiała, a gdy on ocalał, nie miałaś już czego żądać, i we mnie inne tłumiała życzliwości; żadna po tym nie nastąpiła odmiana w twoim położeniu, a iakże się teraz lękać nie mam, kiedy cię widzę w takim smutku, pograżoną? Przywodzę sobie: iako Stefania niegdyś odważna była, kiedy zmacniała siły moje, w największym sama zostając nieszczęściu, czyliż mię już dziśay nie przewyższa?

Zali się ustawnie na mnie Margrabina Norsey: iż ia bojaźni tylko same przewiduję, ah przynajmniej! obym ci czegoś podobnego wyrzucać nie mogła! Wchodzę ia w to, iż twe serce przenikać musi stan Margrabiego Celeria, trwoga iego Małżonki, i smutek do niego należących. Z tym wszystkim podeszły iey męża wiek (mówią, iż przesło ośmdziesiąt lat rachując), nie może iey obiecywać,
aby

aby się z nim długo cieszyła; takowe zaś rozłączenie jeżeli dla niej nie tak łatwo może być ułagodzone, to dla Stefanii, która ją kocha, przez pamięć przystoynego z nim postępowania.

O iak się mocno dziwię tobie, gdy cię tak przenika niespokojność Floryzeny, dumney téy Panny, która zaledwie ci życia nie odebrała donosząc, z nierostropnością, iakieyby, tkliwe a wreszcie wspaniałe serce, nigdy nie popełniło: że Sydley śmierć sobie zalał. O lowego dnia jużem ją osądziła, już ją miałam w obrzydzeniu; potwierdziło mnieamanie moie to wszystko, czegom się o niej dowiedziało. Sama ty Stefanio! wymawiając ją, którą byś ją chwalić chciała, gdyby to być mogło, okazałaś mi pomimo delikatności twoiey potrzebę, którą ma Floryzena pobłażania twoiego, Ferdynand ją kocha, prawdaż to? Tyle cnót posiadając, uznaje się być niewolnikiem, będzie iey mężem, chce tego, żąda, i trapi się: iż niedosyć jest tkliwa, słowem: od niej los iego zawisł? Zdaiesz mi się być tego pewna, iednakże o szczęście iego obawiasz się. Mnie naybardziéj zadziwia głęboki iego smutek; byłby to dowodem: iż ją zna, ani się kochaniem swoim ludzić może? Jakże się tedy od-

wa-

ważyć potrafi, aby się z nią żenił, iak-
że tego nie pragnie, aby przynajmniej
ceremonia ślubu przewlekła się? albo ra-
czej: czyli tylko to ożenienie, którego
zerwać już nie może, jest mu nie miłe?

Nie mogę ja inaczej o nim myśleć,
chcę w takowym się rozumieniu utrzy-
mać, iakiego po mnie żadasz. Nie wi-
dzę ja nic tkliwszego nad tę dobroczyn-
ność, która ku Lordowi Rozemont oka-
zała. Ale się podobno zadziwisz: że Pani
Norsey, gdym ię ten kawałek listu two-
iego przeczytała, krzyknęła — ah! mój
Boże! ta przekłeta Hiszpania... wsza-
kem to mówiła, tyle slachetności w po-
stępku: tak rzadka bezinteresowność!
powiedz ię, zaleć ię to... we Francyi
daleko będzie spokojniejszy. Stefania
niczego się nie obawia... ah niech wy-
ieżdża. — Zaczynała ustawnie, niczego
nie kończąc, nie mogłam ię pociągnąć
do wyraźniejszego tłómaczenia się; by-
ło to właśnie na wyiecznym, i w krótkce
z płaczem rozłączyliśmy się.

Zafnię ię mocno, kocham ja bar-
dzicy jeszcze odtąd, iak cię kochać i sza-
nować zaczęła; ale przyiaciońko moja!
cóżby to za pociecha była dla mnie od
was obu oddalonéy, gdybym wiedziała:
ze

że razem mieszkanie. Przyrzekła pisać do ciebie, a gdyby nastawiania ię, a moia przyjaźń otrzymać to mogły, czegożada, nieprzytomność twoja stałaby mi się znośnicszą. Jedna tylko na świecie oycowska wola wstrzymać mię może, abym do ciebie nie zleciała. Zbliża się nareszcie koniec sprawy ię, a moiego udręczenia; a iakiżkolwiek koniec będzie, natychmiast wyjadę. Wszystkie pozory są do wygranej, ale uściskać cię i ucałować, naypierwszym jest dobrem serca moiego.

P. S. Jedna z służących natychmiast mi oznajmiła, iż ktoś przychodził pytać się ię: gdzieby Lord Rozemont przebywał? nieostropnie mu odpowiedziała, » iż on tego więcej nazwiska nie nosi: „ szczęściem: iż nie wie, pod jakim do „ Hiszpanii wyjechał; przydała, tylko: „ że Lord z Córka swoją opuścił Anglię. „ Pytano się o mityscie ięgo rezydencyi, „ a że tego wcale nie wie, zaczęła nie „ mogła odpowiedzieć. Ale przynaj- „ mnicy wiadomo ci (mówiono ię) „ gdzie mieszka Stefania? na to nie roz- „ sadna Justyna odpowiedziała: że przy- „ stało tylko ię Pani, która ścisła Pan- „ ny Rozemont przyjacielką jest, nazy- „ wać ją Stefanią. Wiem ja o tym (przy- „ da-

„dała) że ięć nie z dawnego małżtku
„nie pozostało, tylko honor, iż wszy-
„stko straciła dla Oycy; z tym wszystkim,
„aczkolwiek uboga, wysokiey iednak iest
„rodowitości, a potym tak piękna, tak
„dobra... i tak ślicznie sobie postępują-
„ca! „ Jakożkolwiek miła mi iest po-
chwała twoja, i nie wymownie iednak
zmarzwiona iestem: że ten nieznaiomy
(o Boże! gdyby też złośliwą zamyślał
rzecz) dowiedział się z powieści sługi
mojej, że Stefania nie kto inna iest, tyl-
ko Panna Rozemont. Przyjaciołko mo-
ia! Felicy i Floryzena dziwnie mię trwo-
żą; listy Pani Almanza nie przynoszą mi
w tym zaspokoienia. Zmisiuy się; uwa-
żay ich kroki z największą bacnością.
Oświadcz Margrabinie, iż szczerze biore
w polział to, co cierpi. Ale iakże to?
nie nie zostawało ci bez téy pensyi, któ-
rą od Dworu otrzymałaś... a ia wcale o
tym nie wiedziałam. Ah! okrutna przy-
jaciołko! (d)

LIST

- (d) *Zdaie się bydz iedna dusza we dwóch o-
sobach przywizczanych sobie, Stefanii i
Klaransy; przekłada iedna, szczęśliwość
drugiey nad swoją własną. Ale i' wspólna
ich przyjaciółka Margrabina Norsey, zda-
ie się obawiać niebezpieczeństwa dla Ste-*

L I S T XXXIII.

Stefania do Klaranfy.

Rozumiesz tedy: że się daremnyim podaę strachom, że się bez racji trapię, a może i słabą ci się wydaę, lecz niestety! mogęż znosić mój los, gdy mię prześladowią smutki przyjacielu moich? byłoby szczęściem moim patrzeć się na ich pomyślność, ieszczem się takowego nie

fanii, z heroicznej Xymenesa dobroczynności. Dla osoby rozsądnie myślącej powierzone powahy nie są niebezpieczne, bo wdzięki z młodością ulatują; ale nie podobna jest odjąć się czułości swojej, gdy ta przywiązanie na szacunku i cnocie zasada. Nie jest w naszej mocy nie sprzyjać tym, o których zacności charakteru przekonani jesteśmy. Stawał się więc strasznym dla Stefanii Xymenes, ponieważ do zaszczytu zbawiciela Rozemonta, Ojca u kochanego Stefanii, łączył powierzone mu być przyjemną, ale nade wszystko cnoty heroiczne, i bobaterskie.

nie wyrzekła; stroni odemnie, i iazbym
jeszcze siły w sobie znaleźć miała! Od-
bierzże mi Boże mój! tę duszę podobną
do téj, która Klaranę ożywia, gdy do
dnia dzisieyszego nieszczęścia tylko do-
świadczać mam!

Odebrawszy twój list, chcąc ci dogo-
dzić, usiłowałam przekonać smutek mój;
nie znalazłam do tego sposobu, ani w ser-
cu, ani w rozumie, ale wołałam raczej na
nich utyskiwać, niż na ciebie, lecz mo-
ment ieden nadzici przekonał mię o moiej
niesprawiedliwości. Polepszenie zdrowia
Margrabiego, napełniło przez kilka dni
radością dom iego, przyjacioł, a osobli-
wie Margrabinę; przydałaś nastawanie
twoie do ich szczęścia i ieżeli to duszy
moiej zupełnie uspokoić nie mogło,
przynajmniej ją pocieszyło. Korzystano
z tego polepszenia momentu, i mowiono
zaraz Margrabiemu o zamęściu iego cór-
ki z Xymenesem; spodziewano się iż tak
miła dla niego nowina, zupełne mu przy-
wróci zdrowie. Popierała takowy za-
miar Margrabina, równie do Męża, iako
do córki przywiązana. Żądała tego sa-
ma Monarchini.

Mamże ci mówić o moich życze-
niach? żądania moje nie mogły być od-
mien-

mienne od chęci Pani Celeria, i przymówiłam się za nią do męża, aby wyznać dzień ślubu. Skoro go oznaymił, zdawał się być rzeświejszym i w téj zdrowia znajdował się sytuacji, iż mógł być łatwo do Kaplicy pałacowey przeniesionym, gdzie się uroczystość odbyć miała. Cóż ci powiem? niestety! kiedy dzień ten, który on naypiękniejszym w życiu swoim być rozumiał, przeszedł; wszyscy się do niego zeszli... Czy to jakieś przeczuwanie było? zaledwie mogłam się na nogach utrzymać; nie wiem: jakieś bolesne i niezrozumiane uczucie, szczęście nawet Pani Celeria przykrym mi czyniło. Wybladły, w żółto pograżony Ferdynand zdawało się: iż nie widział nikogo ani słyszał, z tych wszystkich, którzy go otaczali; uważał to z podziwieniem Xiążę Xymenes Ojciec jego. Floryzena zaś z Matką swoją w swoim ukontentowaniu i szczęściu, ani niespokojności Ojca, ani nierządu Syna jego nie uważały, ani rozpacz Elenory, która równie widoczną stawała się: reszta zgromadzonych cieszyła się

Jedną już tylko czekano osoby, głą nowa Margrabiego słabość połączona nas zastraszyła. Gdy on do siebie przyszedł, a powszechne postrzegł rozrzewnienie, oświadczył.

oświadczył nam tkliv sé swoję w najwyższych wyrazach; lecz nie cniąc w sobie tyle sił; aby mógł być przytożnym obrządkom ślubnym, które dla spóźnionej godziny nie mogły być odwołane, przywołał do siebie Floryzenę, Zymenesa, a przyzwawszy także Margrabiny rzekł do nię: Bądź WPani na moim miejscu, i racz szczęściu ich błogosławić, którzy ja moje winien jestem, a dla nię samę chciałbym powtórne zacząć życie. Nie mogła dla tego odpowiedzieć Margrabina, ledwie z nóg nie zleciała, porwano ją, iako też i Ferdynanda, równie sobie nieprzytomnego; i ja od siebie odeszłam. Postępowaliśmy jednak, kilka minut zatrzymawszy się, dając czas Pani Celeria, aby ze swego pomieszczenia, wyjść mogła.

Floryzena, o mój Boże! Floryzena w tak okropny moment, po tak smutnym widoku, zapytała mię prawie żartując: — leżałim wiele nie cierpiała? Bać się należało (rzekła dalej tonem przyjaźniejszym) abym tak zostając zniszczoną gwałtu sobie nie zadawała iść z kompanią... — Zbliżył się wtedy nagle Ferdynard, mówić coś chciał, ale się wstrzymał; wszyscy na mnie oczy obrócili; dla samego podziwienia odpowiedzieć bym

nie mogła. Przecież Pani Almanza; odwróciła odemnie drżący baczność, licząc wtedy ratować Eleonorę, która w samą rzecz bardzo była zasłała, i nie rychło do siebie przyszła.

Już tylko kilka kroków uczynić wychodziło, aby się dostać na to miejsce, gdzie straszliwa przysięga dopełnić się miała; aż oto drzwi się otwierały, leci Floryzena, zmieszana i wzmagająca się słysząc głosy, wychodziły zaś z pokoju Margrabiego. Zadrżeli wszyscy, wstrzymana ceremonia, przybiegamy, konać właśnie... O moła przyjaciółko! iakież było nasze pomieszenie! Na tak okropny widok padła Margrabina prawie bez duszy na nasze ręce nieczuła i omdlała, a gdy do zmysłów powróciła, w nacięższym smutku została zanurzona. Opłakuje i ja z nią utratę ię męża, który ziednawszy sobie powszechny szacunek godzielną jest żalu i łez, które wylewamy. Nie przestała i Floryzena toczyć je, wzbudza mnie do litości ię cierpienie, ale nie wiem dla czego nie wznieca we mnie rozrzuwnienia. Ferdynand ię wiele względów okazuje, a od Margrabiny prawie się nie oddala; iakoż czy możeż nie być podobne serce takowym nieszczęściem przeniknione?

Alc

T K L I W O Ś C I . 31

Ale któżby się niewdzięcznym bar-
dziej pokazać mógł nademnie ku téj
cudownej kobiecie, gdybym tkliwych iéy
żałób z nią nie dzielila? A ludo pra-
gnie widzieć córkę swoją za Xymenem,
wszyscy jednak powątpiewają: iż przed
pół rokiem żałoby swojej, na to nie ze-
zweli; ja przeciwnie tuszę; Stan ie-
dnak, w którym zostaje, skutkowanie to
dotąd czyni nie podobne. Nie bardzo na
to utyskuje Ferdynand; działożby się to
dla tego: że iak ty myślisz, takowe o-
żenienie mało dla niego ma ponęty? Ale
nawet zostko bądź tego o nim rozumie-
nia, i kiesz mu winna; może pomieszanie
Eleonory, które iego smutkom ró-
wnało się, kiedy on na zawsze oddawał się
dowodowi iest... Ah iakbym Floryzeny
żałowała, gdyby otrzymując rękę Xy-
menesa, nie posiadała serca iego! iak-
bym się nad nim samym litowała!.. a
iakby sama Eleonora była nieszczęśliwą!..

A gdyby ja też Ferdynand kochał..
otoż w iego położeniu byłoby to pomno-
żeniem udręczenia; samaby nie cierpia-
ła. Chciałabyś tedy, abym wpośród
nieszczęść które widzę, albo sama ich
ofiara iestem, mogła wierzyć: że życie
moje iedynym tylko żalom nie iest po-
święcone? Biedy ukochanego Oyca w
dzie.

dzieciństwie nawet moim napełniły gorczyzła dni moje, Ojczyzna własna stała mi się okropnym mieszkaniem. Cóżem znalazła w Hiszpanii? oto ogień, mękę, śmierć, a zaledwieńm tklivszcy jeszcze straty nie poniosła. Jeżeli na jakiś czas odetchnęła, jeżeli znalazła cnotę, trojski, i przyjaciel pod obcym niebem, to wkrótce ich nieszczęścia, płacze moje odnowiły! ięczę teraz; Fawnażem, niestety! że mój Ojciec szczęśliwy?.. Klarans odemnie oddalona, i wstrzymana fatalną sprawą, która cały ięć maikutek obchodzi. Jeżeli pokocham kogo, to, abym więcęć potym ucięćpiała.

Zapewniy Panią Norsey: iż wszystkie kraie równie mi są fatalne a zatym i Francya takaby zapewne była. Pociągęabym do losu nieszczęśliwego, twoją śliczną przyjaciółkę, ona spokojny i iasnieiaczy mieć powinna. A potym chociaż nie czuję wielkiej potrzeby do kraju tego, w którym przebywam, nie mogę jednak oderwać się od miejsc, gdzie widzę nieszczęśliwych, pierwsze oni mają prawo do mego serca. Ale cóż znaczą te postrachy Pani Norsey? za co się nie tłumaczy? czy jakie nowe dla mnie postrzega kłopoty? O Boże! a czylić ich dęsyć już nie wycierpiała? wszystko mię czyni

czyni niespokojną, wszystko mię do rozpaczy przywozi, sama Margrabina Norzey, i ty kochana Klaranso! zdaie ci się, że postrzegasz we mnie ośmianę, którą położenie moje usprawiedliwia. . . gdybym się chciała nad nim zastanowić, czyż i ty trwogę moję masz powiększać?

Bądź spokojna względem wywiadywania się o moję osobie i mieszkaniu. Nie ma tu interessu nikt, aby mi szkodził; trzeba wierzyć że Floryzena i Felicy tego czynić nie mogą, iakieś cnoty mieć muszą. Ale któżkolwiek będzie, iak się go nie obawiam, tak potrafię mu darować. Żałoba i smutek Pani Celeria uwolniły mię od przykrych ustawiczności tegoż samego Felicego; Wylawszy naybliższych krewnych, nie przyjmuję Margrabina tylko Panią Almanza, i godnego ię męża, Książęcia Xymenesa, i Syna iego. Byway zdrowa kochana Klaranso! pisz do Margrabiny; będzie ię to bardzo miło; żąda twoię przyjaźni; mówi o tobie ustawnie; zdaie mi się, iż nie będę żadney miała przyjaciółki, któraby nie była twoją. Ani czas, ani nieprzytomność, ani żaden przypadek nie potrafi nas rozłączyć: byway zdrowa. (e)

Tom II. . . . C LIST

(e) *Gdy w poprzedzających listach maxymy*

L I S T X X X I V .

Floryzena do Eleonory.

Kiedy mię los zdradza, kiedy mię uci-
ska wszystko, coby mi o zgryzotach,
litości, i względach wspominasz! sama
tylko

przystoynego i cnotliwego życia, wyrazy
dowcipne i delikatne dały się widzieć, w
tym z dotrzymaniem statecznie danego raz
osobom charakteru; wypadła przygoda, któ-
ra układ spodziewany przerywa, zaostre-
nia ciekawość przypadków następujących, sta-
wia w przyszłości rozmaite domysły.
Przypadek ten tak bardzo naturalnie zda-
rzony śmierci Margrabiego Celeria, staie
się punktem odmian znakmitych. Zemsta
jedna w Floryzenie, dziełne złoczyństwa
sprawia skutki; podnieca w zazdrośnym
Xymenesa sercu rozpacz; następcza mu
okazyją potykania się z Rozemontem, któ-
rego sądzi być swoim przeciwnikiem, dla
tego: że Stefania (dla nieznanomych Fer-
dynandowi pobudek) przekłada go nad
wszystkich innych ludzi, nakoniec zapala
wyniosłość Felicego, co się w następujących
okaże listach.

tylko zemsta dać się poczuwać w duszy mojej; nie dokazać swego, tego ja się iedynie obawiam. I iążbym wahać się miała, aby zgubić rywalkę moją?... Nie znam ja za cnotę niepewność serca drżącego w tedy, gdy zamysły swoje ma wykonywać. Żal słabością jest, i słyszeć o nim nie chcę. Zawziętość moja jest sprawiedliwa, a gdyby tylko szło o chwałę twoją, nigdybym nie myślała, abys mi pomagać chciała, gdybyś zamiarów moich nie chwaliła.

Jakże tedy? nie będęż miała prawa udręczyć tę, która mi szkodzi, ukarać tę za moje męki, która mię na nie potępia? A chociażby też i niechętną przyczyną stała się, co ma do zniewagi mojej, mniemana ię niewinność? ię się tylko dziwni wszyscy, i wszyscy adoruja, mna każdy pogardza, i iążbym ię darowała! i ty się nad nią litujesz!... Pytasz mię: w czym ukrzywdzona jestem? Będąc dla Ferdynanda z obojętnością, powinienem tak Stefanię nienawidzieć? Ale któraż kobieta nie stała się téj nieprzyjaciołką, którą nad nią przenoszą? Porzuć to mniemanie, w którym iestes iż nie może ona do tak wysokiego z Ferdynandem zamęścia podnosić się. Znam ja ją lepię, niż ona rozumie; czyta-

łam na ięć duszy, i od niey znać swoię nauczyłam się. Jęczałam ja nad podległością pęci moięy; poki się ona do naszego domu nie wprowadziła, nad niey m nie mogłam wygórwać. Dziwac wa sadzący powszechności, mężów tyrannia, przesady, i arżmo praw, Rodziców panowanie, któreby z dzieciństwem ustać powinno, wszystko to zdawało mi się rzecz wielką. Jużem ledwie nie stała się, iako ty Eleonoro! ofiarą trwożliwego wychowania. Stefania z uymą spokoyności moięy, przymusiła duszę moją, iż w samą siebie wniść musiała; odkryła mi ięć władzę i wywdzięczam się ięć, dając ięć do czynienia.

Z tym wszystkim postrachy twoie, nie czynią mi podeyrzenia, ani o twoięy przyiaźni, ani o twoięy gorliwości; i mogłażbym się obawiać, abys mię w tym stanie, w którym iestem, opuszczała? Niebo się nawet przeciwko mnie obróciło, Oyca mi zabierając. Czynił z mego natchnienia Felicy, Ferdynand z Izabellą iągnić się tłómaczyli; rospacz Xymenesa, a smutek Stefanii, przewyższały moje oczekiwania... Jużem miała skrepować więzami Ferdynanda, wolne serce sama zatrzymując, i do nikogo nie należąc. Ociąganie się matki moięy, gdy-
śmy

śmy odeszli od Ojca nieszczęśliwego, dziwny zbieg okoliczności, i twoja nawet sama słabość, która cię na ów czas napadła, wyrwały mi gwałtownie pewne i niechybne zwycięstwo. Wątpiłabym o wszystkim, miałabym to za sen iedyhy i marę, gdyby nie wściekłości poruszenia, które we mnie wzniecają Stefania, Ferdynand, mój los. i moje nieszczęście; gdyby nie zmyśłone czy prawdziwe izer matki moiej, które są na przeszkodzie, że ją nie naglą o dokończenie moiego zamęscia.

Powiadasz: że Stefania, która drży na iedno wspomnienie Rozemonta, Ferdynanda nie kocha, pewna tego iestes; *nizkie iey urodzenie, skłonność ku Lordowi, chociażby też Xymenes miał szalony zamysł żenienia się z nią, nie pozwolą iey przystać na to.* Szukayże sobie na potym innych pobudek twoiego zabezpieczenia. Nie urodziła się w tym stanie Stefania, aby świat o niej niewiedziął, a podobno nie iest nie czuła na sprzyianie Ferdynanda; osobliwie zaś za to ręczę; że ofiarowanie iey ręki podchlebiałoby iego próżności. Rozemont cię zapewnia... otóż Rozemont, Stefania córką iest iego, i Rozemont tenże sam iest, co Sydley.

Bę-

Będziesz-że tedy ganiła jeszcze nienawiść moję? ja czuję to: iż ta wiadomość powiększa ię. Ferdynand do dnia dzisiejszego nie wie o tym; ale się może dowiedzieć; pokaże mu się równą, on jest wolnym, a ja się wszystkiego obawiam. Jużbyś ja była wyrozumiała Oycza Xymenesa; co on myśli o téj szaloney syna swego namiętności, gdybym tego nie była pewna, że gniew iego i popędliwość, tyle na Synu nie dokáže, co łagodność i affekt. Twój to Stry (a fatalnie widzieć się z nim nie mogą) Feliccy ieden zbawić mię potrafi, od téj, którą mam w nienawiści. Albo nareszcie, o nic już nie dbając, mniemany Sydley za moim staraniem, powróci w moc tego Sądu, który go potępił. Jak się sama nad tym zastanowisz, przyznasz, że sumnienie mi to także przykazuje. Słowem: wzięłam już rezolucyą, i twoje usiłowania próżne będą, aby mię od niej odprowadzić.

Wątpić żadną miarą nie powinnaś względem urodzenia Angielki. Z mego rozkazu wywiadowano się o nię w sameyże Oyczyźnie, i właśnie u Klaransy najmiłszey ię przyiaciółki. Nie zalecam ci, abyś chowała tę tajemnicę, która tak bardzo do naszych zamysłów potrze-

trzebna; z tym wszystkim Felicemu powierzyć iéy możesz; ia nie wiem, kiedy się z nim obaczę. Bardzo mało osób przyimie Matka moia, i te tylko, którym z przystoynością odmówić widzenia się nie może. Powiedz iéy: iż to mi się nie zdaie; a Stryiowi swemu, że go poważam, rozniecay w nim zazdrość, przypominay mu często niesmaki, które go potykaia. Odkryłam ci grunt i charakter iego, czyżże wszystko stosownie do téy wiadomości.

Dowiaduję się w tym momencie o powrocie Dona Lope. Wiesz dobre iako iego flegma nieżnośna, maxymy, przykre postępowania, dzika rostopność, dowcip układny, a nawet piękna iego figura nie podoba mi się. Jest przecie istotą potrzebną do naszych zamysłów, użyję ia wszystkiego, abym tego dokazała. Felicy wszystko u dworu może, Lope ma ambicyą, zaczym pomyslnego skutku spodziewać się należy. Ty zaś Eleonoro! powróciwszy do téy wesołości, która cię ładnieyszą czyni, zapewne go uymiesz sobie, ani się on obronić potrafi. Moia zaś zaś wesołość wtedy się wróci, gdy tak Stefanią uyrzę nieszczęśliwą, iako sama zostałam przez nią. Staray się uprzedzić Lopa i przeciwko niéy determinować;
wre-

wreszcie: we wszystkich okolicznościach rozkazuy mi, i wierzay: iż niemasz takiego momentu, którego bym nie była w gotowości na twoje usługi. (f)

LIST

(f) Już tedy w zupełności swojej złość Pańny Celerii okazuje się; zamiast tego iżby się przygodz dla siebie nieszczęśliwą miała upamiętać w zawziętych przedsięwzięciach, bardziej się jeszcze utwierdza w złym postanowieniu. Rozumie to być aktem Religii wrócić nieszczęśliwego Sy dleśa karom sądu inkwizycyj, od których przez Felicęgo usunął się. Tak to pastya zaslepiła, i to w chwalebny sposób widoku; co tylko zawziętości i niegodziwéj zemsty skutkiem jest. Poduśła tedy z Eleonorą przyjaźń, nie szczędzi sposobów do ukończenia zamysłów swych; radzi przyjaciółce, aby na obojętność Don Lopa, zastawiała sidła, nayniebezpieczniejsze dla tego, że o się tylko pozorami uwodzi, a dla tych wszystkich nieuchronnie, którzy nie znają: iż spokojność serca, iuż jest półową szczęśliwości człowieka, że i w nayciotliwszym przywiązaniu granice oznaczć należy, że nie warta jest osoba szacunku, która powabów swoich do ułudzenia drugiego użył zamiysła.

L I S T XXXV.

Klarans do Stefani.

O Przyjaciółko moja! ty! która mię co dzień bardziey do siebie pociągasz i przywiezuiesz, cóż to ja ci mam pisać, a zwłaszcza stosownie do twego listu ostatniego... Ale iaka niespodziewana nowina!... Mówią mi: że Don Almanza przyjechał, który się z tobą widział, który mi o tobie mówić będzie, przyjechał, i może w tym momencie... Ah czemuż mi oznaymić nie może: że jesteś szczęśliwą?... mamże ci się przyznać?... Pragnę najgoręcéy zapytywać się go o tobie, są niektóre rzeczy... o nayukochańsza Stefani! zapewne boiaźń moja jest bez fundamentu; a ztym wszystkim pierwszy raz w życiu moim, waham się wywnętrzyć ci duszę moję... Czytaj list Pani Norsey, który bardziey ieszcze do ciebie, niżli do mnie należy, bo o tobie samę cały jest... Jabym się smuciła, gdyby mi Almanza żadnego od ciebie nie przywiózł; ledwie że oznaymił przybycie swoje. Stan niebezpieczny Lady Belton,

ton, (ciotka to jest żony iego) nagle go sprowadził. Ale znam duszę iego... słyszę go... on jest bez pochyby. Pu-szczam pióro, a lecę, abym z nim o to-bie rozmawiała. Pisać będę do Margra-biny, tym czasem oświadczyć ięć myśli moje.

*List Pani Norsey pisany do
Klaransy, postany od niej
do Stefanii.*

O mój Boże! ja o tym niewątpię, że-
żuiesz wyjazdu mego bardziej, niż
w innym czasie. Stefania jest nie przyto-
mna, oto jest rozwiązanie tajemnicy. Ko-
chasz nas iedną i drugą. Bardzo dobrze Kla-
ranso! ale podział ten nie jest równy.
Nie wadzi iednak, daruję ci to, a nawet
i Stefanii, że ją nademnie przekładasz.
Przyjaźń twoja tak mocna ku niej czy-
ni mi ją szacowniejszą i miłszą; ale
niech się ona nie spodziewa znaleźć fa-
two tak wspaniałą rywalkę... Co się
tycze rywalki, nieprzychodzisz mi na
myśl Floryzena? Otóż tedy powtażay
bez przestanku, twoiey Anielskiej przy-
jaciółce, że ta Floryzena nie potrafi
mieć

mieć względów, na ięy skromność, prawa, tryumfy, i to wszystko, co ięy iedna podchlebne sprzyiania, i razem czyni nieprzebraganych nieprzyjaciół. Kawaler *de Rozen* (alboż nie czekał na mnie umyślnie, aby mi opowiadał cuda iednëy miniaturki, która mu głowę zawraca) Rozen mówię brat mój, niekiedy iednak dobrze myśli, a w tedy mówi o Floryzenie w takim zaiste tonie, i w takim sposobie, iż mię zadziwia i straszy; przysięga mi, że jest złośliwa, a ieszcze nie zdaie się wszystkiego mówić, co myśli.

Ja przecie domyśliłam się, że pomimo wielkiej ro tropności iest pyszna, wszystkiego się chwytaiąca, wyniosła, kobieta próżna, bez czułości, ale dziwnie uważna, zmyślać w potrzebie i milczeć umie. To naybardziej Rozena gniewa, że matki swoiëy, tak tkliwëy, tak do córki przywiązanëy, i pełnëy przymiotów naypięknieszych nie kocha. Rozpowiadałam mi iakie ma wdzięki, iakiey iest zaćność, iak wielka twoia przyjacielka, a iak nieszczęśliwa Stefania; krzyknął zaraz: Floryzena musi ią nienawidzić. Obawia się nawet czarnëy z iëy strony zdrady; żąda tego: abym ci to doniosła; i twoia przyjacielka bawi w Hi-

szpa-

szpanii!... Gdyby wiedziała, iako iéy tam przebywanie iest nie rostopne! Ale iakże ci wszystkie moje niespokojności wyiawię? nabawiłabym cię ieszcze żywszych, niechciałabyś bydz rozumną, do rospaczy byś mię przywiodła, a może i do szaleństwa. Słowem: przestań na tym, iż gorący ieszcze teraz pragnę, aby Stefania przybyła ozdobić Francję, do mego żądania przychyliła się, a uszła tych niebezpieczeństw, które nad nią wiszą.

Słuchayże! iezeliby się taki człowiek znalazł iakiego mi Ferdynanda Xymenes brat mój opisał, cug koni po powietrzu latających, nie byłby dosyć szybki, aby od niego uciekać. Jako? mieć wszystkie prawa do szacunku, posiadać najzdolniejsze powierzone przymioty. Urodzony do chwały, ze wszystkiego się podobający, iedną tylko mający wadę, że nie znał kochania, a potym stający się i na to ezulym, Bóg ieden wie! iako takowy człowiek strasznym bydz może. Co się iuż tycze passyi iego do Panny Celeria, lubo sobie iuż prze naczeni, iednak iezeli wzajemność sprzyiania między nimi nayduie się (iak Stefania mniema) przynaymniey brat mój tego wcale nie postrzegął. Słoweczko ieszcze: naydował tylko w Floryzencie nadętość z takowego

wego zamęścia. O óż i nadto w téy materii...

Jeden też z moich współ-ziomków zaczyna mieć ku mnie weneracyą, która do niczego nie podobna; dobrze! a gdybym też celem iey była, ale się wszystko stosuje do mego tylko bawienia w Londynie. Tak będąc młodą i piękną (mówił mi) szukać tu nauki i rozumu, to prawdziwy heroizm! Ja mu się oświadczam, iż puściłam się w tę drogę, dla przyjaźni, on przeciwny cel utrzymuje; pytam go: coby się najlepszego w Wielkiej Brytanii znajdowało? on się odwołuje: że ten Naród myśli; kiedy ja mu dowodzę: że zapóźno, on mniema, iż przez politowanie dla méy Ojczyzny, nie wychwalam twoihey, a iako iestem dobrą Obywatelką, tak poniżenie takowe (cierpieć zaś go nie mogę w Francuzie) nabawia mię humoru, który mię czyni trochę podobnym do Lorda Klarans. A przecie znasz mój szacunek dla niego; donieś mi tedy o iego zdrowiu, o sprawie, i tym wszystkim, co ciębie obchodzić może. Widziałam się z Matką moią, z równą iak i ona radością utrzymuje mi twoię zacność; nie moia to wina, bo cię rzadko chwale... ale rozumiem, że więcéy robię, gdy cię kocham, (g)

(g) *Przewidywanie Magrabiny Norsey ro-*

L I S T XXXVI.

Xymenes do Almanzy.

I trzebaż było wymódl na mnie to wyznanie, którego zbytek WPan aż nadto postrzegałeś? mógłżem się odiać własnemu i przyjacielowi i jego rozrzewnieniu? Wszystko walczyło przeciwko mnie, z trudnością się od WPana oddzielałem. Puszczałeś się w drogę, abys to kraje odwiedził, gdzie cnota, piękność, a słowem Stefania na świat się pokazała. Kil-

ka

stropne było; znała dobrze tkliwość ludzkiego serca. Dla osoby oświeconey łatwe jest zwycięstwo, gdy powierzebowne tylko ponęty sprawują rozumowi omamienie; lecz kiedy przymioty duszy, iedynego szacunku godne, gruntowniejsze na umyśle wrażenie czynią; w tedy i naysłabsze serce słabiej opierać się może. O, iako ta osoba jest szczęśliwa, która w młodości nabywa zbawiennych maxym moralności, które postępki ię kierując, od wielu ię zgryzot, żalów, i nieszczęśliwości uratują.

ka słów przypadkiem wyrzeczonych, przeniknęło duszę moją, i resztę mi rozumu odebrały. Otworzyłeś mi gotowość przyjaźni, i litość ta niebeśpieczna! Ale co mówię? iak obrotnie niestety przymusiłeś mię, żem ci wynurzył serce moje, które od tego nieszczęsnego zwierzenia się, w większą niespokojność, poruszeniu i nieszczęściu, jeżeli tylko być to może? zostało pogrążone. Ah! okrutniku! dla tegożes tę tajemnicę wyszedził, abyś przydał udręczeniu mojemu, abyś mi wyrwał iedne dobro, którego los ieszcze wydzierać nie odważył się, to iest rokosz tę śmiertelną widzenia, adorowania w milczeniu Stefanii, zwłaszcza, gdy ani iéy chwała, ani spokojność przez to nie mogła być zakłócona?

Ey! na cóż mi ustawicznie powtarzać: że nie mogę być iéy oblubieńcem? wiem ia o tym nie wątpliwie; ale wyjąwszy obojętność iéy ku mnie, nie widzę innéy przeszkody, którąby kochanie moje przewyciężyć nie mogło. Byłbym się na wszystko odważył, wyrzekłbym się dla niéy (gdybym tego trzeba było) honorów, majątku, i saméy Ojczyzny. Wygnaniec, błagający się, opuszczony od ludzi, prześladowany od nieba, szczęśliwy małżonek Stefanii, innéy nie mający ucie-

cieczki, nad serce iéy, innego przewodnika nad cnotę sądziłbym los swój zazdrości naygodniejszym; lecz niestety! takie jest moje położenie, gdyby nas oboje dostrzegano (twego ja używam wyrazu) byłoby rzeczą niepodobną, sercu naywięcej zazdrości mającemu nie zmiękczyc się, zważając udręczenia losu okropnego, a nieużyteczną i trwałą zawsze rozpacz przywiązania bez wzajemności,

Z tym wszystkim, niech się nikt nie waży odbierać mi Stefanią; nikogo się ona na tych miejscach obawiać nie powinna; iey nieprzytomności dla mnie bać się potrzeba: Jedne iey weyrzenie wszystkie natarczywości moje uśmierzyć może. Ocożbym dbał więcej, gdybym ją stracił? Wielużby to głosnych i nierozsądnych postępków stałoby się przyczyną? A gdybyć na tym wszystkim nie dosyć było, wspomniyże na to: że tajemnica moja, nie należy do niego; tać ją jest powinnością, którą sama poczciwość wkłada. . . Lecz co mówię? Ah nie-szczesny, zostałem dla tych nawet niesprawiedliwym, których naybardziej szanuję. Od mego tedy postępowania zawisły W Pana kroki. Przyrzekłeś mi nie zdradzać mojego zaufania, gdybym go w zupełności umieścił w W Panu; zachowam obie-

obietnicę, ale mi dotrzymaj przyrzeczenia twoiego.

Według wszelkiego połobieństwa, ożenienie moje przed powrotem W Pana nie przyjdzie do skutku, a ja do tego przyszedłem stopnia: iż nie wiem: czego się bardziéy dzisiaj bać powinienem; czyli go niścić, czyli się go zawsze obawiać. Lope ośmiela się ieszcze sławić mi Floryzenę, gdy już widział Stefunię. Lope, on ieten. O Almanzo! dusza twoia tkliwa iest, nie przypatruj się okropnościom, które mię otaczaia, nie uważay znieprawionego połączenia, które się zbliża; ani miłości nieszczęśliwey, która mię podbilia; a zewszech stron, okropnych tylko i nierozzerwanych łańcuchów. Jakiegożbym nie miał prawa do twoiéy tkliwości? przywiązania zaś moiego prawo nie iest podlejsze do twoiey przyiaźni. (h)

Tom II.

D

LIST

(h) Pomimo najwyższego szacunku, i tklivéy przyiaźni Xymenesa z Almanz, musiał ten używać sposobów misterynych, aby odkrył passę w pierwszym, chociaż zadufanie jego posi dać powinien był. Zdaje się: z pierwszego weyrzenia, iż Almanza, będąc człowiekiem słusznym, roztropnym i szacownym, był w stanie po

L I S T XXXVII.

Stefania do Klaransy

Bardzo dobrze; serce moje wysilać się będzie, aby szczęśliwsze, albo przynajmniej spokojniejsze było. Znajdując się nawet bez żadnej nadziei, można jednakowoż znaleźć siły na łonie przyiaźni; wiem ja to dobrze, że nie odejmię ona ofiary przeznaczeniu; lecz trzeba mi się poddać bez słabości i szemrania, być tylko zgryzota nigdy... Nie; kochana Klaranso! nie; a jeżeli oddaiesz mi sprawiedliwość, co cię może wstrzymać, abyś mi nie wynurzyła duszy twojej?

radzić dobrze *Fernandowi*, zwłaszcza: iż on *Stefanię* z Ojcem tę do Hiszpanii sprowadził, a zaczynam dobrze znać tę *Familię* interessa. Ale *passya* człowieka zaslepiając, odwodzi go od takich rad, któreby mu zbawienne były. Takich ci to przyiaciół poważać należy, którzy sprzyjając nam prawdziwie, szczęścia naszego i chwali w postępach naszych upatrują.

ię? Pierwszy raz okrutna rezerwa wzięła miejsce tego skrytości wywnętrzenia, które miśe mi było; zadrżałam nad twoim milczeniem. Obiaśnij mi tę tajemnicę, iakażkolwiek jest, pokaż się raczej niesprawiedliwą, niż niedowierzącą. Dosyć dla mnie będzie wiedzieć, iż mię przyjaciółka ostrzega, a zaraz naysurowsze przetrząsanie...

Ale cómówię? Nie te to niebezpieczeństwa, które nad miarę opisujecie, z nieszczęściem moiego wypłynęły. Cóż mogą przeciwko mnie Floryzена i Ferdynand? A chociażbym też i pewną być mogła, że mię jedną nie nawidzi, nie-mogłabym jednak sądzić o nię, aż do tego poniżenia, aby mi szkodzić chciała. Co się tycze Ferdynanda, tak on w pści swojej wygurował, iak i pomyśleć trudno; ale iakże od tych uciekać, których szacniemy? Gdyby został tkliwym, iakby bardzo był strasznym! mówi Pani Norsey; A za cóż mniema go być niebezpiecznym? Niestety! bądź zawsze wolnym zdaie się być jedną żądzą serca obojętnego; ale przyjaciółko moja! jeżeli z przykrością pragnieniom tylko Oyca ulega, iak wszystko to oznacza, iaką sobie gotuie przyszość? Zale iego bardzoby cię przenięły! szczęśliwa iesteś: że ich nie wi-

Dz... dzisz;

dzisz; ja takowych nieszczęść zność nie mogę. Nadaremnie usiłuję on pokrywać je, postrzegam ja, mimo usiłności jego; wszystko go dręczy: Floryzena, o której ja rozumiałam, że on ją adoruje; Eleonora, która go ustawnie szuka, ja nakoniec, którego widok powinienby przypominać mu, iak wielce jest wspólniałym i uczynnym... Obecność nasza zdać mu się przykra; tyle znajduje przymusu, w tych poważnych troskach, które on podejmuje dla mego nieszczęścia, iż abym go oszczędziła mu, chciałabym uniknąć widzenia się z nim.

Ah! czemużem nie mogła podobnych sprawić skutków w Hrabu Felicym? nieszczęście moje tak sporządziło, iż ten Pan przeciwne wcale ma żądc. To jest, czego się dla mnie obawiać należało, dla tego chętniebym Hiszpanią opuściła; gdyby mieszkania, w którym Oyciec mój zostawił mię, los sam nieiako nie wyznaczał, i gdybym mogła bez niego obrać inne. O Boże! osądź iak mi nienawisnym został Felicj, oświadczywszy kochanie swoje, którego ustawne nawiedzania, przysługę samą zrobiły natrętną, a przykre sprawiły zawdzięczenie. Zniwolona Margrabina prozbami córki swojej, zezwoliła na to, aby go posłuchać, a on

zaklinał ją : aby mi oświadczyła , iż miał sobie za honor wypłacać hołd cnocie ; że pragnie przekonać mię : iż tak szlachetnem i tchnie sentymentami ; że nie żąda tylko szacownego tytułu małżonka moiego , i chce upaść do nóg moich . Odpowiedziałam na to , iż przyjąłabym chętnie , nie jego ofiary , i oświadczenia , ale nawiedziny , gdyby mi przyszedł oznaymić o Oycu moim .

Aby mu ułagodzić odpowiedź moję , do niebytności Oycy moiego odwołał się ; Ale za cóż Margrabina zupełny mu nie odeymie nadziei ? Czyliż to ona , bogactwy , godnościami , i okazała pompą uwodzić się ma ? Ah ! cóż te rzeczy sercu ofiarować mogą ? czucia tylko jego przynoszą mu szczęśliwość . Od tego czasu , iako się Margrabina ze swoimi narodziła , skoro postrzegła , iż nastawiania Feliciego do rozpaczę mię przywodziły , gdy okazałam wstręt mój do jego osoby , słabo za nim naciera . Zna dobrze udręczenia takowych związków , których skłonność nie klei , aby mniemano pożytki , które mi wspomniała , szczęśliwością się zdawać ićy mogły . Szczęściem ! .. ah ! nie do szczęścia ja się urodziłam . Myślała , iż gdyby Ferdynand wiedział o zamysłach Feliciego , mógłby żądania jego
wspie-

wspierał; ale sama tylko Pani Celeria świadoma téj tajemnicy; Xymenes wcale o niéy nie słyshał. Wyrzucić tego ci nie potrafię, iako Felicego oświadczenie acz mié do niczego nie wiąże, miesza mié i straszy. Ah Klaranso! gdyby, też Oyciec mój... umarłabym pierwéy u nóg iego, niżbym zezwoliła...

Od niejakiego czasu przyjaciel Xymenesa nazwany Don Lop, i Xiążę Medyna brat Margrabiny, świeżo z Poselstwa do Francyi powróciwszy, pomnożyli małą liczbę tych, którzy dla żałoby domni tego, mają pozwolenie bywać w nim. Xiążę ma lat czterdzieści, ośmiu laty starszy od siostry swoiéy; Lop jest bardzo młody, ale oba rzadkami i nayszacowniejszemi przymiotami ozdobieni. Medyna wdowcem jest od kilku lat, i i nie może go nic pocieszyć w utracie Małżonki, która serca iego godna była.

Zapomniałam ci donieść, iż wiele jest pozoru do wojny między Hiszpanią i Maurami w Grenadzie zostających; wieść ta jest jeszcze nie pewna, a bodayby się nie sprawdziła. Aczkolwiek lubię chwale, strach mié jednak przeżywać; niestety! nacyzęściey kochanków swoich wystawia ona na niebezpieczeństwo.

By-

Byway zdrowa serdeczna Klaranso! wpośród pomieszania moiego, smutków, i bole- nego zakłócenia, tysięcznych na- koniec nieprzyzwoitości, które mię samą ządziwiaią, serce moje, nie wyraźniej nie czuje, iako wieczną dla ciebie przy- iazń i kochanie. Bogu cię polecam.

P. S. Zasyłam serdeczne ukłony Panu Almanza; a Lord Klarans czy o mnie za- pomniał? na mój list nie odpisał. (i)

LIST

(i) W tym Liście wyczytać można: iż Fe- licy zamysły swoje i pragnienia oświad- czył, pobudki takowych kroków z jego stro- ny w następującym liście okażą się, oraz sposoby, których użył do dopięcia zamy- słów swych. Gdy z iednej strony wyra- żną Stefani ku Felicemu niechcąc miarko- wać łatwo, z drugiej czuła i delikatnie myśląca dusza, w samych niespokojnościach i żalach ię widzi oczywiście nie tylko zay- mujące się w sercu córki Rozemonta kocha- nie ku Ferdynandowi, ale nawet wzma- gaiać się tę namiętność. Przybycie dwóch nowych osób, i charakter ich zgrzecznie o- pisane; bo szlachetne i pięknie myślące du- sze mają nie zawódne (iż tak powiem) w sądzeniu dotknięcie, które ich nie łudzi, które się na przymioty duszy najpierw obzierać każe, i które prawdziwy sza- cunek iodynie stanowi.

L I S T X X X V I I I .

Felicy do Alwarsa.

Nadgróda czynności twojej, trosków, i punktualności największa, z mojej strony być może: zupełnie zaufanie; cała moja wziętość nie mogłaby ci zapłacić dostatecznie to wszystko, co czynisz dla mnie. Nie myślę ja ograniczać łask, które ci przeznaczam; spodziewam się nadgrodzić, jak na Ministra przystoi; ale co więcej szacujesz, powierzam ci zupełnie myśli przyjacielskich.

Ślepym dotąd zamysłów moich będąc narzędziem, czyniłeś wszystko, nie znając ich. Winienem ci oddać tę sprawiedliwość, nikt z większą przezornością rozkazów moich nie dopełnił. Kiedyś najmniejszego nie miał powątpiewania, ja kusiłem się doświadczyć wierności twojej, przekonany zostałem o to oim przywiązaniu, a proba takowa była dosyć długa. Doświadczenie długie czyni niedowierzącym. Nie liczę ja dwudziestu pierwszych lat życia moiego, ale od trzydzię-

dziestu, ludzie mię nie zadziwiają, tylko ci, których koniecznie sacować muszę; nicysce to, które zastępuję, pomnożyło we mnie wżgardę ku nim. Dogodziłeś jednak wszystkim żądaniom moim, i tego masz teraz dowód oczywisty.

Zdałem na ciebie: towarzyszyć Sydleciowi, pod nowym nazwiskiem, który był przybrał. Nie rozumiey, aby to tajemne Poselstwo mało znaczyło; trzeba było nakłonić Króla Francuzkiego, pomimo sprzeciwienia się rady tego, nakłonić mówię, aby odstąpił Koronie Hiszpańskiej Hrabstwo *Roussillon* i *Cerdagne*, o które tak dawno dwór nasz nalegał. Zlecono Kardynałowi, wybrać do téj roboty tego, kogoby sądził nayszatnicyszym; delikatny ten interes Oycm Stefani powierzony był; pojechałeś z nim do Francyi, nie wiedząc nawet z czymby on wyjeżdżał. Skutek uiszczył nadzieie moje, odbieram o tym wiadomość, acz nie zaraz ona publiczną stanie się, więcęcy się w krócie dowiesz, teraz wszelako śmiem powierzać roztropności twojej, że widzisz w Sydleiu nie znanomego urodzenia, w człowieku na śmierć skazanym i nie-szczęśliwym zanego cudzoziemca, pierwszego Para Angielskiego, słowem: Lorda Rozemont.

Zna-

Znałem ją go w tedy już, kielym go zbawił, on wierzyć nawet nie mógł, abym wiedział o wszystkim; a przede, gdy względy dla jego szczególny zasługi zdawały się pochodzić, bardziey jeszcze próżności jego podchlebiały. Jeszcze nie w tym liście (który mu do rąk oddasz) daię ją poznać mu, że mi tajemnica urodzenia jego wiadoma. Odezwam się po jego córkę, za honor sobie poczytuę takowe skoligacenie, ale tym razem pragnę mu okazać, że mię do tego cnoty ięj szczególnie pociągają; o czym nie byłby pewnym, ani by się tak dziwił żądaniom moim, gdybym tenże hołd Pannie Rozemont oddawał, który córce nie znanomego ofiaruję.

Wszelako u nięj delikatność ta, nie tylko szacunku przyzwoitego nie znayduje, ale owszem stać się urazą dla ięj nadośćci. Przez czas nieiaki Pani Celeria, zarzucała mi szczególnie Oyca nieprzytomność, który nią rządzi, alem się z czasem tego dowiedział. „Krok Hrabiego (mówiła) czyni mi honor, ale dusza jego nie zna moięy. Niechże wie o tym, iż córka Sydleia ze wszystkiego ogołocena, gdyby się mogła reżolwować, aby wspaniałemu Małżonkowi wdzięczność tylko iednę ofiarować mogła,

„gła, iednakże miałaby sobie za powin-
 „ność odmówić żądaniu iego. „ A tak
 w niczym mi nie ulegając, wymaga tylko,
 abym ięć wiadomości przynosił o ięć Oy-
 cu!.. Takowa дума w położeniu ięć
 zdawać ci się nie będzie naturalną. Mi-
 łość, którą we mnie zaięła (biada temu,
 który ją w nienawiść przemieni) tak iest
 Alwaresie! miłość mną rządzi, ona mię
 oświeca Stefania gardzi mną, i ma mnie
 w nienawiści, przyczyna mi tego wiato-
 ma; może bydz, że ona sama nie wie o
 tym, ale serce ięć już skłoniło się; Z tym
 wszystkim musi mi dać rękę swoją, al-
 bo ją zgubię, i Oyca ięć, ale nadewszy-
 stko Xymenesa; który stawszy się ryw-
 lem moim, stał się przeszkodą do moięy
 wyniosłości, i do mego kochania; iemu
 ia zazdrosczę, on mi w brew staie, i
 ohydza mię; ieżeli mu dotąd ulegam,
 czynię to, aby pociski moie pewnieysze
 były. Już rozpocząłem zemstę, nagle o
 przespieszenie iego ożenienia się z iedną
 prawdziwą iędzą, której charakter prze-
 nika mię okropnością.

Nie sadź iednak, aby miłość mną do
 tego stopnia władała, abym dla nięć za-
 niedbać miał ważnieyszych interessów.
 Jest pięknieyszą Stefania, niżbyś rozu-
 mieć mógł, mówią nawet, że cnotliwa;
 ale

ale dla tego tylko dla mnie stała się powabną, że w iéy żamęściu wielokrotne znajduję pożytki. Nie dostaie moiemu wyniesieniu zanego pokrewieństwa. Pomimo dostatków moich, i okazałey Genealogii, nadto zaioméy w Królestwie, naydrobniejsza podobno Szlachta za wielkąby łaskę poczytywała wydać za mnie iaką córkę; a przecie w ułożonym maryażu iabym tę łaskę wyświadczył Rozemontowi (aczkołwiek on z naypierwszych iest rodowitości) żądając pomimo nie-szczęść iego, bydź iego zięciem. Wiedziałem to dobrze, iż znajdował się w Hiszpanii pod zmyślonym imieniem: o iego niepomysłności, i o postępkach córki słyszałem; a nawet miałem pewne już zamiary przed tym nawet szczęśliwym dla niego zdarzeniem, kiedy go Xymenes od pewnéy zachował zguby. Kiedy się u Króla stawił, iego postawa, szlachetne weyrzenie, kilka słów, które wyrzekł nad swoim obłąkaniem, krzywdę córki, którą poważał, kochał, i nad którą ubolewał, pewne mi sprawiły podeyrzenia. Uyrzałem Stefanią, wdziękom iéy dziwiłem się; pragnałem tego, aby mię moje domniemanie nie łudziły, ale moje badania wszystko mi potwierdziły. Z mego rozkazu uiałeś pieniędzmi jedne-

go

T K L I W O Ś C I 61

go z tych, którzy więzienia pilnowali, reszta ci dobrze wiadoma.

Osa!ż-że teraz, jeżeli odstąpić mogę zamysłu, który mię już tyle kosztował niebeśpieczeństw, a nawet i przykrości, które dla tego ponieść musiałem. Jeżeli skutek niści oczekiwanie moje, w tedy kochaniu, wyniosłości, urazie samey i chęci zemsty, które teraz dzielą duszę moję i w niey mieszaia się, stanie się zadosyć. Nie będzie tego żałował Rozemont, stan iego do dawnéy świetności powrócony, zazdrość już tylko wzbudzić potrafi; a może i przewyższy iego żądania. Ale usposabiay duszę iego przez czułość wdzięczności; będąc Angielczykiem, wolnym, damnym, i szlachetnym wśród nieszczęśliwości odrzuciłby ofiary moie, zaczym na tkliwości zasadzać się należy. Wymóż na nim, aby pisał do córki swoiéy (dla której nic przykrzyszego bydz nie może, iak Oyca zasmucić) iż żąda tego: aby ona wdzięcznością mi się wypłaciła. Powtarzay mu: że moie do niéy przywiązanie iest niezmierne, iż jeżeli iéy nie otrzymam, w podobną wpalną rozpacz; zem odrzucił nayznakomitsze w Hiszpanii partye, że niedbam o honory, bogactwa, że cnotę iedną w Stefa-

fanii, bardziéy nierównie niż piękność iéy, poważam i adoruję.

Wynayduy na Xymenesa wszystko, cokolwiek go ochydliwszym w oczach Rozemonta stawić może; maluy go najeżarnieyszymi kolorami, albo raczéy aby u-
niknąć najmnieyszego podeyrzenia, któreby zaufaniu szkodzić mogło, niech to inni z umysłu przed nim czynią. Wstyd mié, że takich używam cherchelów, płonię się, gdy pomyślę, że to czyniąc poniżam się aż do pickielnéy Floryzeny, i małej Elconory, krewny małej, która odtąd, iak pierwszêy przyjaciółką została, złości nowe wymyślać nauczyła się. Zostawiam im nawet uciechę tę, iż myśla-
ły, że mié oszukują; są mi bowiem o-
bie potrzebne. Byway zdrów. Niechay odpis tego, którego ja ieszcze Sydleciem nazywam, nie zwleka się. Pomniéy na moją niecierpliwość, bądź czuyny na mo-
ie interessa, a uspokóy się względem two-
ich. (k)

LIST

(k) Oto iest pierwszy rys człowieka wynio-
stego, a obdarzonego talentami, iakż iest
cel w iego życiu i nie szuka on: aby po-
moenym będąc spoteczności, dogadzał prze-

LIST XXXIX:

Lope do Almanzy.

Nazwisko szacowne przyjaciela WPana nierównie bardziéj przenika mié, niż pysznym czyni. Od dawnegu czasu czci godny Almanza miał prawo do mego zaufania, wtedy ieszcze, gdy mu znany nie byłem, szacowałem go. Jakażkolwiek

znaczeniu swojemu, i czynił się szczęśliwym; nie szuka on osoby, któraby mu w pożyciu słodziła troski, prace dzieliła; upatruje on takiéj, któraby przez wysoką rodowitość imienia, głośnie mu iedną pokrewieństwo. Nie dla cnot swoich Stefania stała się przyjemną Felicemu, ale dla swoiéj familii. Obaczemy z czasem, jaki układ nastąpił w téj dumnej głowie; teraz nie sposoby rzucić oko. Ambicya nie rozróżnia przyzwoitych od niegodziwych sposobów, aby tylko celowi swemu dogodziła. Znajomość ludzi, nie do tego służy wyniosłości, aby im ustugiwać, ale iżby ich oszukiwać mogła.

wiek wreszcie przyjaźń łączy mię z Ferdynandem, nie miałem zupełnego ukontentowania z uciskania go, gdym W Pana nie zastał za moim powrotem.

Cóż W Panu doniosę o stanie iego terazniejszym? widziałeś go sam, wynurzył ci duszę swoją, wszak nie jest taka, aby się odmienić, ale co mówię? nie może, ani nawet powinna odmienić się... Przestać Stefanią adorować?... O Almanzo! widziałem ją; nieszczęśliwy mój przyjaciel nigdy uzdrowiony nie będzie. A iakże można być niestatecznym na tyle wdzięków i cnót? Staram się ile tylko można, rozum iego i odwagę wskrzeszać, ale im piękniejsza jest iego dusza, a więcéy miała przedtym obojętności, tym mniey spodziewać się można, aby znalazłszy cel godny sprzyiania, który ją zastanowił, odstąpić go mogła. Prózne moje rady samego mię wzburzają. Przekładam mu obowiązki, przywołzę go zaraz do rozpacz, zdać mu się nieczułym... Ah! ubolewam ja bardziéy, niżeli on mniema, nad iego mękami; wiele mię to kosztuje, abym przed nim utaił do iakiego stopnia zdać mi się godną podziwienią tą, którą on adoruie; kosztuje mię nadewszystko, gdy się przymuszam chwalić przed nim Floryzenę, on małżeby bydź iéy

ięć małżonkiem? którażby na świecie pa-
rą gorzej dobrana była?

Nie pojęty to i barbarzyński zwy-
czaj jest, poświęcać wszystko potocznym
względom, i uchylać przed przyzwolto-
ścią stopnia, i majątku; iednoczyć ser-
ca, które się kochać nie mogą! wieleż
to nieszczęśliwości ztąd wypływa? wie-
leż ja ich obawiam się dla Ferdynanda?
Iak on jest nieszczęśliwy, że widzi bez
przestanku Stefanią, a otrzymać ięć nie
może! Jakoż tak godnie iedno drugiego!..
ale się WPani nie obawiaj, abym o tym
zapomnieć miał, co ich rozdziela; lu-
bo nie myślę ja ani o Rozemoncie (ile
przynajmniej jest Ferdynanda rywalem)
ani o wielkiej z urodzenia odległości.
Nie potrzebowała rolowitości Stefania;
aby i nad wszystko przekładać, ale w ia-
kieykolwiek jest u WPana tajemnica, iam
ięć doszedł. O Boże! iaka nieszczęśli-
wości esnowa! iakie przenikałce postę-
pki! iako ięć położenie nie jest dla nięć
przyzwolte! Ale tajemnica ta, której ja
nie wyciągam, której nie wydam, cho-
ciaż mi nie jest od nikogo powierzona,
zostanie we mnie. Domyslałem się wie-
lu rzeczy, prawdziwa szlachetność, roz-
sądne mówienie, postawa wspaniała, pra-
cowite wychowanie, które mi się po-
Tom II. E strze-

strzegać dawały, mało we mnie zostawiały wątpliwości; dzisiaj żadney już więcéy nie mam.

Była właśnie u Margrabiny, Xiążę Medyna sprowadził mię do niéy, wszedł był Ferdynand, skoro się Floryzena z Eleonorą pokazały. Zławało się to obie te Panny obchodzić; zamyśliła się Pani Celeria, nikt z przytomnych nie nie mówił; Chwaliła ustawnie Floryzena Stefanią, i znać było w tych pochwałach przysadę, lubo nie były takie, na jakie ona zasługuie. Nareszcie rzeknie do niéy: — Milord Rozemont, który WPannę tak interesunie, prawdaż to: że ma córkę, którą bardzo sławią, chociaż miernych tylko iest talentów? — W tym momencie podziwienie, i mocna odmiana na twarzy Margrabiny widzieć się dała; przerwała ona zmarszczywszy się mowę córki, — Byłabyś (rzeknie) bardzo szczęśliwą, gdybyś miała iéy piękność, dowcip, ale naybardzéy duszę. — Spuściła na to Stefania oczy nayprzyjemniejszy, którem w życiu widział. Zapłoniwszy się z gniewem Floryzena, wziąwszy chytry ton, odpowiedziała: że — ze wszystkich tych korzyści, tak szacownéy tylko pochwały iéy zazdrościła, — a potym spojrzawszy na Stefanią, — Mościu Pan-
no!

no! (powie) musisz być kontenta, bo chociaż iey nie bronisz, mniemam jednak, iż masz wiele dla nię przyjaźni. — Czynię ja to, (odpowie Stefania) co by ona uczyniła, gdyby WPannę słyszeć mogła; szacowałaby przyzwbicie łaskawość Jmci Pani Margrabiny, którąby liczyła między dobrodzieystwy; ale i przeciwny proceder nie miałaby za urazę, a serce ię zawszeby tchęło wdzięcznością. —

Kilka tych słów, miną skromna, a pełna słodkiej powagi, z którą były wyrzeczone, pieszczoty Pani Celeria, złość Floryzeny, zawstydzienie iéy., nieukontentowanie Margrabiny, nieszczęścia Rozemonta, przewinanie, z którym dla niego jest Stefania, i nie wiem jakie jeszcze inne pobudki ziednoczone, oczy mi otworzyły. Tego się W Pan zapewne obawiać nie będziesz, abym opisał Ferdynandowi domysły moje; i owszem wiele na tym zależy, abym zamilczał to, czegom doszedł. Jedyna rzecz, która go jeszcze wstrzymuje, jest mniemanie jego: że ona inřemu sprzyja; gdyby tę pewność utracił, nie mógłby wcale ukryć serdeczne sentymenta. Niestety! gdyby Stefania świat cały miała sobie przeciwny, niedbałby na to, przywodziąc

zaś ią do rozpączy, byłby nieszczęśliwym... ale... iakaż to dla Ferdynanda towarzyszka ta Floryzena!

Podchlebiam sobie iednakowoż, że chwala serce to równie tkliwe, iako i heroiczne zabawi na czas; wielkie są pozory do wojny. Rozpoczyna przeciw nas nieprzyjaźni Albohacen, które Król Kastylli zepewne wstrzyma. Dałby Bóg: aby Bohater nasz do chwały i tryumfów wzwyżcaiony, mógł tę spokojność znaleźć oddaliwszy się od Stefanii, który przy nię znaleźć nie może. Oby nawet ię spokojności nie mieszał! Zdać mi się: iż Floryzena z Elconorą przysięgły się; pierwsza pychę i nadętość okazuje, drugą podobno wymówić można. Poznałem ie obie, ale się przyznać muszę, iż mię obie do dnia dzisiejszego mamiły; podług ich zapewnienia Felicy żąda mię obdarzyć łaskami, ale go od takich dobrodzieystw uwalniam. Ofiarował mi nawet przez inne osoby znakomite urzędy, alem go prosił: aby był tego mniemania, że nie tylko honorów nie żądałem, ale mi szczególnie szacowna była dystynkcyja z zasług pochodząca. Domyślam się iednak, że Minister ten w iakowym tylko sposobie dusza iego czynić to może, Stefanią adornie; dziwnie tak-
że

że polubił ją i szacuje Xiąże Medyna.
Byway mi zdrów!.. Nikt z takim do WPa-
na przywiązaniem bydz nie może i iko
Don Lope. (1)

LIST

- (1) Młody Lope, ale stałemi roztropności
rządzący się prawidłami za pierwszym po-
znaniem Stefanii, podlega tymże atakom
serca, które już Xymenesa zwyciężyły. Ale
umie sobie poradzić w początkach zaraz;
szacuje on, wielbi, weneruje córkę Roze-
monta, gotów ię najwiękssze oddać usłu-
gi, ale to spokojności tego nie miesza;
dochodzi nawet przenikaniem i samego Ste-
fanii urodzenia, poznaie cherchele dwóch
młodych Panien, ale zimno o wszystkich
sądząc nie podlega omamieniu; zna się na
ich powabach, ale ie widzi z umysłu na-
stroione do ułudzenia się. Doświadcza i
Felicy, czyliby młodą tę duszę, chciwo-
ścią lub ambicyą pociągnąć nie mógł, ale
nie pragnie ona dystynkcyi, tylko na nią
zasłużyć chce, obojętną na to będąc, cho-
ciaż ją nie potka, bo w takowym razie
wewnętrzne przeświadczenie, i szacunek
poczciwych, nymilszą są korzyścią.

LIST XL.

Floryzeny do Eleonory.

Dostałem listu Ferdynanda; czytaj.

*Ferdynand Xymenes do Dona
Almanza.*

„ O Almanzo! dażbyś temu wierę,
 „ abym ci w czasie tym o szczę-
 „ ściu moim mógł donosić? Ferdynand
 „ nasz chce ukarać Alboacena, za złama-
 „ nie przymierza, i zemścić się przykła-
 „ dnie za wzięcie *Zafary*. Spodziewam
 „ się znaleźć koniec nieszczęścia moie-
 „ go na łonie chwały. Utraci mię Flo-
 „ ryzena, Stefania, uchylę się przed ce-
 „ lem najtkliwszey i najnieszczęśliwszey
 „ namiętności, oraz i przed celem nie-
 „ nawiści mojej, uydę nakoniec wszy-
 „ stkich nieszczęść i samę zazdrość.
 „ Oświadczyłem się już: aby nie nagło-
 „ no na moje ożenienie, że los mój w
 „ krótcie będzie zapewniony... I zape-
 „ wne doprowadzi mię do trumny, ręką
 „ zwy-

» zwycięstwa... boli mię to: że opuścić
 » was na zawsze muszę. Potykać się bę-
 » dę obok Ojca moiego, obok Lopa; i
 » sam ty przyjacielu! celem będziesz ża-
 » łości mojej, sam... co mówię? zapé-
 » wne temu nie wierzysz; iażbym się tak
 » łatwo od Stefanii odrywał? iażbym
 » spokojnie na wieki już żegnać się
 » miał?... Ah Stefanio przecudowna!
 » iakożkolwiek jest twoja ku mnie obo-
 » iętność, ty ostatnie moje westchnienie
 » mieć będziesz! ale żyć bez nadziei
 » przypodobania się tobie, wiązać się do-
 » zgonnym z inną łańcuchem, bydz mę-
 » żem Floryzeny!... Życie podobne by-
 » łoby prawdziwą katownią, a moja już
 » dosyć długo ciągnęła się;... trzeba mi
 » było przyduszać moje kochanie w nay-
 » gorętszych zapachach; uzbroić się po-
 » wierzeu spokojnością... zazdrościłeś
 » mi samych tortur, chciałeś mię uzdro-
 » wić, i pocieżyć serce moje. Ah co-
 » żem ci zawinił? iakożkolwiek okropne
 » są te męki, Stefania ich przyczyną...
 » Stefania o nieba!... Almanzo! bądź
 » troskliwy o jej uszczęśliwienie, a po-
 » mnij: zawsze na przysiażń Xymenesa.

Dziel tedy ze mną krzywdę moję;
 a posłusz zemście; uwolnię cię już
 od

od tych nędznych skrupułów, których się sama wstydzisz, serce moje ma w tobie zaufanie! I iakże? nie żałoba to Pani Celeria zameście moje przewlekła, ale niegodziwe Ferdynanda zakochanie się? Zdradziecki jego list skłania mię do nieodmiennéj rezolucyi, ale nieszczęściem użyć go przeciw Stefanii nie mogę; tego tylko dowodzi: że ją kocha i adoruje, ale wzajemności z iéj strony nie okazuje. Przyszedł wszelako moment zgubienia Sydleia, czyli Rozemonta. Odebrał Felicy przyrzeczenie nasze: iż nic czynić bez iego wiedzy nie będziemy. Cóż znaczy takowa obietnica? czyli on się zasadza na niéy? czy iéy ze strony swojej dotrzymywać pragnie?

Gdyby mię od Stefanii uwolnił był, czyli to żeniac się z nią, czyli ją w Kłasztorze zamykając (dałam mu do tego mocny pozor) gdyby mówił jedno z tego dwojga wykonał był, mogłabym w tedy zachować milczenie. Ale cóż zrobił? odezwał się po rękę Stefanii, i jest mu odmówiona; a z tym wszystkim jeszcze nie pomścił. I iakżym się spuszczała ra te iego ociąganie się! Odpisz mi zaraz, czyli mi uczynisz tę przysługę, ale zaraz, i bez zwłoki, abyś na scenę wyprowadziła owego zabobonnego człowieka.

wieka, który pod pretekstem Religii wszystko zrobi? Fanatyzm sam służyć nam może. Ten człowiek doniesieź do sądu Rozemonta? Biorę ja to na siebie dowiedzieć się w krótkce, gdzie on teraz przebywa. Nie będzie trudno porwać go; chcąc skutecznie, wszystkiego dokazać można.

Pytasz mię: iako Ferdynand na iedne tylko domysły zazdrośnym bydź może? pytanie twoie zadziwia mię; zdaje mi się: że doniosłam ci; że to skutek był gorliwości moiéy iako o nim przyświadcza ten list. Postaram się: że mu fałszywie przez tego Anglika (którym się opieknie Matka moja) doniesiono. Bó iako jest chciwy i obrotny, tak zniewoliłam go sobie na moje rozkazy; obieniac mu łaski Felicego, od którego znaczny już i zyskowny otrzymał urząd. Zznał Ferdynandowi, który go ciekawie o Anglii dopytywał się, że nie znano tam urodzenia Stefanii, ale że ona Lorda Rozemonta passyami kochała; umiał on przed Ferdynandem szczerze fałsze pozorem prawdy okrasić; musiano go naglić do wyławienia wielu rzeczy, i niektóre zwierzenia się iego takie były, iż Ferdynand znieść ich nie mogąc, nakoniec mu nakazał milczenie.

Ale

Ale nadto tego o dawniejszych przygodach; słowo jeszcze przydam. Doniosł ci Felicy: iż Ferdynand mianując Xiążęcia Xymenesa mistrzem orderu *Kalatrawy*, wspomniawszy mu dokończenie maryżu Syna jego przed rozpoczęciem wojny; lecz nie dosyć było na tym przestać, należało: aby Ferdynand po królewsku był rozkazał, a Ministra było powinnością przywieść do tego Monarchę. Jak tylko przeczytałam sciotny list, który ci posyłam, tak mocniéj jeszcze Ferdynanda nienawidzę, niż on kochać może; żąda on śmierci, może że życzenia moje zgodne się znajdą z jego pragnieniem... a przynajmniej go udręcę nieszczęściem jego Stefanii. O iako nienawidzę obojga! i iak mi słodko będzie zemścić się nad nimi! (m)

LIST

(m) *Troskliwość Panny Celeria w szkodzeniu Stefanii wystawia ją na największe błędy. Za nic ma przeymować listy cudze, tłumaczyć je dowolnie; o to jest do czego prowadzi namiętność ślepa zemsty i zazdrości. Dla czegoż tych wszystkich kroków dopuszcza się? nie żeby z Xymenesem żyjąc w związku małżeńskim, szczęśliwą była, bo jest dla niego z obowiązką, chce tylko przez ambicję nosić imię jego, tylu*

L I S T X L I.

Stefania do Klaransy.

Ah! trzeba ci było wierzyć, trzeba było uciekać... ale ah! czyż mi to było p. dobro?... moc niezwyciężona, naysilniejsze wygurowanie... niestety! nadaremnie szukałbym się jeszcze chciała; o Boże sprawiedliwy! jakie ci wyznanie uczynić mam!... serce moje w łańcuchach, bałam się długo przypatrywać mu się; o moja nayukochańsza przyjaciółko! już całe do tego należało... ręka moja chce do-

już osobistemi zaszczytami wystawione; wyniosłość t. dy kieruje ię postępkami, ale złość i zemsta całą ię troskliwość zajmują. Nostrecca okazują potyczki Ferdynanda z Rozemontem namawiając prywatnego Angielsczyka, aby dogadzał ię celom, podnieść nowicy w Ferdynandzie zadróści. Jak się tu wysila rozum, aby bliźniemu szkodził, gdy przeciwnie w cnotliwym postępku serceby się niewymownie radowało!

dokończyć, ja go mianować nie śmiałam, a drzę cała nad sobą samą. Ah! jeżeli najtkliwsze czucie zbrodnią jest, iak wielkim ja jestem winowaycą, kiedy mnie zaledwie dech ożywiał, on ieden wstrzymywał wychodzącą z ciała duszę; pamięć jego zawieszala nieszczęścia moje, a życie utrzymywała; rozumiałam byłą strachem pomieszanie to, które we mnie wzniecała przytomność jego, sądziłam się niewdzięczną, a to pomieszanie już z wielkiego przywiązania wypływało; Obwiniałam Floryzenę, i siebie, i świat cały, że go nikt nie umiał przyzwoicie szcycować, odmianę duszy mojej zmartwieniu moim przypisywałam, z kłopotów moich rozpacz moja wypływała. Zdawało się: że nic radości mojej przyczynić nie mogło, kiedy o losie Ojca mojego zapewniona była; ukontentowanie iednak jego wybawiciela znacznie ją pomnażało; bolesno było mi unikać od niego, a przecie nieznośna rzecz zdawała mi się widzieć go z Floryzeną, czyli dla tego: żem myślała: iż najtkliwsza miłość łączy ich, czyli, że przeciwny rzecz obawiałam się. W niepewności, utrapieniu zostając, zaledwie mogąc wzniecać życzenia, iżby mnie tylko cieszyły; z tym wszystkim przypisywałam to wszystko

siko miłości ku Oycu, com czuła ku wy-
bawicielowi.

Ale kochana Klaranso! bliski iego
wyjazd nadto oświecił mię... ruszają Hi-
szpanie p zeciwn niewiernym. O Boże!
życie Ferdynanda (Imię iego gwałtem
wymyka się) życie iego na niebespieczeń-
stwo naraża się; rospacz moja rozpę-
dziła błędy; przyiażń sama troskałaby się
bez wątpienia, ale boiażń swoje iawnie-
by okazała. Zbytek tedy przymusu mo-
iego, rozdzieranie serca, stan, w któ-
rym zostaie, wszystko to pokazało, mi,
jak bardzo Fernand panuje nademną. O
iako losy nasze różnią się! leci on do
tryumfów, nie masz więzów, którychby
nie targał, we wszystkim największą tyl-
ko do boiu niecierpliwość okazuje. Chcia-
ła złożyć na czas żałobę Margrabina, aby
on wyiechał na wojnę z nazwiskiem zię-
cia iey, lubo miesiąca ieszcze nie masz
od dnia tak żalosnego dla niey, przecież
nastawania Xiążęcia Xymenesa do tego
ię nakłoniły.

Ale uniesiony walecznością swoią Fer-
dynand, zastawił się obowiązkiem, który
go do zwycięstwa powołuje. — W krótce
ia (rzekł) dopełnię powinności moiej,
którą winienem panującemu, Oyczyźnie,

sobie, i Floryzenie. — Tego ona nie wie kochana Klaranso! a szczęśliwą dziś nazywać się może, że nie tkliwa. Wieleby ucierpiała postrzegając, że nie w pierwszym jest u tego miejscu, którego ię szczęście przeznaczyło. Ale co mówię? szczęście?... on dla nię jest obojętny... i iązbym myślała?... iązbym życzenia wzniecać odważyła się... ah! nadto przestępna Stefano! Jako? w domu tym, gdzie każdy moment dobrodziejstwa przysiężni był oznaczony, żądania moje pragnieniom Margrabiny przeciwne będą? Serce moje obraża ią, stałam się tajemnie rywalką ię córki; ah wielki Boże! ulegam pod zgryzotą, która mię uciska... takowa zgryzota nad samym uczuciem wygoruie, ukarze mię za niego; przynajmniej, wystrzegać się będę Ferdynanda; poki się nie oddali, światu się całemu nie będę pokazywać; zaczóż się nie mogę własnego pozbawić świadectwa?... Jako? Ferdynand!... iako? nigdy?... O nieba! słyszę go i postrzegam... o iako jestem pomieszana! Ferdynand!... gdzież uciec? gdzie się schować? ah Klaranso!...

Stało się... wyiechał;... oddychać nie mogę; dreszcz okropny porywa mię, chyba iży pocieszą serce moje, Ferdynandzie! bodayes mię kochać nie mógł! w
iā-

jakim że to obłąkaniu stawiał mi się? . . . Był Lop w iego towarzystwie, mówił mi drugi: iż przychodzili pytać mię: — ieżelibym czego rozkazać nie miała. — Nic na to nie mogłam odpowiedzieć; oczy moje unikając weyrzenia Ferdynanda, wtedy na iego oczy natrafiły; rozpacz nayszarniejsza i nayszaskaniejsza trwożga w nich malowała się. Chciałam zebrać siły moje, ale udręczone serce, boleść tylko zmysłom okazywać pozwalało. Skorom mogła kilka słów wypowiedzieć, prosiłam Lopa, aby skrócił czasu dla mojej wdzięczności nieznośnego. — Boję się (przydałam) aby Don Ferdynand. . . — ale dokończyć wcale nie mogłam. Do żywego poruszony Lop wyciąga go z sobą. . . wychodzą. . . ja zostałam bez duszy. . . Nadchodzi Floryzena, i ofiaruje mi z przysadą starunki, które mię do rozpaczyny przywodzą. . . nareszcie zostałam sama.

O Klaranso! złoczyńskie to kochanie, które nieszczęściem tylko życia moiego być może, ostatnim jest ciosem losu zawistnego; i w moim pomieszaniu nie mogłam go polecać staraniom Lopa, nie mogłam go prosić: aby czuwał nad życiem swojego przyjaciela, życiem którego bym tysiącem własnych odkupiła. . . Nieszczęśliwa! gdzież jestem? . . . i w co się

80 H E R O I Z M

się obróć. Miła przyjaciółko, takowa z mojej strony słabość niechay cię nie zastrasza; być będę nieszczęśliwą, ale nie zbrodniarką; będę kochać Ferdynanda, ale on się nigdy o tym nie dowie... ani mnie już więcej obaczy... nigdy mnie więcej nie obaczy?... o Nieba!... być będę, i odważam się mówić: że go kocham... o Boże! gdybym już niegodna się stała kochania Ojca moiego! gdybym twego nie była warta!... Przyjaciółko moja! nadto długo już wstrzymałem dobywaince się żyć; cisną się w obfitości; oby mogły spadać na twoje łono! leżwie mnie nie zaduszą, byway zdrowa. (n)

LIST

(n) Co można było przewidzieć, to się iść w swojej zupełności. Stefania przeigła tytułu heroicznemi cnotami, tę wspaniałość duszy, a delikatność serca, której się o-przeć niepodobna, widząc że wszch miar chwalebne Xymenesá, gdy on do tych wspaniałych rzeczywistych pożytków. Kierzył jeszcze wdzięki młodości i naysposobniejszą postać ciała; Stefania mówił, mocne ku Ferdynandowi powziła przywiązanie. Wybuchła to naysposobniejsza w tedy, gdy on znajduje się w niebezpieczeństwie utraty życia; ale cóż za rezolucya cnotliwej duszy, w pośród wyznania samego słabo-

L I S T XLII.

Floryzana do Eleonory.

o drugiéy z północy.

Zbliża się tedy szczęście moje; ale co mówię? oto już się rozpoczyna; cieszę się już nieszczęściem rywalki moiéy, świątkiem jego iśc. c. n. Kocha Ferdynanda, ale nie bardziej, niż ja go nienawidzę; lecz przywiązanie iéy tak jest wielkie, że jużby miała dosyć dusza moja na iéy nieszczęściach, gdyby urażona wyniosłość mogła się kiedy zaspokoić, albo pragnienie zemsty sprawiedliwéy, granicę jakieś znaleźć potrafiło... O Nieba! czy tylko męki, które ja dla niéy gotuję, zrównaia wielbieniu temu, które ona

Tom II, F od-

ści swoiéy? oto „żyć będzie nieszczęśli-
„, wż, ale się złoczyństwa nie dopuści.”
Namiętność zawsze człowieka czyni nie-
szczęśliwym, bo mu odeymie spokojność,
chociażby w cnotliwym umyśle zgryzot za
sobą nie ciągnęła.

odbiera? boiaźń ta okropna iest, i nie bez fundamentu. Nie może ci dać dokładnego wyobrażenia stanu, w którym się znajdował Ferdynand, list ten, który ci posłałam, a który zdawał się być dopełnieniem znicwagi. Przechodziłam blisko pokoju Stefanii, gdy on wychodził, pożegnawszy się z nią; Sądź o tego nie rządzie, i zbytku rospaczy, gdy zawziętość moja nie była mi na przeszkodzie, abym go widzieć nie miała jako złoczyńcę razem, i ukaranego. Ostróżny Don Lop chciał go uchylić przed widzeniem moim, oba mi oświadczyli, iż czekali rozkazów moich. Upewniłam ich: o *moich pragnieniach*, odiechali.

Ale mi wiele na tym zależało, abym widziała, jaki skutek pożegnanie na Stefanii uczyniło. Weszłam do niej, znalazłam ją samą, i prawie umierającą, a im lepiej znałam wszystkiego przyczynę, tym ją mniej powierzchownie okazywałam. Powiększyłam trosków w miarę, iak ją dręczyły. Uciśniona, oniemiała, łzy swoje połykająca, długi czas słowa wymówić nie mogła; kto inny na moim miejscu, wołałby do ratunku, ale nikt Xymenesa od niej wychodzącego nie widział, prócz mnie iednej, zaczęłam nie zostawać mi do udręczenia iey, tylko zo-

stać

stać długo przy niej, zmyślać podziwianie, trwogę, a nie oszczędzać oświadczenia i pieszczot. Skoro tylko mogła wymówić kilka słów, oświadczyła mi z zatrudnieniem wdzięczność swoją; i nieważna ta Angielka, rozumie, że mi ja winna? Któż to wie? może że sobie wyrzuca tę słabość; ale śmiałaaby litować się nademną? Ah! wierzay mi, iż ja nauczę: że nad nieszczęściem tylko swoim powinna utyskiwać.

Oświadczyła mi nakoniec, iż się lepięć mieć zaczynała, prosząc, aby ją samą zostawić; zrobiłam to. Miałam jeszcze coś do zlecenia temu słudze Xymenesa, który go zdradza dla mnie. W godzinę po tym chciałam się do niej wrócić, i uważać do woli wszystkie stopnie żalu, ale się dowiedziałam, że Matka moja z Panią Almanza i Prezydentem Trybunału Inkwizycyi, który się o uścisku Sydleia (dzięki staraniom naszym) dowiedział, tam udali się. Nowina ta do szaleństwa ją powiadała przywiodła. Bez żadnej to jest wątpliwości, iż on udał się do niej, oznajmić ić, że miał wskresić sprawę przyduszoną Sydleia; wszystko mi o tym zapewnia: Suknia do takowej ceremonii stosowna, sprawiedliwość kroku, powinność jego; naybar-

Fz dziey

dzięcy wierne towarzyszenie Pani Celeria téy, która jest celem moięcy nienawiści, bo dla nięcy śmieszna ta przyjaźń codziennie bardzięcy wzmagą się. Resztę dnia wszystkie trzy zaniknięte, nikomu się nie pokazując, razem przepędziły. Wiedzą nawet o tym, że tegoż dnia Pani Celerya, tytułem Damy dworu Królowy, i nawiedzinami téy Pani uczczona, nie tylko że mię do siebie nie przyzwała, ale mi nawet na schyłku aż dnia doniosła o tym, strawiwszy go na pocieszeniu bolesnęcy swoięcy Angielki.

Muszą tedy żale ięcy w swoięcy być zupełności; mnie nie do reszty; z tym wszystkim w pośróż ukontentowania ze skutków nadziei, myśl jedna utrafiła mię. Córnka Sydleia w pośróż nowych kłopotów znajdzie pozór naytkliwszego żalu z przyczyny odiażdu Ferdynanda. Cóżkolwiek bądź zapłaci ona dobrze słabą korzyść, którą ma z łudzenia matki moięcy; w krótnce oczy Pani Celeria otworzą się; a oczekując tego momentu, przeszkodzię ia samemu Felicemu, aby cudzoziemkę tę, tak szkodliwą spokojności moięcy, od przeznaczonego dla nięcy uchylif losu. Od tego czasu, iak lekko mówić zaczęła, Margrabina ma ciebie za podeyrzaną, i postrzegam ięcy niepokojność, gdy sam
na

na sam rozmawiamy. Rostropność każe abym ich unikała z nią, ale z tobą są nieuchronnie potrzebne. Część nocy przepędzam na pisaniu do ciebie, sen odmnie ucieka, ale odwaga jest stateczna, a gdyby wsparcia miała potrzebować, zapewne zaufanie moje w tobie zmocniłoby ją.

O dziesiątę z rana.

Odbieram list twój; iakże szczęśliwy dzień! Jesteś tedy pewną: że wysłani na wzwiady od Trybunału inkwizycyi, odebrali rozkaz, aby śledzili Sydleia i chwyтали go; Wkrótce o skutku dowiemy się, w krótcie haniébna iego śmierć, okrycie hańbą Stefanią, a mnie obyga pozbawi... Eleonoro! kochana Eleonoro! jużem pewna tryumfu; Nie poymowałam nigdy radości takię, iakiej doznaię. Ale iak to byđź może: że nikczemne postrachy napadaia duszę twoię i upodlaia ją? niech od ciebie dalekie zgryzoty będą; skutek pomyślny naywiększą iest prawnością. (o)

LIST

(o) Tryumfie Floryzena! dziei się: że postrachy duszę przyiaciotki ię nagabaia; pragnie oddalić zgryzoty tą piękną maxy-

L I S T. LXIII.

Don Almanza, do Xymenesa.

Nie przyjmuję ja tak dzikiego pożegnania. . . Fernand-że to Xymenes, sława i kochanie Kastylji, zacny poto-
mek, kilku wielkich Królów, leci do
chwały, dla tego tylko, aby w nię śmierć
znalazł? Człowiek, któremu nagana ta
należy, nie jest kochającym Stefani
wielbicielem; nabrałby od nię myśli go-
dniejszych obojga. Nie widzę ja boha-
tera w człowieku obłąkanym, nad któ-
rym

ma, a tak pospolitą u wszystkich niepo-
czciwych: że skutek pomyślny największy
jest prawością. Ale pokaże się, z dal-
szych listów, taki był cel postępów ię,
i jakie środki przedsięwzięte. Cel tro-
ków Panny Celerya jest zazdrość i zemsta
nad Stefanią, wielka dusza dziwnie się
wygórowaniu drugiej, zapala się do ię
naśladowania, ale dusza podła, zazdrości,
i do własnej nikczemności poniżyć pragnie,
to, czemu wyrównać nie ma odwagi.

rym gorule namiętność, a kochanie, ani przyjaźń, ani powinność ujęcia nie ma. Obywatela, ludzkiego i cnotliwego człowieka obowiązek jest, zachowywać się dla cnoty i Ojczyzny, bydź ię użytecznym wysługami, a najpierw przykładem. Zayrzyżże w tym momencie do serca twego, i zmiarkuy iakie nam dzisiaj daiesz. I śmiesz się popisywać z tą na świat cały nie pamięcią, z takowym egoizmem, i tym związków przyrodzenia potarganiem, które nas czynią nie-ludzkimi, i na osobiste tylko względy pamiętnemi? I możesz się tkliwym rozumieć, go lżiż się temu mówić o odwadze, kto rozpaczy tylko sfuchać, przywodzi do nię przyacioł, krewnych, i niestety! tylu innych nieszczęśliwych, których ratuje i wspomaga?

Nie masz już żadney dla ciebie nadziei? mówisz mi. Jakże i możesz bydź piękniejsza rzecz, iako ratować ubostwo, cieszyć nieszczęśliwego, troski mu swoje, pomoc, i życie poświęcać? Takie były dotąd twoie uciechy te były tryumfy nayprawdziwsze; czyliż już koniec ich przyszedł? i trzebaż, abym cię przed śmiercią nawet twoią opłakiwał?

Chciey

Chciej mi wierzyć, iż się łudzisz, gdy Stefani przypisujesz ślepe szaleństwo, które cię opanowało. Gdybyś męki te, jako utrzymałeś, miłe były, znosiłbyś żal ten, że losu swego z nią połączyć nie możesz; słowem: gdyby tylko szło: aby bronić niewinność ię, czcić ją twoim sprzyjaniem, wtedy wyniosłbyś się nad sam los, ani'y cię przytłumić nie mógł. Stefania zachowała tę moc wpośród najzaciętszych dolegliwości. Czyli się odważysz, abyś się z nią porównywał? Wszystko cię do najwyższych honorów powołuje; odgłos publiczny, i twoje urodzenie, Ojciec, którego do dziś dnia byłeś chwałą, Król twój i Ojczyzna, iednako cię kochała, masz w przyśrodku widoku najsłodsze przeciechy; ale Stefania, Stefania nieszczęśliwa, sama prawie na świecie, nie mająca, Matki, a bojąca się o Oycę, który zaledwie uśzedł rąk katowskich, oddalona od niego, wyszedłszy z Ojczyzny, szukając schronienia w obcym kraju, żyjąc z cudzoziemcami, bez imienia, bez stanu przyzwoitego, bez nadziei nawet szczęścia, Stefania znosi wszystko, gdy Xymenes niczego znosić nie umie! Płć ię, wiem to dobrze, którey my łagodność za słabość porzucimy, a cierpliwość za niewyknienie, płć mówię ię przez sta-

tek w nieszczęściach; zawstydzą często
płeć naszą; ale abyś ty Xymenesie! ze-
zwolił na reszcie być człowiekiem or-
dynaryjnym, równieby mię to zadziwia-
ło i trapiło.

Dartuj mi te wyrazy, podobno nad-
to prawdziwe, alem niczego żałować
nie powinien, kiedy idzie o chwałę two-
ją. Smiem ci to mówić, gdy się ię ko-
chanie twoje sprzeciwi, powinieneś go
wyprysnąć się. Trzeba ci nawet pamiętać
Stefanii utracić; Winienes to ię i so-
bie samemu, czucie twoje, aczkolwiek
w tobie zamknięte iest, uraża ją, kiedy
cię upodla; Mogłeś z niego uczynić cno-
tę. Wtedy stawszy się szacowniejszym
jeszcze niż tkliwym, równie wielkim
będąc wżrót nieszczęcia, równie odwa-
żnym jak Stefania (bo niespodzieway się
w téj mierze przewyżzyć ją) zawsty-
dziłbyś sam los, który ci z nią żyć nie
pozwala. Wtedy Almanza dzieliłby utra-
pienia twoje bez goryczy, boby nie prze-
stał dziwić się tobie.

Lope, którego żałością przenikasz.
Don Lope w takowym zbytku rozpaczy
twojej, obawiał się wywnętrzyć ci duszę
swoję; ale się wylała wcale w liście tym,
któ-

który od niego odebrałem ; czyta że : co mi donosi.

Don Lope do Almanzy.

» Zostawszy okrutnikiem na sobie
 » samego Ferdynand, już dzisiaj ob-
 » cności mojej inaczej znosić nie może,
 » tylko : iż ani mię słuchać, ani się patrzyć
 » namnie nie chce. Dzięki smutek, ponu-
 » ra rozpacz nastąpiła na miejsce popę-
 » dliwych wzruszeń, które go miotają.
 » Rozumiałem, że skona, żegnając się
 » z Stefanią ; Floryzena, którą spotkał
 » wychodzącą od siebie, a której minąć
 » nie mogłem (bo on nawet ię nie wi-
 » dział) nad to uważała straszliwy nie-
 » rząd nieszczęśliwego przyjaciela moie-
 » go. Skorośmy z owego wyszli domu,
 » wskoczył po szalonym do pojazdu,
 » który nas daleko od nich powieść miał,
 » zdawał się być w konwulsjach, i so-
 » bie najmniej nieprzytomnym.

» Tłum ludu, którego bożyszczem
 » jest, zbiegnąwszy się na drogi, które-
 » mi przejeżdżał, wołał : — Xymenes,
 » nadzieja nasza, młody ten Bohater,
 » walczyć iedzie... pewniemy zwycię-
 » ztwa.

» ztwa. — Tysiące podobnych okrzyków,
 » nie obudziły go z iego zapomnienia:
 » Kiedyśmy cokolwiek od Madrytu uie-
 » chali (żadnego do owego miejsca sło-
 » wa nie przemówił) obeyrzał się zało-
 » śnie na miasto, gdzie zostawała ta;
 » którą on ałorował, smutne tylko krzy-
 » ki słyżać dawał. Z najwyższym roz-
 » rzewnieniem usciskałem go, wyrwał
 » mi się mówiąc: *z tobą tylko rozmawiała.*
 » A potym wciągnawszy ręce zleciał na
 » moje łono mówiąc: *kochany Lope! od-*
 » *stęp szalonego, który rozumu nie słucha,*
 » *przyjaźni nie czuje, któremu wszystko cię-*
 » *ży, którego wszystko gniewa, któremu ży-*
 » *cie nieznosną stało się męką.* A widząc
 » takowéy mowy skutki na twarzy mo-
 » iej, *trapię cię* rzekł, *należałoby mi te-*
 » *go nie mówić.* Spokojniejszym nieco zaś
 » potym głosem: *Przynajmniej wierzay,*
 » *iż Xymenes twoim nigdy przyjaciелеm bydź*
 » *nie przestanie; Wierzay, że do ostatniego*
 » *tchu. . . zatrzymał się.*

» Chciałem iakie rozpocząć przekła-
 » dania, zdawało się, że mię nie słuchał;
 » sądziłem, że mi podobnie milczeć na-
 » leżało; równie iak i on ztrwożony ie-
 » stem, wszystkiego się dla rozpacz y ie-
 » go obawiam, nadaremnieby ią ukry-
 » wał. Ani sen nieszczęścia iego zawic-

» sza.

» sza. Kiedy go zdeymie lekkie uśnie-
 » nie, wzywa piękności tak sobie miłej,
 » i Rozemonta szczęśliwym byź wy-
 » krzykuje. Oczy się jego wtedy otwie-
 » raia; zdaie się iż zgrzyta nad swoim
 » obłąkaniem, i wpada w powtórne za-
 » pomnienie. Jutro zayrzemy w oczy
 » nieprzyjacielowi; pragnie gonco, aby
 » ten moment przyszedł już. Niecier-
 » pliwość jego ma coś okropnego, co mię
 » straszy, ale podzielię z nim niebezpie-
 » czeństwo, lub go zastąpię, a jeżeli on
 » śmierci szuka, zginie zapewne ze swo-
 » im przyjacielem»...

Ah Xymenesie! Xymenesie! i tak-
 że to bohater do chwały leci? .. ale po-
 mimo ciebie ufam ja, iż wszystkich spo-
 sobów i sił użyjesz, abyś zachował obroń-
 cę dla Stefani, podporę dla Kraiu, a dla
 Lopa i dla mnie nayszacowniejszego i
 nayukochańszego przyjaciela.

P. S. Jutro wyieżdżam z Anglii wracając
 do Hiszpanii, mając ukontentowanie zo-
 stawiać w zdrowiu dobrym tę, której nie-
 bezpieczeństwo tak mię trwożyło. (p)

LIST

(p) *Wart jest list poprzedzający, aby go
 kilka razy odczytać. Co za wspaniałość*

LIST XLIV.

*Dona Almanza, do Panny
Klarans.*

Kiedy się mąż mój niechętnie oddała,
od czci godnéj Klaransy, a żal tak
sprawiedliwy pozwala mu jednak słodką
cieszyć się nadzieją zbliżenia się do
wiernéj iego towarzyszki, którą on u-
szczęśliwia, w tedy gdy nie daleko on jest
już od Hiszpanii, i ma się za szczęśliwego,
niestety! zostawał na iaki czas w niebe-
spieczeństwie zastać tylko gorzkości, ża-
le i rozpacz, a serce nawet moje w tym
stanie, że się szczególnie brzydzić mia-
łam

sentymentów! iaka myśli szlachetność, ia-
ka dzielność wyrazów! Cnota i rozum
prawidła postępowania przepisuie; Szuka
niebezpieczeństwa utraty życia Xymenes,
bo mu się dla iego namigtności niecznośno
stało; przypomina mu Almanza, że to ży-
cie winien Ojczyźnie, nędznym, że ten
czas do zasługi nam jest pozwolony, ani
go skracać wolno, ani go źle używać na-
leży.

łam Ojczyznę męża moiego. Kochana Siostrzenico moja, taka była Hiszpanii postać, gdyby zdradzieństwo najeźnarczy-sze, spisek najobrzydliwszy, który miał zgubić Stefanią, nie obrócił się na ięý zaszczyt i pożytek. Niech cię takowe zapewnienie uspokoi; niech się nią opiekuńc niebo, czynić to będzie dla ięý zasługi; Już się niczego względem nięý nie obawiaj, ani się tego lękaj, abym cię długo wytrzymywała w oczekiwaniu tego, co ci oznaymić mam.

Nie wyszło kilka minut, iako przyszedłam do Pani Celeria, powiadała mi w jakim nierządzie Xymenes ją żegnał, czym dziwnie była zasmucena. Boję się mówić: aby to nie było nieszczęsnym jakim przeczuwaniem. Myśl owa trapiła ją, nie mogłam ięý rozpędzać; podrażnienia z serca mego nie ustępowały, bodayby próżnéý tylko boiaźni skutkiem były! bodaybym sama była, która śmiem przypisować... Ale wróćmy do naszego opowiadania. Nie nawykłszy zmyślać, szukałam w myśli moiej, coby Margrabiny odpowiedzieć, aż tu wpada jedna z ięý kobiet zapłakana i zadyszana, która przerwie nam mowę, aby nam oznaymiła: iż Prezydent Trybunału Inkwizycyi jest w Stefani. Zadrży i złedniecie na to Mar-

gra-

grabina; ale ię przyiań dodać sił. zrywając się, w równym i ia pomieszanu idę z nią. Znajdujemy Stefanię we łzach, i prawie omdlewałą na rękach Augustyny, wierney owę Angielki, równie do córki, iak była do Lady Rozemont, przywiązany.

Skoro nas Stefania postrzegła, wyciąga ku nam ręce, — i ratujcie (krzyknie) Ojca moiego, otrzymajcie to wsparcie przyjaciółki, abym ia mieysce ięgo zastąpiła. Jam go zgubiła, iam go uchyliła, pomimo niego samego, i względów, które miał dla praw surowych. — Siły ię ustaia, pada omdlona u nóg *Torkuemady* (tak się zowie Prezydent Trybunału Inkwizycyi) nadaremnie on oczy swoje od widoku tak przeymującego odwracać chce; *uroda, cnota i nieszczęście* razem zjednoczone tyle mają władzy, że i *najdzikszą duszę zmiekkzyć mogą*. Kiedy on tak litośnym poruszeniom sprzeciwiał się, a my ratowaniem Stefanii zabawne byłyśmy, dała znać z pośpiechem: że *Izabella* królowa Kastylii, która Margrabinę tak bardzo szacuje i kocha, raczyła ię wtedy odwiedzać. Na tę nowinę zadrżał *Torkuemada*, stała się zaraz spokojniejszą *Pani Celeria*, a do mego serca nadzieia powracać zaczęła. Że ieszcze Stefania

nia do siebie nieprzychodziła; zaleca ją Margrabina staraniom Augustyny, a sama do przyjęcia Królowy wychodzi.

Najpierwsze téy Królowy, którą poddani adorują, a świat cały dziwi się iéy, staranie było opowiedzieć Margrabie, że ją mianowała do Urzędu Damy Pałacowey, i oświadczyć: iż zazdrościłaby każdemu, któryby tę nowinę oznaymiać iéy chciał. Przejęła takową dobrocią Pani Celeria nie mogąc wyrazić wdzięczności swoiéy, pada do nóg Królowy; ale uprosiwszy, aby prócz matki i Torkwemady, wszyscy wyszli. — Chciała byłam (rzeknie) poświęcić życie moje na usługi Waszey Królewskiej Mości, za szczęśliwą się poczytując, gdyby przyjęte być mogły; ale zamiast honorów, chwały i tak znakomitéy łaski, którą odbieram w przeznaczeniu moim, winnaś mi Wasza Królewska Mość surową sprawićliwość, a ja stanę się celem gniewu iéy. Torkwemado! (rzeknie daléy) słuchay mię w przytomności Monarchini twoiéy. Obwinia się Stefania o występki, który ja popełniłam. Wynayduy jeżeli można dręczenia nowe; nie usłyszysz ięków moich, byłem z utratą życia moiego poratować ją, i Oycę iéy mogła; Niepodobna iéy było uchylić go przed niebezpieczeństwem,

stwem, które nad nim wisiało; ona sama wtedy umierała. Poważaj tedy niewinność ięć i nieszczęście; nie mam ja podobnego prawa do łaskawości i dobroci Królowy. Pomimo przysiąg i obowiązków moich, kochałam Sydleia, aczkolwiek on o tym nie wiedział, serce moje było niewierne; od dawnego czasu goręło ogniem, którego zgryzoty ugasić nie mogły; powinnam za to być ukarana, słowem: iam się na wszystko odważyła, wyrwać go z rąk twoich, śmiem teraz odwoływać się do sprawiedliwości Monarchini przeciwko sobie saméy, ale za Sydliem i jego córką. —

— Ani jedna, ani druga nie winna temu. — (zawołałam) więcéy wcale mówić nie mogąc. Niespodziana rzecz, a raczéy ieszcze podziwienie tak heroicznéy duszy; zatrzymało we mnie siły; zdawał się i Torkwemada dzielić go. Patrzała z rozrzewnieniem na Panią Celeria Izabella, a pomilczawszy nieco, gdym ia drżała w oczekiwaniu odpowiedzi... — Póydź kochana Celerio! (rzeknie ręce do niéy wściągnąwszy) póydź to winy darowanie odebrać, któreby na mnie wielkość duszy, zbiór tak rozlicznych cnot wymusiły, chociażbyś nie miała tyle prawa do moich względów i mego serca.

Potwierdzam ci urząd ofiarowany, który teraz z większą jeszcze dla mnie przyjemnością sprawować będziesz; bięte pod moję protekcyę Sydleia z córką, albo raczej Lorda Rozémont. A gdy nasze z téj miary powstało podziwienie, — wiem o wszystkim (rzeknie Królowa) nie Margrabina to ani Stefania, więźnia ci twoiego uwieźli Torkwemado! znam: iak są oboje wspaniałe, same siebie w tym oskarżając; Bóg wszystkim rozrządził, adorujemy wyroki iego; nie szukay, iakich sposobów użyć mu się podobało. Przestań na tym, że odtąd odemnie tylko i Ferdynanda Króla dependować będzie. A gdybyś potrzebował dowodów iego niewinności, dosyć na tym niech ci będzie, że Monarcha twój osadził: iż powinien bydz uwolniony; nie ma potrzeby przydawać co do iego usprawiedliwienia. —

— Nie Królowo! (ozwie się Torkwemada) tego się Pani nie obawiaj; abym śmiał sprzeciwiać się rezolucyom duszy tak wielkomyślnéy. Natchnienie to jest Boskie, i widoczna w tym ręka iego, cofam się na iego i twoje Królowo! rozkazy. Jakbym był godzien politowania, gdyby mi przyszło tłumić głos wdzięczności; imię Rozémonta szacowne mi jest. Ten, który Sydleia ratował, zbawiał

wiś honor i życie moje; gdyby się okazał winowaycą, urząd mój wyciągał po mnie stałości, nie masz związków, którychby interes Religii nie przeważał, sumienność inneby poruszenia przytłumiła; ale wolno mi dzisiaj zgadzać te powinności, i z radością zezwalam na to, co poważna twoja wola czyni mi szacowniejsze. —

Ledwie oddychała słysząc to wszystko, a Margrabiny położenie niepodobna ci odmalować, — i jakie? nie przypomiesz tedy tego, co ci moja przyjaźń ofiaruję? — Ah Pani, zawoła ona; ale więdzy mówić nie może, lecz ię pomieszanie, tzy, i samo milczenie iak wiele mówiły! — Idź pociesz Stefanią, przydała Izabella, chęć ią poznać, iutro mi ią przyprowadzisz, ale pod dawnym jeszcze nazwiskiem. I w tedy Monarchini ta największego szacunku godna, przeniknąwszy serca nasze dobrocią i cnotami swemi, odebrała ten czysty hołd, który prawdziwéy tylko wielkości oddać się, i téy dobroczynności, która go zapewnia. Zlatniemy więc zaraz do Stefanii. Torkwemada czyli przez politykę, czyli, że serce ięgo raz zmiękczone było, chce to potwierdzić, co ię oznaymić pragniemy. Znaydujemy ią pra-

wie bez życia, ale otwiera oczy, zbiera odwagę swoją, i zdaje się tym urażać: że ją Torkwemada cieszyć chce. — Czy rozumiesz W Pan (rzeknie) że jego groźby do mojej osoby zciągające się zastraszyć mię mogą? — nie poymnie naszych radości; gdy my zaledwie tłumaczyć się możemy; ona łaskom Królowy wiary nie daie, boi się, aby oświadczenia Torkwemady nie były łudzące.

Przekonana wreszcie o tym wszystkim, co winna najwspanialszej duszy, przeięta do gruntu i sobie nie przytomna, zlatuje na łono Margrabiny, a słowa wymówić nie mogąc, iż tylko mieszaiąc zobopólne nauczyła mię wtedy: że tkliwe serca nie mogą w podobnym razie dostarczyć wyrazów czuciom swoim. Nadto ta świeża przygoda jest, aby Stefania do ciebie pisać mogła; dziwna ta przemiana rozpacz i radości, szczęścia i okropnego dręczenia, nie dozwała ją ięć iść za powodem serca. Znasz ięć duszę tak ci sprzyjającą. dałby Bóg, aby się tak srode nie trapiła. O Klaranso! wieleż to doświadczeń w kwitnym wieku już miała! Coż to także za kobieta jest ta Margrabina! Małżonka, przyjaciółka, amantka nawet do podziwienia. Stefania! niebieskie stworzenie tak godne uszczę-

szczęśliwienia, ah! iakieżkolwiek są two-
ie nieszczęścia i udręczenia, przynay-
mniczy słodczy przyjaźni, doświadcząc
możesz. A gdy wracam się do niéy, mo-
ia śliczna Klaranso! pewnie ciebie nie
opuszczam, obie nie rozdzielne iestęście
w sercu moim. (q)

LIST

(q) Kilka tu iest razem interessujących wi-
doków; i zatrudniona iest bacznosc tkli-
wego czytelnika, komu przyznać w boro-
rzmie pierwszeństwo. Zwała na siebie prze-
winienie Oycy swego Stefania, aby karę
za niego poniosła, oto iest obraz czułej
i cnotliwej córki. Czyni się winną Pani
Celeria, aby Rozemonta i Stefanią od pe-
wnej zguby zachowała; przywiązanie iéy
i szacunek przez to okazuje się tym bar-
dziej: że zdaie się ciągać iakis płamę,
albo raczej tylko niedoskonałość, iż w
młodym wieku bez doświadczenia będąc,
zrażona niechęcią ku sobie Oycy, serca
swego bronić nie umiała, co przecie saméy
tylko niespokojności, nie zaś złoçystwa
i zgryzoty, źródłem było. Umiała na-
koniec szacować takową ofiarę, i znała się
na niéy Izabella Królowa, wiedziała do-
brze sposób, którym Rozemont od ognia za-
chowany został, a zatym, całe przywią-
zanie Stefanii, a wyznanie Margrabiny,

L I S T XLV.

Klarans do Stefani.

O Moja przyjaciółko! drzę jeszcze nad powieścią, który mi Dona Almanza uczyniła. Jakoż ustawiczne tklivość twoie ataki ponosić będzie? Ty-ż to nieustannie masz toczyć iży, którzy wszystkie prawie momenta goryczą napelnione! ty Stefanio!... Ah Boże! iest-że okropniejszy dla tkliwéj duszy widok, iako cnotę w nieszczęściu postrzegać? Zbrodnia przewodzi i tryumfuje, a gły iéy pomyślność towarzyszy, ciebie los niefortunny uciska i prześladowie! Ale za cóż na twoie tylko udręczenia pomnieć mam? czyż nie iestem tego pewna, że w Margrabiny masz równie tkliwą przyjaciół-

poznała bydz początkiem oskarżenia, Ale iaka wspaniałość w postępowaniu, iaka delikatność w nadgrozzeniu! Miło iest cnotliwe widzieć poruszenia, iako w samym-że przestępstwie podobieństwie, cnotę tylko istną odkrywaię.

kę, iak i we mnie? Izabella żąda poznać cię; bez żadnego wątpienia ona będzie pomocą twoią, ona poratuje Oyca twego. Nie masz już przyczyny obawiania się o los człowieka tak cię interessującego, a dla twoiego serca co za słodkie zapewnienie!

O iak się nie wypowiedzianie cieszę, gdy widzę: że wszystkich serca, którzy się do ciebie zbliżają, uymiesz sobie. Cnota twoja przechodzi do innych sere; ci nawet, którzy nie znają ludzkości, muszą iey ustępować; Szeff nawet surowego Trybunału pociągniiony (gdy zmiękczonym być nie mógł) musiał ci sprzyjać. Daleka ja od tego iestem, a bym umnieyszała zasługi Pani Celeria, wielbię duszę tę podobną do twoięy, u miem szacować to wszystko, co iey ofiaro ma w sobie przedziwnego, ale ty Stefanio! daś iey przykład; Bez ciebie byłaby tylko tkliwą, przy tobie stała się heroiczną. I możesz-że tedy ieszcze wątpić: że ci winnam przyiaźń? Boiaźni ta, zgryzoty twoie, tyle ostrości, którzy przeciw sobie używasz, w tym tylko iestes niesprawiedliwa. Serce moje oświeca mię, gdybyś prawdziwie zawiniła, ieszczeby cię kochało, aczkolwiek nie chciałoby prawdy odstępować. Nadto ma pra-

wa

wa do szacunku i sprzyiania twoiego Xymenes, nigdybyś go nie kochała, gdyby sobie na to nie zasłużył, i śmiesz to nazywać zbrodnią, co czujesz ku niemu? Ah! Stefanio! czyliż się to do zbrodni urodziłaś?

Nie; cnotliwa skłonność nie obraża Boga; może napełnić życie smutkiem, zmieszać spokojność, wyciskać ustawne łzy, ale skłonność niechętna, przyduszo-
na, iakiego prawa nie nabywa do szacunku? Pomnaża mego; Stefanio! siostramoja! moja najmilsza przyjaciółko! bądź pewna o mnie, bardziéj niż kiedy; znam ja cały szacunek twoiego zaufania, biorę w podział twoie udręczenia, a nade wszystko nie cierpię, gdy wzywasz ławości mojej; czyliż o twojej odwadze wątpić powinnam? Tego się nie boję: aby nad nią namiętność górę wzięła. Honor i wdzięczność téj po tobie wyciąga ofiary, straszna jest, ale nieuchronna. Dokażesz tego, razem ięczyć będziemy. Daleki od nas niech będzie wstyd i żal, przynajmniéj podobnych zgryzot, mieć nie będziemy. Niestety! niewątpliwa to prawda jest, przewidywałam ja twoie smutki, bałam się zawsze cnót Xymenesa, zeznanie twoje nic mię nie zadziwiło. Nie znam ja kochania, ale oświeco-
na

na przyjaźni. czytałam w sercu twoim pierwcy, niżeliś ty postrzegła. Bojąc się iednakowoż oświecić go, i własnemu nie dowierzając, nie śmiałam ci okazać w zupełności twogi moiey. Teraz oddycham, gdy ci przyczyna iest wiadoma. A ieżeliś się obawiała wtedy, kiedyś się sama nie znała, dzisiay względem chwały twoiey spokojna iestem.

Ale nie możnaż to Hiszpanii opuścić, aby się zaraz ukryć przed całym światem? mogłażes tak dzikie wzięść przedsięwzięcie, wszystkiego się wyrzec, i zniknąć przed wszystkich oczyma? Ah! nigdy się przed sercem Klaransy nie utaisz; Zapowiadam ci to okrutnico! iż tego nie dokażesz; nie wątpię: że dusza twcia poruszenie to rozpaczy zganiła; miłość nie zrobiła cię nieczułą dla przyjaźni. Nadzieia iedyna widzenia cię utrzymuje mię, warta iestem abyś podobnéy żądała pociechy. Przybyway schronić się na moie łono, i tam złożyć kłopoty twoie, ah! Stefanio! cóż cię wstrzymywać może? Nie możnaż tedy bez wiedzy Ojca opuścić te miejsca, w których szczęśliwą bydl nie możesz? Poradz się rozumowi twoiego, pochwali on wszystkie iego rady. Ale dobroć Królowy Kastylijskiej, nowe ci wkłada obowiązki! ode-
rwać

rwąć się od Pani Celeria, i w takim jeszcze momencie utracić ją... Ty sama przyjaciółko moja! tak wiele przeciwności pogodzić możesz. Jakieżśladwiek są żądania moje, pragnę tylko twojego szczęścia. Byway zdrowa. Lituy się nad tą podległością, która mi za ponętą moją zlecenia do ciebie, udawać się nie pozwala; pisz do mnie, utwierdź mnie; oświadczyć Margrabinie, ile cnoty, iędy wyrazu zrobiły na sercu moim; nie omieszkać sama ją o tym zapewnić; odpiszę też Pani Almanza. Byway zdrowa, jeszcze raz nayukochańsza Stefania! byway zdrowa.

P. S. Przyłączam list Pani Norsey, który kawaler Rozen brat iędy miał ci oddać. Stał w tym momencie, a nie wiem iak się to stało, iż ułożywszy sobie iachać do Hiszpanii, przybył do Anglii. Siostra jego nawet nie wie o tym; nie znałam go dotąd, ale wielkie z twarzy podobieństwo, rozpoznać mi go pozwoliło. (r)

LIST

(r) Ten jest naywiększy obowiązek przyjaciela, aby się od złego odwoznić, do dobrego naprowadzać. Co za wylanie szczere-myśli nayskrzytszych między temi dwiema oso-

L I S T XLVI.

Pani Norsey do Stefani.

Donoszę ci kochana Panno! o bracie, którego mocno kocham, o kawalerze Rozenne; jest on wielkim WPanny wielbicielem, polecam go ięć dobroci; idźcie do Hiszpanii, odda do rąk list mój, a zapewne za złe mi tego nie poczytała, iak WPannę obaczy. Potrzebuje to dokładniejszego wyłożenia.

Byłam ja kiedyś wyrocznią, przewodnikiem i mentorem brata moiego; głowa mu się teraz zawróciła, ducha ma sprze-

bami: Stefanią i Klaransą! Jak się obie zgodziła: że „cnotliwa skłonność nie obraża Boga, że może napętnić smutkiem życie, mieszać spokojność, wyciskać ustawne łzy; ale się tego nie dopuści, za czym wstyd i żal, a ztym zgryzoty i rozpacz następują.” Ten jest zysk nayszacowniejszy w przyjaźni, utwierdzać w przedsięwzięciach chwalebnych przyjaźne osoby.

sprzeciwiającego się, i serce niepowolne; Nasza to kochana przyjaciółka (dochowaj mi proszę przed nią sekretu) klarys to przyczyną jest téj odmiany, na którą ja już nic nie poradzę. Zdziwi to zapewne WPannę, co i mnie zdziwiło; ale że brat mój w pół szalonym już jest, posyłam ci go, w bojaźni: żeby widok wdzięków twoich, zupełnie mu rozumu nie odebrał. Oto jest historia jego wyjazdu.

Po wielu między nami sprzeczkach, po wielu dziwactwach, które ze mnie nie mamili, dziwił się bardzo, po wielu zamysłach, w których spodziewał się pochwał moich, a ja imie naganiała, pewnego dnia, gdym go aż do uprzykrzenia wyłajała, wziął nagle i oznaymił mi swoją iechania do Anglii rezolucyą. Sprzeciwiałam się temu, on się zaciął, zaczął mnie prosić o listy do Klarysy i Oyca iéy, ja tego mu zbraniam się uczynić, on nastaje, ja statecznie odmawiam. Wpadł w szaleństwo. Szczęściem miarkując mądra iego do podróży, podałem mu, aby do Hiszpanii powrócił. Chwycił się z radością myśli mojej, z tym warunkiem: aby pisał do Panny Rozemont, a on oddać mógł list do własnych rąk. Przyrzekam to uczynić, i potwór ten omamiony

ny raczén nadzieią niż wzięczny, za mo-
ie przysługi, pierwszy raz z radością po-
rzucił mnie. Ale mi rzekniesz: zacóż
mu odbierać szczęście poznania Klaran-
sy, za co? ah mój Boże! celem prze-
szkodzenia, aby nie został prawdziwie
nieszczęśliwym; dziś za takiego poczy-
tuie się, ale się ludzi.

Zakochał się w portrecie; co za dzi-
wactwo! Kobiety dziś za cunami nie u-
ganiają się; nie słyszę ja tego: żeby kto
dla miniatury oszalał, którą malarz oz-
dobić może; takowa passya zdaie mi się
romansowa, nie podobna do prawdy, a
nawet śmieszna. Odpowiada mi na to
brat, że mu kilka listów przyjaciółki
naszén czytała, że się w nich dusza iéy
maluie, że nadto mówiła o przymio-
tach, któremi zaszczycona, a które ją go-
dną czynią adoracyi. O iakbym sobie
wiele wyrzucać miała, gdyby powieści
(które sama przychylnosc nieco podey-
rzanemi czynić powinna) mogły wznie-
cić podobne skutki! Jeszcze raz powtó-
rzę to, kochanie iego iest tylko wybu-
ianiem imaginacyi, błędem przemiiiają-
cym; ale nie byłoby już żadnego sposo-
bu zgasić, ani nawet ztlumić tego przy-
wiązania, gdyby się na rzeczywiście zna-
io-

łomości wdzięków i cnot Klaransy zasadzało.

Otóż téy u siebie statecznie jestem rozolucyi: iż nie chcę: aby ją widział, znam zamiary i zaciętość Lorda Klarans, nie zezwoli nigdy, aby córka w nierównym małżtku i rodowitości za męża iść miała. Prawda jest, iż co do drugiego wyrównywa ię Kawaler de Rozenne, ale młodszym będąc bratem, mierny tylko fortunki spodziewać się może; i ją zawodząc Oycę zaufanie, przyjaźni, którą mam z córką na złe używając, z niebezpieczeństwem poróżnienia ich wprowadzałabym młodzieńca, który do wdzięków, urody i dowcipu, łączy duszę wspańiałą i tkliwą, i to wszystko, co na umyśle Klaransy wrażenie uczynićby mogło? Jaby Bratu przyjaciółkę poświęcić miała? Położenie ich nie czyni mi nadziei ani pragnienia widzieć ich ziednoczonych; zabroniłam sobie obu tych chęci. Nawet mu to oświadczyłam, iż gdyby pomimo nalegania mego trwał w przedsięwzięciu mój brat iechania do Londynu, byłby mię przymusił do zaszcucenia go; straciłabym może na zawsze serce jego, nieby mię nie pocieszyło, alebym się chwyciła jednego kroku, który mi radziła pocziwość.

Tako-

Takowe szczególnie ostrzeżenie cofnęło go w iego przedsięwzięciu, a dla tego nie mniemaj kochana Stefanie! a- bym więcę nad nim miała władzy, nad to, co mi dać płeć moja, a iego kochanie, źle i dobrze, o nim mówię, ale zawsze całą prawdę, którą wiem. Amant z imaginacyi, ale mający w sobie wiele delikatności, oświadczał się: iż chciał tylko widzieć i wielbić Klaransę, nie się nie oświadczać, ani nawet szukać sposobu podobania się iey; chciał wieczne zachować milczenie, i utrzymywał: że tego dokaże. Nowy dla niego błąd. Miłość żartuje z naypiękniejszych rezolucyi; a ja względem Klaransy téy nawet się przyznać obawiałam, którą ma dla mnie. Obiecałaś mi twoją kochana Stefanie! otworzyłam ci serce moje, uczynisz mi łaskę, gdy brata mego żałować nie będziesz. Spodziewam się: żeś spokojna, a przynajmniej życzę ci tego. Możebyś na moje nastawania przystała była, gdyby spokojność twoja podlegała niebezpieczeństwu na tych miejscach, które przytomnością twoją ozdobisz.

Ah! używaj dobra tego naypierwszego, a nie wierzay przekłętę płeć, która się mieni bytć niewolnikiem naszey, a w istocie tyranką iest; albo się płaszcz,

szczy, albo gnębi, a wtedy niczego nie warta. Jakie lekarstwa skuteczniejsze jest na tę uwagę? ciesz się, w tych przeszkodach, które się między Klaransą i bratem moim wydarzyć mogą. Nareszcie, najlepszy mąż, nie jest takim upominkiem, któryby przyjaźń troskliwie ofiarować mogła. Ze wszystkich moich przyczyn ta się najbardziej. Rozenowi podobają, kiedy ci zeznać, że jest zbyt nieuczciwie niesprawiedliwym. Dowiedziałam się: iż Klarans posłała ci list, w którym wyrazi więcej otwartości niż roztropności zawierały; pobudki moje, a twoja łaskawość spokojnym mię czyni; Odpowiedź, którą mi dała na to Klarans jest tak ciemna... Bywa zdrowa kochana Stefania!... Gdybym też śmiała... przynajmniej odbierał powołanie moich najżyczliwszych dla ciebie sentymentów. (s)

LIST

(s) Postępek Margrabiny Norsey jest do podziwiania, że kochać serdecznie rodzinnego brata, Kawalera Rozen, będąc w najściślejszej przyjaźni z Klaransą, widząc tak wielką skłonność brata ku przyjaźni, nie tylko nie pomaga mu do dośięcia zamiarów jego, ale owszem przeszkadza. Zakładał uszczęśliwienie swoje Rozen, na

LIST XLVII.

Klarans do Pani Almanza.

Czytając list twój zacna przyjaciółko
moja! doznałam razem rozmaitego
uczucia, i w tym jeszcze momencie bo-
iżni, podziwienie, nadzieja, tklivość ra-
zem mi się doświadczać dała, i wcale
zgadnąć nie mogę, która z nich górę bie-
Tom II. H rze...

ożenieniu się z Klaransą, ale nie znał hu-
moru Ojca iędy Lorda, nie przewidywał
trudności, z przyczyny nieproporcji ma-
iątku swego, a zapewne pomoc sobie w przy-
iażni siostry obiecywał. Ale chciała za-
bieżać w początkach samych Norsey, tey
niespokojności, i tym kłopotom, któreby na
obie młode osoby spłynęły. Zapewne u-
mniejszyłaby się liczba osób nieszczęśli-
wych, gdyby rodzice, osobom tylko od sie-
bie dobrze znanym z przymiołów, urodze-
nia, i majątku i przystępu, a tym bar-
dziej podufalszego obcowania z córkami
swoimi pozwalały. Osoba młoda wtedy
zaujałaby wyborowi osób, tak bardzo do
swoich szczęśliwości przywizanych.

rze... Ah! iakoś to sprawiedliwie powiedziała, że trzeba by tkliwym duszom większych sił, aby wrażeń swoім dostarczyć mogły. Którzy ludzie potrafiliby podobne wzniecać życzenia, i własnym poruszeniem doysć do tego heroizmu, który iak iest prawdziwy, tak wspaniały, którego ani pycha, ani okazałość nie poniża, który z iednęj wypływa cnoty, a w Stefanii i Margrabinie tak widoczne przykłady okazuje, i względności Królowy, która stopień swój przenosi zasługę, należała się im, i tego się nie obawiam, aby tak chwalebna nagroda minąć ie mogła. Wielka część ludzi (może: iż się z tego nawet chwałą) od okoliczności zawisła, podług nich odmienia się; płeć moja tak płochych nie cierpi przeszkod, czuciem swoім wszystko winna. Jak prędko Królowa wasza kocha cnotę, tak nie może ubliżać iey pomocy swoiey. Nie rozumiem ia zwyczajów tych, które kobietom Tronu nie pozwalają; mam w pożałowaniu te narody, które zwyczaj ten u siebie wprowadzili; iakażkolwiek iest Francuzów prze czność, takowey jednak niesprawiedliwości nigdy im nie daruję. Niemam ia się tedy przyczyny obawiać, aby Kastyllanie wasi, po i panowaniem mądrości i szczęścia, rządzeni przez Izabellę, przez Mo.

Monarchinią tak godną tronu, ięczeli na-
potym pod okropnością srogięgo Trybu-
nału, ięzeli pozwoliła wprowadzić In-
kwizycyę dla utrzymania Maurów, któ-
rzy mieszkają w Hiszpanii, ięzeli się ięy
iędyny ten wydawał sposób do podbicia
tych dumnych wiary nieprzyjaciół i kra-
in; ięzeli Torkwemada ukrył przed nią
okropne skutki i bezprawia takowego u-
stanowienia, gdy dziś Ferdynand i Iza-
bella postrzegają: że i dla poddaństwa
ich wyniszcza żąd niebeśpieczeństwa; o-
szczędną zapewne gorzkień łez łuzkości,
a sobie żalów i żgryzot, niszcząc władzę,
która im ięszcze ięst podległa.

Dopełnione już ięst żądanie Alman-
ry i mego serca, ięsteśmy tedy pewnie,
że nie opuszczą Rozemonta; że Stefania
ięzeli nie zewszystkim uspokoiłona, przy-
najmnięć zapewniona ięst, względem Oy-
ca, którego tak mocno kocha. A prze-
cie kochana przyjaciółko moja! kiedyż
się cieszyć będziemy ięy szczęśliwością?
aż do czasu owego i ia szczęśliwa by-
ć nie mogę, nigdy cna łez wylewać nie bę-
dzie; aby nie spadły na serce-moie. Nie-
steły! trzeba ci to powiedzieć; odkąd w
Hiszpanii przebywa, los ię zawsze prze-
śladuje; gdyby też ięy nakazywał odda-
lić się z tego kraju!... kochana Alman-

H.

zo!

zo ! nieprzeciwiałabyś się temu odiazdowi ; nieznosnaby to była rzecz Pani Celeria , i tobie , i Stefanii , ale gdyby tego potrzeba było , umiałabyś zmoćnić ię odwagę , i dałabyś przykład podobnćy ofiary.

Wyraz ieden twóiego listu przestraszył mię , i dla myśli , którą w sobie zawierał , i dla tego : żem go może nieślusownie tłómaczyła . Piszesz mi : ginęła z Oycem Stefania , gdyby nayszarniejszy spisek , na ich pożytek nie obrócił się : że Floryzena mi na myśl przyszła ; zazdrosna iest ; nie wątpię : iż Stefania , którą świat cały wielbi , wnuczka ię wściekłość , może że i w tym mniemaniu iest , że się mścić powinna , cóż ja wiedzieć mogę ? niestety ! poważam tajemnicę , którą robisz , nie wchodzę w te podeyrzenia , które serce twoie chce ukrywać ; ale Floryzena może mieć swoje przyczyny , a nierząd Ferdynanda przypisywać . . . O Almanzo ! iakażkolwiek iest Królowy dobroć , twoia i Pani Celeria przyiaźń ku Stefanii , bój się iednak , aby przebywanie w Hiszpanii , nie było ię fatalne.

Ja boiaźni moićy nie odkrywam ię ,
ale nawet Felicęgo , o którym mi nie wspo-
mi-

minasz, lękam się. Nie mogła Izabella dowiedzieć się o wycieczce Sydleia tylko od niego samego, albo od Kardynała, oba są ściśle ziednoczeni; a zwłaszcza ostatni ufność całą Królowy posiada. Ah dla Boga! czy tylko dobrodzieystwa iéy nie przymuszają Stefanię, aby poszła za Felicę? czy tylko Królowa twoja, takowemu Ministra swego kochaniu nie sprzyja? Ah! należy raczej uciekać, odrywać się od wszystkiego, zostać bez maiątku, ale wolną, iako widzieć się przymuszoną przez wdzięczność do takiego wyboru, który się okropnym wydać, iako odważać się na taki związek, iakiego nieszczęścia mogą do utraty sameyże cnoty doprowadzić. Daruj te uwagi, które ja pod twój rozsadek podaę winnam ci szacunek, zaufanie, i przyjaźń. Ofiarowałam szczere życzenia odieżdżającemu Panu Almanzie; rozrzewnił się widząc żal mój; z tymwszystkim wyjazd jego dla mnie tylko smutny był. Zażywał wcześnéy uciechy zbliżenia się do tak szacownéy przyjaciółki, którą go los albo raczej Opatrzność obdarzyła. Mnie w tym oddaleniu od niéy i od Stefanię zostaiący nie więcéy nie zostaje, tylko śledczy w pomyśleniu, że Klarasę statecznie kochać będą. (t)

LIST

(t) Zdać się w tym liście zgadywać prawdę,

LIST XLVIII.

Stefania do Klaransy.

O iak mię wielce przeymnie pisanie twoie! Ah Klaranso! takie przyia-
ciołki iak ty iestes, i Pani Celeria, są da-
rem naysłodszym Bóstwa; czegożem nie
winna mu? i czemu nie mogę nakoniec
szczęśliwa... Dusze tkliwe i wielkomy-
ślnie, bądźcie przynajmniéy pewne: że
podział ten, w który bierzecie wszystko
co mię obchodzi, tyle wspaniałych sta-
runków, i przyiaźń wasza, i cnoty wa-
sze przenikaia serce moje, cieszą go, a
nawet wyrwałyby, gdyby to być mogło
uczu-

*a przewidywać wiele przygód w przyszło-
ści Klaransa; ale na tym jest dzielność ro-
zumu ludzkiego, aby przez związek isto-
tny z iednych prawd wnosił drugie. Wzwy-
czajony źle rozumować, oddala się od pra-
wdy, im się daley myślą zapuszcza, ale
człowiek prawidła mając do sądzenia, zbli-
ża się do niey, jeżeli iéy wcale nie obe-
muje.*

uczuciom niewyciężonym, niestety! ale iakąkolwiek ich władza jest, zdałabym się na wasze pobudki, na wasze proźby, znajdowałabym w nich przymilenia, gdyby najsświętsza i najmiłsza ze wszystkich powinności przeciwnie mi nie rozkazywała; Hiszpania stała się Ojczyzną Ojca nadto długo nieszczęśliwego. Jego tylko Stefania w życiu widzi, nie łądzi się ona, ani szuka pozorów, nie znajdując w sobie odwagi; nie fatalna to ięć skłonność jest, która ją zatrzymuje, i chociaż ją łądzi, przywiesć ją tylko może do rozpacz. I owszem wkładam na siebie mękę momentami się odnawiającą. O moja przyjaciółko! uciekając nie przymuszałam się do wstrzymania łez, słabość i płacz moje na łonie twoim ukryłabym; ale widzieć Ferdynanda innéj przysięgającego, czuć serce rozdzielające się, jeżeli on z tego kontent, a jeżeli przeciwnie, bydź tysiąc razy nieszczęśliwszą, nie modz znosić ani jego smu ków, ani jego radości, ani jego obojętności, a przecie zebrać o nią Boga... w bojaźni otrzymania ięć, bydź świadkiem ich kochania, albo cierpieć ich żale bardziéj ieszcze niż oni sami, a przecie zostać w tymże prawie pomieszkaniu... takie jest udręczenie, na które ja się potępiam.

Do.

Dowiedziałas się iako za pożegnaniem Ferdynanda, nastąpiło okropne przybycie Torkwemały. Wszystkie nieszczęścia zlały się na mnie; wszystkie mi jeszcze są przytomne. Dniu straszny! wspomnienie tak nieczyste, wrażenie wasze niezmazane jest! Ale co mówię? Ah! wielki Boże! dzień ten, który zda się kończyć nieszczęścia Sydleia, może nie być dla córki jego szczęśliwym?... Córka jego nie jest już tedy tylko miłośnicą Ferdynanda!... Ojczy mój! był on twoim wybawicielem! kochanie we mnie wznieść się nie mogło, tylko z uczucia przyrodzonego. Ah! ileż to ja razy poczułam władzę jego, gdy cię sądu okropnego Prezydent odbierał sercu mojemu. Jeżeli Ferdynanda załowało, to jedynie dla ciebie, tracisz w nim ratunek! Co się działo ze mną, kiedy cię czci najgodniejsza kobieta wracała memu kochaniu... Słiczna przyjaciółko! dziel ze mną tkliwość moją. A osobiście z mniejszym dla mnie uprzedzeniem, bądź dla Margrabiny sprawiedliwszą. I cóżem tedy uczyniła, dla czegoby mogła się na tak heroiczną zdobyć akcją? Dziwić się ię, nigdy o nię nie zapomnieć, bądź ię najbliższą, jeżeli można, biorąc ją za model naśladowania, oto jest mój obowiązek

Do.

Doniesiono ci: że Izabella, dopełniając dobroczynności swojej, zezwoliła na moje podziękowanie, oświadczyła jeszcze i żądała, aby z Margrabią, prócz mnie, Floryzeta i Almanza znajdowały się. Kiedyśmy przybyły, gromada wielka Dworzan otaczała ją, ale taka Pani nie może brać swojej zalety od okazałości rangi swoich, ginie ona przed blaskiem enót. — Zdać mi się być godną przyjaźni twojej — rzekła do Margrabiny; zapewne iż to u ciebie nie wielką ięć, znaczą pochwałę, ale daruj mi: iż nad tę pochwałę nie większego nie znajduję. Co za iednowładzcy! którzy umięą kochać i oświadczać to, inni rozkazuia, ci tylko panuia. Pani Celeria zdawała się z takowego dyskursu równie pochwaloną i rozrzewnioną.

Nareszcie Królowa wyszła z owęj sali oświadczaia: iż żądała, aby za nią tylko weszły Margrabina z córką, Almanza, i ja. Podziwienie i wdzięczność skłoniły mię zaraz do nóg ięć. — Jestem tylko sprawiedliwa (rzekła Monarchini ta) córka Rozemonta nadto była od losu przesładowana, maiać się za szczęśliwą, że go przemienić mogę, pragnę tego, aby ia serce własne między moje hořdowniki policzyła. — Moie rozrzewnienie zaledwie

dwie mi odpowiedzieć pozwoliło. — Znajduję się taki (przydała Królowa) którego los twój dziwnie obchodzi, który ci wkrótce da wiadomość o Ojcu twoim. — Niestety! nie kto inny to zapewne jest, tylko Felicy. Ztym wszystkim nie mogłam otrzymać łaski, której się spodziewałam, abym się w niedostępnym takim ustroniu zagrzebawszy, od jego prześladowania wolną być mogła, a gdyby to mogło mię ukryć przed samym obrazem ukochanym tego... O moja Klaranso! gdym prosiła Królowy o to pozwolenie, na które zadrżała Margrabina, — i mogłażbyś ją opuścić (spyta mię Królowa) i zasmucić Ojca twego? cóż ja mogę dla ich uszczęśliwienia, jeżeli ty się do niego nie przyłożysz? Czyli i mnie ukontentowanie to odbierać chcesz, abym ich szczęśliwych widziała? —

W tym momencie, który zapewne poczuie serce twoje, powolność moja na żądanie Królowy wznieciła w sercu moim dzielną uciechę, ale ta w momencie przeszła; uwaga ją rozpędziła; dom ten i wszyscy w nim mieszkający, Xymenesa mi przypominać będą... Daruy ten nie rząd pisania moiego. Izabella postrzegłszy nadzwyczajne Floryzeny podziwienie. — Niewiesz-że tego (rzekła do nię) że

Sy-

Sydley, albo raczéy Lord Rozemont przy życiu zostać? Niewinność jego wyidzie na jaw, ukarani będą jego oskarżyciele, dewie się świat, iacze on przysługi czyni Koronie Hiszpańskiej, a że ona znać to i nagradzać umie. — Na te słowa zkamieniałam; dzieliła ze mną radość i podziwienie Almanza; Margrabina w podobnymże położeniu znajdowała się; weyżenie Izabeli, i dobroć i ukontentowanie okazywało. Panna Celeria nie bez iakiegoś pomieszania, prosiła ię o pozwolenie, aby mi powinszować mogła, i zapewniła Izabelę, że szczęście to: które winna tak przyiemnéj dla siebie nowinie, iedynym było ułagodzeniem, przykrości, że ię ani od zaufania matki swoiey, ani od moiey przyiaźni nie odbierała...

Przerywa mi pisanie moje Dona Almanza; chciałam ci donieść, iż Królowa wiele ię względów, których zapewne godna, okazuje; chce koniecznie pisać do ciebie, a przysięga mi: że listu ię widzieć nie będzie. I na cóż takowa tajemnica? A potym: dla czego mi ustawnie mówi o Xlażęciu Medyna bracie Margrabinny Celeria? iest peřen szacunku, ale Almanza ma ułożenia, które mię trapią... Ah! niech Ferdynand szczęśliwy będzie z Flo.

z Floryzeną, ja na każdą dla siebie odmiannę z okropnością poglądam. Ty kochana Klaranso, nie bądź tak na potym podobiającą, nie pozwalaj, abym ci o nią wiele i ustawnie pisała... Będę oddalała od myśli same jego wyobrażenie, jeżeli to być może; które mi niebezpieczeństwa jego straszniczym czynią; powinnam nawet wystrzegać się wspominać imię jego... Niestety! byway mi zdrowa przyziaciółko moja!

P. S. Woyska w nieczynności zostają, i dałby Bóg!.. Przynajmniej takowe życzenia wzniecać mi wolno. Winnam odpis Pani Norsey; Przedziwna ta kobieta, dała mi wysoką o Francuzkach opinią. Czy brat ię w Londynie jeszcze bawi? Ludzie tego narodu uchodzą za lekkomyślnych. (u)

LIST

(u) *Wyłuszcza przyczyny swie Stefania, dla czego z Hiszpanii oddalić się nie chce, że widzi los Ojca swiego zabezpieczony. Wspomina sama o tym, ale wyznać tego nie chce, iż przywiązanie ię do Ferdynanda wiele przydać pobudki, do takowey rezolucyi. Passya subtelnie zawsze rezuuuie, a najmniej pozozy wystawia za najważniejsze przyczyny.*

L I S T XLIX.

Dona Almanza do Klaranfy.

Jazby*m* iéy pokazała, co piszę do ciebie? tysiąc mam przyczyn, abym tego nie czyniła. Wiesz iak Stefania obawia się pochwał, wiesz ieszcze do iakiego punktu smutne przeświadczenie o cudzey złości rozdzierałoby iéy serce. Pobudzi te i niektóre artykuły twego listu, wymagają po mnie, abym nikomu pisma mego do ciebie nie pokazywała.

Otóż tedy nie omyliłaś się, miałam i*a* już niektóre poszlaki, gdy*m* ci doniosła, że spisek b*ę*zeczny ledwie nam nie zgubił nayukochańszy Stefani*i*. Odebrałam tajemno ostrzeżenie niezna*l*om*ę*y r*ę*ki: że czarne podeyście wystawiało na haniebną śmierć, szacownego zawsze (po*m*imo błędów swoich) przyiaciela Don Almanzy, a na ochydę i wieczne żale przedziwną Stefanią. Kończono tym zapewnieniem: że z boiaźnią postrzegano to: że Stefania w takim domu zostawała, gdzie nieubłaganemi nieprzyiaciołami otoczona była. Niechętnie na myśl
mi

mi przyszła Floryzena i Eleonora, gniewałam się z razu sama, na takowe podcyzrenia, przyjaźń ku Margrabinie tak mi rozkazywała; ale na'aremnie teraz chciałabym to ukrywać, od tćy osobliwie przygody, która się stała w gabinecie Królowy, gdy ićy Stefania prezentowana była. Tego byś się od nićy nie dowiedziała, zaczyn powrócę ją tć kradzieże, które skromność ićy zapewne poczyniła twojemu sercu.

Kiedy stanęła przed Królową, powszechnie było zachwycenie, powstał szmer ogólny pochwały. Floryzena pytała się bardzo wystroja, ale Stefania wdziękami tylko własnymi ozdobiona, nie równie ją przewyższała. Postawa szlachetna i przeymująca, iaką znasz, piękność ićy, trzymanie się, wdzięki, wszystkie oczy na siebie obróciły. Zmieszało to Floryzenę, i do'nieiakićy wścikłości pobudziło; pierwszy raz widziałam ją ztrwożoną. Zdało się: iż tryumf ićy. zatrudnienie drugićy Lawiły Hrabiego Felicy. Medyna w samą tylko Rozemont oczy miał wlepione, ale ta na Królowę szczególnie patrzyła.

Skorośmy się na osobności z Królową znaydowały, zapewniła ona Stefanią
względ-

względem losu Oycy ięy, a przywiązała ją na zawsze do siebie przez dowody dobroci okazanę. Lubo sobie czyniła gwałt, nie mogła jednak tego zataić Floryzena, co zazdrośna ięy dusza w tedy czuła. Biorąc za podziwienie Izabella, przysadę ięy i zawstydzenie, a przypomniawszy sobie, iż daniem pierwęy nie była, ani mogła być u matki swoięy, gdy wspaniała ta Pani chciał być ukaraną za mniemane zbrodnię; Izabella mówię, do Floryzeny obróciła mowę, aby ją zapytała: czy w samęy rzeczy na ów czas dopiero o tajemnicy Sydleia i córki ięy dowiedziała się? Pomieszanie Floryzeny wzrastało; ale się zebrawszy iednego momentu żaliła się z nieiakąś rzetelnością, iż to przed nią taiono, i podziękowała Królowy, że się z nią łaskawiey obeszła. Odpowiedziała ięy Izabella dosyć podchlebnie; przyzła więc do zupełnéy przytomności, a ja wyrzucałam sobie, że m ją obwiniała.

Wtedy Królowa zaczęła wykładać, iako dała już roskazy do odkrycia oskarżycielów Sydleia, tych osobliwie, którzy iego wycieczkę rozgłosili. Przydała, iż w oczach całej Hiszpanii, córka iego dała znaki przywiązania równie przenikającego, iako i prawego; że ci, których
tako-

takowy widok ułagodzić nie mogli, są istotne monstra, na których srożyć jest powinnością. Nie spuszczałam oka z Floryzeny; postrzegłam: że bladła, sama to uważałam, chciałabym niesprawiedliwą być, ale mi wkrótce tę smutną myśl wybiła nagle, niespedziane a tak godne Stefanii poruszenie, która zerwawszy się do nóg Izabelli skłoniła się. — Racz Pani (rzeknie) odwołać wyrok ten; przyday Królowo! do chwały twojej; szczęścia Rozemonta, a wdzięczności Stefanii, to nowe dobrodziejstwo, dopuść, aby moment błędu i fałszywéj godliwości, w głębokich ciemnościach zażrzebany został. Darując tyle razy, okazałaś winowajcom, iak służyć Bogu, i iak go naśladować potrzeba. — Margrabina i ja płakałyśmy. Izabella nie mogąc się oprzeć takowemu poruszeniu, podniosła Stefanią, uściskała ją z uprzejmością, zezwoliła na nową łaskę, odmówiła iéy tylko żądania, które miała pójść na ustronie; co mię z Margrabiną dziwnie ucieszyło. Stefania sama zdawała się ochotnie, na to przystawać, niżby wcale dla niéy przystało. Odwaga iéy i rozum utrzymywały ją w téj ofierze, która tak okropna była dla serca iéy.

Gdy-

Gdybym też otwarcie z tobą pomówić odważyła się... mogłaby ona mieć jaką dla ciebie tajemnicę? ale czy ja dociekrać mam? Nie znam ich, boję się tylko, natręciłam cię, i zdaiesz się: iż tegoż ze mną jesteś rozumienia; ale co mówię? powinnażem się obawiać? Mogłaby Stefania opuszczać Panią Celeria, i mnie, największe swoje przyjaciółki, bez ważnych przyczyn? A potem melancholia ię, z jakiegokolwiek wynikająca przyczyny, której ona przezwyciężyć nie może; pomimo tylu poznaków nadziei, melancholia ię codziennie wzrasta. Włom ze równie iako i ja bezpieczna jesteś względem ię chwały. Wszystko ię los, prócz jedney cnoty zabrac może. Niestety! myśmy ją na to miejsce sprowadzili, a lubo nam tu za wszystko stać (znasz Klarańso serce moje) kocham ją przecie dla nię samey; niechay będzie szczęśliwą, chociażby naydalęj odemnie, chętnie zezwalam.

Nie zataiłam przed nią twogi twoi, z listu twego to, co potrzeba było czytałam, przydawszy co należało. Nie mogłam na sobie przewieść, abym ię powierzyła okrutnego podeyrzenia, przeniknęłoby ją boleścią, aniby mu uwierzyła, iakoż nie ma w sobie ostatniego pewno-

Tom II. I ści

ści stopnia. Co się tycze sekretnego ostrzeżenia względem haniebnego spisku, to ja mocno obeszło. z tym wszystkim, ani takowa przestroga, ani Felicego nie znośne kochanie, ani twoja o Floryzynie opinia, nic ja od przedsięwzięcia odciągnąć nie może, które przyrzekła. — Nie waham ja się (rzekła mi) dotrzymać obietnicy, którą Królowy dałam, zostanę u Pani Celeria, wszystko tę na mnie wkłada powinność... kochana Almanzo! już nie czas Hiszpanią opuszczać, prawda jest iż wiele w niej dla siebie postrzegam szkopułów, nie narażam się na nie, ale je może przezwyciężę; przynajmniej ani słabości, ani nieczułości mieć nie będę dla mego bezpieczeństwa, niszczyć szczęście Ojca mojego. — Słyszając to wszystko, cóż mi zostawało, tylko rozrzewnić się, kochać ja jeszcze bardziej ustawnie dziwniać się jej, i bardziej niż kiedy czuwać nad losem jej.

Ah! gdyby to być mogło, aby jej serce przyjęło te hołdy godne siebie, które Xiążę de Medyna jej oddawać gotów. Adornie ją, co mnie tylko i siostrze jej wiadomo. Łączy ten człowiek do nierzadkiej zasługi wysoką rodowitość, znaczne majątki, i udzielność zupełną. Niepocieszony długo z utraty małżonki swojej.

ięcy, lubo jest bez potomstwa, nie go jednak nakłonić nie mogło do zawarcia powtórnych małżeństwa związków, aż do dnia, w którym pierwszy raz widział Stefanią. — Ona tylko jedna (mówił mi) może powrócić kochaniu duszę, której sprawiedliwe żale nadzieję samą odjęły. —

Stefania byłaby najszcześniejszą z takowym mężem. Medyna tego pragnie, ale nim się oświadczy, szuka tego dla siebie ukontentowania, aby się podobać mógł. Poselstwo w krótkce go do Francuzkiego Dworu odwołać; na to ma prawa do względów i łaski dworskiej, aby Felicęgo i samegoż Kardynała w zupełney miał zostawić spokoyności. Oba go szacują, boją się, i dalekim od Madrytu widzieć pragną. Związek ten tak przywoity znalazłby łatwo potwierdzenie Rozemonta, dopełniłby życzeń Margrabiny i moich, a usunąłby Stefanią od wszelkich niebezpieczeństw. Weźmy się za ręce, znam ją władzę, którą ma nad nią przyjaźń twoja. Gdybyś ją mogła nakłonić na zamęście dla nię szczęśliwe! przypiszę ci jedną rzecz, której do mego szczęścia nie dostaie. Mąż mój i ja ustawnie cię pragniemy, a zawsze cię będziemy kochać. (w)

12 LIST

(w) *Jest przymiotem wspaniałego serca da-*

LIST L.

*Ferdynand Xymenes do Don Al-
manza.*

Jakież są tedy prawa moje do szacunku twoiego? i iako śmiesz zapewniać mię o nim, ieżeli nadaremnie szukasz tych przymiotów, które mi go otrzymały? Albowm ich nigdy nie posiadał, albo ich zgładzenie nie jest w miłości władzy. Onażby to miała upodlać, obrażać Stefanią? kochanie to niezmierne jest szaleństwem imaginacyi, przewodzi tyrańsko nad duszą moją! Nie, nie mogłeś tego myśleć, krzy-

rować krzywdy, a mścić się uczynnością. Taką się pokazuje Stefania prosząc Królowy, aby nie dochodzono sprawców ięty nieszczęścia. Ale iaki widok poczuwającę się do występku duszy w osobie Floryzeny! oto błędnie, ptoni się, na samo wspomnienie kary złoczynstwu wymierzony. Ten to świadek jest najsilniejszych myśli; to jest sumienie człowieka, którego sądu i wyroku surowego, uniknąć niepodobna.

krzywdębym ci czyniła, tak o tobie rozumiejąc. ... Oskarżasz mię żem nie czuły na powinności miłośnika, Syna, obywatela, i poddanego, iż żadney nie považam, żadney nie dopełniam, odpowiedz mi proszę, kto z nas dwóch okrutniejszy? O naturo! miłości! przyjaźni sama! które mnie wszystkie teraz uciskacie! miłe związki! których słodycze dla mnie jednego w gorycz się obracają, któż was bardziéy nademnie ceni? Ale ah! niestety! cożście mi wystawiły? Wielbię aż do adoracyi istotę, która na to nietkliwa; życie moje nie może być tylko nayprzykrczysze, a żeby się jeszcze stało nieznośniejszy, wszyscy ci, których ja považam i kocham, Król, Ojciec, przyjaciele, tak iest, nielitościwi przyjaciele wymagają po mnie, ażebym się żenił z Floryzeną. I zacióż mi nie wolno być ma, abym im samym uiał żalów, ztrzymać się, nie wymawiać téy okrutney przysięgi, uść przywiązaniu, które nie odbiera wzajemności, i uchylć się przed oczywistemi mękami? I niemożę tedy. ... i niepowinienem więc w pośrząd hazardów, co mówię? owszem na łonie zwycięstwa, z radością dla Ojczyzny umierając, wyrwać zawistnemu łosowi ofiarę jego?

Wiem

Wiem ja, co byli Przodkowie moi, wielbię ja tryumfy ich, i znam iakie namnie wkładaia obowiazki, ale czyli liczba lat ich, chwałę im przyniosia? a dwadzieścia i trzy lat licząc, czy nie dosyć żyłem, gdym dowiódł, że nie samym tylko nazwiskiem szukałem do nich podobieństwa? Chcesz-że, mię lepiey poznać? Zdaie mi się: że honor naśladowania ich, ludzkość sama iczeli mię zagrzewa, to dla pomnożenia nieszczęścia mego, na duszy w rozpacz pogrążoney, wszystko w truciżnę obraca się. Prawo nawet do szczęśliwości, niecznośnieysze czyni nieszczęście. Ale kiedy wynosisz nademnie Stefanią, daleki bardzo iestem od sprzeciwienia ci się; ledwie to iest dla nię pochwałą; kiedy inż sądzisz Almanzo: iż ię przeznaczenie ieszcze iest od mego nieszczęśliwsze, pobutki zapewne, które masz takowego mniemania, nie godne są ciębie. Zapewne wznieci ona w każdym czułość, ale związek ochydliwy, nieszczęsna namietność życia ię mieszać nie będą, a gdybym też tey był myśli, żeby to być mogło, myślał-żebym o sobie?

Protegować Stefanią! cóż to mówisz? iaką radę daiesz? o to byđ ię podda-
nym, mieć honor byđ ię obrońcą, ie-
żeli

żeli to być może, aby tego kiedy potrzebowała, oto jest obowiązek tych wszystkich, którzy ją znają. Z tym wszystkim nacóż ićy się przyda życie moje? Wierzay mi Almanzo! gdyby wiedziała, do jakiego stopnia przykre mi jest, nie miałaby tego okrucieństwa wyciągać: a-bym go zachowywał. A ty przyjacielu! wymagasz po mnie, abym żył, abym ją widział z kim innym żyjącą dożywotnie? iażbym patrzył obojętnie na tego, który ten skarb otrzyma iedyny, którego za- zdrościć mogę, a gdy on szczęściem swoim upoiony zostanie, ja w pośród rozpaczey moiey i wściekłości, będę musiał poważać wybranie Stefanii? Ah czyliż to potrafię? przynajmniej chcę tego... Lopie! Almanzo! zwyciężycie;... Otóż okrutni przyjaciele, przysięgam wam, iakiejkolwiek jeszcze dolegliwości czekaia mnie, nie będę szukać przyspieszyć momentu wyjścia. Użaliście próżnych pozorów, niesfusznych wyrzekań, aby oma-mić serce moje, ani go przekonać, ani go zakwaśić nie mogliście, ale ustępuie na rozkaz przyjaźni. Nie mówić mi ie- dnak o Floryzenie, a jeszcze bardziéy, abym wygluzował z duszy moiey kocha- ny ten obraz, którego dzielność tak ma- ło znacie.

W krót-

Wkrótce zemścimy się za ubiegnięcie miasta *Zahara* wzięciem fortecy, której *Maurowie* bronią z zaciętością. *Pe-wny*, którego nie znam, nazwiskiem *Ra-mir*, godzien: aby go Monarcha taki jak *Ferdynand* szacował, i uczynił Generałem Artylleryi, rozrządza tym oblężeniem z wielką roztropnością i odwagą; stał się pogromem niewiernych, a naszych wojsk podziwieniem. Pragnę poznać tego woźnika, poczytałbym za chwałę ulegać jego rozkazom. Ale Król nie sądził dogodzić pragnieniu memu, Wojsko od potrzeby zostawione, w którym wola jego miejsce mi naznaczyła, w okrutney trwa nieczynności, i... tego momentu odbieram ordynans ruszenia, z tą częścią, którą dowodzę. *Lop* i ja leciemy potykać się... Bywaj mi zdrów, a donieś mi: że *Stefania* szczęśliwa. (x)

LIST

(x) *Rezolucya Xymenesa oświadczona w tych słowach: iakieżkolwiek dolegliwości czekaia mię, nie będę przyspieszał momentu wyjścia, odkrywa obowiązek każdego człowieka, który nie ma władzy odbierania sobie życia. Jest to pewna z samego wrodzonego instynktu, że się boimy śmierci, to jest: rozłączenia duszy z*

L I S T L I .

Stefania do Klaransy.

Kochana przyjaciółko! winszuy mi, i lituy się nademną; iakiż iest stan mój! Każdy moment pomnaża wzruszenia moiego; tu dzięki składam Niebiosom, a tu drzę i płaczę; dusza moja razem i trapi się, i raduje. O mój Oycze! o Ferdynandzie! Miła Klaranso! iestem dziś względem iednego zapewniona, drżąca względem drugiego, między najsłodszą nadzieją, i nayżywszą trwogą; niestety!.. boiażni się tylko cała oddaę, a iakiż okaznię szacunek, dobra, które posiadam?.. O Boże!.. list od Oycy moiego; donosi mi: że iego nieszczęścia kończą się. Ah! lubo list ten z rąk Felicego odebrałam, wierzay mi: iż radość moja była-

by

ciężka; choroba samobójstwa z zapalonéy pochodzi krwi, ale w tedy ratunku od mo-dlitwy, i od Doktorów szukać należy; przy-krości, kiedy z naszej winy nie wypływają, są materya zasługi naszej.

by zupełna, prześlaby potężniący i łatwiący serce moje, gdyby się naysmutniejszy okoliczności nie zbiegały.

Tak jest Klaranso, aczkolwiekbym też wymazać mogła z pamięci cnoty, i podchlebny Ferdynanda obraz, gdzież znaydę siły do wytrzymania, gdy on jest w niebezpieczeństwie? To zaś jest nieuchronne; mówiono o pokoju, spodziewano się go; Hiszpanie odrzucili z pogardą uleganie nieprzyacioł. Podchlebiałam sobie; że oblężenie *Albamy* miało być jedynym téj kampanii dziełem, a wzięcie miasta, wcaleby ją zakończyło; z tym wszystkim z obu stron równie żwawe zdarzała się potyczki. Nie mam tedy spokoyności; Ferdynand ustawnie na pociski wystawiony. Nie wątp o tym, że zwycięzca, ale może w tym momencie dopędzony, przestrzelony... Niestety! co może odwaga przeciwko wyrokom przeznaczenia; ta mię myśl nęka... O Boże! wielki Boże, zachoway życie jego, oddałeś mi Oycę, nie mogę cię ubłagać za jego wybawicielem? Ah! racz się obydwoma opiekować. Ah przyaciołko moja! w cóżbym się obróciła, gdyby dla dopełnienia rozpaczyny mojej, i mój Ojciec tam znaydował się, bo bez wątpienia szukałby największych niebezpieczeństw?

czeństw? Szcęściem: jest jeszcze we Francyi, i nie może... Ale czytaj raczy kopią listu jego; bądź o! niegoż uwiedzioną, co się z nim dzieie, poznay najłepiej, jak bardzo szacunku twego i przychylności godzien iest.

List Milorda Rozemont do Stefani.

» Nie pisałem do ciebie; przymusi-
 » tem serce moje do milczenia,
 » wszystkie okoliczności tego po mnie
 » wciągały. Ale kochana moja Stefa-
 » ni! osądź jeżeli cię kocham. Miałem
 » staranek o moim życiu, a najmnieysza
 » z mojej strony nierostropność, twoje
 » wystawiała. Zgoła: iedyne słowo, któ-
 » reby odkryło tajemnicę bytności mojej
 » albo miejsce, gdzie się dla ciebie prze-
 » chowywał, i przyczyny, które mię do
 » niego zaprowadziły, ciebie do zguby
 » mojej wciągało, a gubiło Felicego w
 » nadgrode jego dobrodzieystw. Lubo
 » wielkie były obowiązki moje, więcę
 » jednak znalazłem sił w przywiązaniu
 » moim, abym zniósł udręczenie twojej
 » niepewności. Odmienił się już los mój.
 » Podobno i szczęście oglądania cię w
 » krótcie

„ krótko mi będzie przywrócone, a ra-
 „ czę powinienem być nigdy cię już nie
 „ widzieć, niżeli stawić się przed twoje
 „ oczy, iako włóczęga, nieznajomy, stro-
 „ niący od ludzi, w niczym losu twego
 „ nie polepszywszy. Nie daleko ten mo-
 „ ment jest, gdy będę mógł wziąć wła-
 „ ściwe nazwisko, nosić go jeszcze z
 „ chwałą, i oddać ci Oycę, godnego cie-
 „ bie. Opowie ci Felicy, że się bawię
 „ we Francyi; mając w zleceniu tajemnym
 „ od Hiszpanii, zawrzeć przymierze z tą
 „ koroną. Szacunek, w którym ma Oycę
 „ twego Dwór Mądrycki, wiele mu przy-
 „ nosi honoru; jeszcze dusza moja na
 „ tak podchlebne świadectwa nie została
 „ nieczułą; wspaniała ambicya jeszcze
 „ nad nią wiele może, ale córko moja,
 „ nie można było duszy mojej wrócić
 „ szczęściu, tylko odradzać w niej na-
 „ dzieję widzenia cię szczęśliwszą. Nie
 „ wątpisz o tym, że wiedział nayo-
 „ kładniej o wszystkim, co się ciebie ty-
 „ cze. Przyjaźń i starunki przedziwnej
 „ kobiety, w której domu zostajesz,
 „ wszystko co dla ciebie Dona Almanza
 „ i godny ię małżonek uczynili, prze-
 „ nikają mię najwyższą wdzięcznością.
 „ Przyłączam ci listy, które im oddasz.
 „ Sliczna i kochana godna Klaransa przy-
 „ mie w tym liście hołd sobie winny wiel-
 „ bi-

» biciała swego, i śmiej to mówić:
 » szczerego przyjaciela. Dowiesz się kie-
 » dyś, że wszystko Felicemu winien;
 » nikt się nigdy wspanialszym nie poka-
 » zał; o najmiłsza Stefano! całe życie
 » moje wystarczy na wypłacenie się?
 » W krótkie żadney tajemnicy z tobą mieć
 » nie będę, ale lubo wiele mię kosztuje,
 » dziś jednak wszystkiego oznaymić ci
 » nie mogę... Byway mi zdrowa, córko
 » moja! nie mogę wypisywać imienia te-
 » go, aby się oczy moje łzami nie zale-
 » wały. »

Cóż tedy przyjaciółko, moja znay-
 dęż jednę wymówkę w sercu twoim, że
 moje jeszcze się trapi? Jako tedy? Oy-
 cieć tak bardzo ukochany, to wszystko,
 co mi donosi, i to, co mi pokazuje szczę-
 śliwego na dal, cieszyć mię nie może!
 o córce tylko swoięy myśli, dla nięy rad
 że mu szczęście świta, a przecie, gdy ona
 na łono tylko jego uciekać powinna, a
 tam o wszystkim zapominać... wzdycha-
 nia, ięki, płacze słyszeć daie! O tyran-
 nio kochania, która nad samą naturą wy-
 wierasz władzę iakże, mię bardzo czy-
 nisz występłą przeciwko niey! i iakże
 wdzięczność, ludzkość, były ięy pokrzy-
 wdzeniem? ale co mówię? gdybym też
 nie

nie miała nieszczęścia kochać Ferdynanda, gdyby był nie wybawił od zguby Ojca mego, gdyby był się na więcej dla niego nie odważył niż Felicy, którażby dusza tak podła i tak nieczuła była, aby ją los tego człowieka nie obchodził? ah prawa jego święte są. ani powinności, ani honoru, ani Ojca mego nie urażają; nie zdradzają ich. Mogę się sama poświęcić, mogę wszystko ofiarować, procz niesprawiedliwszego uczucia... Każdę innej rezolucyi sprzeciwia się serce moje; żądze jego, które zbijać powinien, uczucia, których nie może przydusić, wszystko mię odbiera samicy solie, jednemu tylko człowiekowi podległa jestem, którego mi zabraniają kochać. Znam ja to: iż dopełniasz ty powinności twojej, a moją mi przypominasz, gdy mi imienia nawet jego nie wspominasz; ale niestety: jeżeliś takie sobie założyła prawo, przynajmniej oszczędź mi tej przykrości, nie wstawiaj się za nikim innym. Gdyby sam Ferdynand ofiarował mi przyjaźń swoją, miałabym więcej odwagi odmówić mu słownie, niż szczerze. Dostyć to dla mnie męki, że za nim być nie mogę, nie przydając: żebym była za kim innym. Nie życz ani Xiążęciu Medyna, ani mnie związku, któryby okropny był,

wart

wart on serca, któreby do niego tylko należało; a moje niestety!...

W tym momencie przybywa Margrabina, oznajmuje mi: że ią Królowa zaraz chce widzieć ze mną. Jak tylko powrócę, dokończę listu moiego.

O Boże! iaki moment! iakie szczęście! czegożem się dowiedziała. Oyciec mój;... gdzież iestem?... czy to prawda? Nie był we Francyi, gdy pisał do mnie; zwodził mię, abym się nie trwożyła, dowiesz się o wszystkim. Miasto Alhama wzięte; mój Oyciec, on to... i ia byłam spokojna, kiedy się on wystawiał na niebezpieczeństwa. Codziennie słyszałam o waleczności Ramira, o iego biegłości w prowadzeniu tego oblężenia, o zaufaniu którym napełniał Hiszpańskie woyska, o podziwieniu samychże iego nieprzyjaciół; Ramir ten, cóż tedy?... oto ten Ramir, iest to Oyciec twoiś szczęśliwéy przyjaciółki; a iakżem tego nie domyśliła się, słysząc same pochwały, które mu dawano? Ah Klaranso! może kilka razy gniewało mię to, że nie o kim innym mowa była... Już tedy serce moje cieszy się z iego odzyskania, i przerwa wojny

ny przynajmniej na czas jakiś uczyniona, dopełnia mojej szczęśliwości. Maurowie zatruwani utratą kilku celniczych miast, prosili się, i otrzymali to szczęśliwe przymierze. Jak piękny dla mnie dzień!

Jle mi pomieszanie moje dozwoli, opisać ci, co się działo u Królowy. Nie mi Margrabina nie mówiła, dla jakiej pobudki prowadziła mnie z sobą, ale wesołość coś mi przyjemnego rokowała. Ojczyzna mój! komużeś tyle winien, co tój kobiecie przedziwny? Oby kiedyś szczęście ię za własne było mi uszczęśliwienie! Skorem stanęła przed Królową: (Kardynał tylko przy niej był, i Felicy) Pani ta oznajmiła mi to, com ci doniosła. Paść ię do nóg, bez zmysłów prawie będąc i sobie nieprzytomną, zalać się słodkimi łzami, nieznając się więcę, zapomnieć o bytności Królowy, zapomnieć o wszystkim, iść tylko za poruszeniem serca, taki był stan przyjaciółki twojej. Rozrzewniona Izabella przydała, że Ramir równie biegłym Ministrem iako i walecznym Hetmanem będąc, oddał ię ważne przysługi z iednąż pomyślnością w oboim charakterze. Hrabia to jest Felicy, któremu winna takowy upominek. Stefania ze mną wdzięczna będzie; Zapomni-

wniŃam iŃ o tym ; wymagam teraz na sobie , Ńebym to czuła , i moŃe do tego z czasem przydę . Na koniec tłumaczyła się Królowa : iŃ Ńędała tego , aby prawdziwe Ramira nazwisko , i Ńczęście to , Ńe jest Oycem moim , było sekretem do czasu , w którymby zdało się Królowy , rozgłosić go ; nie kosztowało mię nic , przyrzeknąć Królowy , iŃ całe Ńycie na rozkazy ię posłuszną będę . Kochana Klaranso ! Oyciec mój i Ferdynand widzieć się będą i szacować . Ah coŃe ! mogłoby być . . . Ale precz odemnie wszelka podobna myśli ! Czuję to : Ńe dosyć mam na ich Ńczęściu , przydam tylko , Ńe i twoie nie umięy ieszcze mi potrzebne jest . (y)

Tom II. K

LIST

(y) Radość z wiadomości odebrany o Oycu , boiaŃ z niebezpieczeństwa , na które się wystawiał Xymenes młody , rozrywa iŃ duszę Stefani . Z listu Roxemonta Oycę swego , z przyŃwiadczenia Królowy o przystudze Felicego , iŃ Stefania domysły dawniejsze sprawdzać mogła , o zamiarach i przedsięwzięciach Ministra . Stosownie do tych okoliczności poruszenia w tym liście dosyć widocznie okazują się .

L I S T L I I I .

Floryzyna do Eleonory.

Nie ma wymówki błąd twój ; ieżelim się zdawała ulegać okolicznościom, to nie dla tego było , abym odstąpiła zwycięstwa , ale ażebym moją zapewniła. Może iż będzie pracowite , może ieszcze bardzo dalekie jest ; lecz darmo los nypierwéy , potym Królowa , Matka moja , i ty bronić téy będziecie , którą mam w obrzydzeniu. Musi zginąć , nienawiść moja chce tego. Ale iakoż ty-że to ją bronić chcesz ?... od iakiegoż to czasu szacunek Xymenesa już cię mniey obchodzi ? chcesz tedy zapomnieć : iż pogarda , którą ci okazał , a oddalenie , które ma ku mnie , nie z iednego źródła wypływają ? nasza krzywda nie jest-że pospolita ? i możesz tedy wahać się między imaginowanemi tylko powinnościami , i żądaniem twoiéy przyjaciółki ? Sądzisz się występłą , a przeciw mnie tylko wykraczasz ; czas jest : abym ci to poznać dała.

Gdy.

Gdybyś kochała była Xymenesa, gdyby jednaż skłonność obu was wzajemnie przyciągała, o co walczyć z niegodną rywalką, możebym tobie ustąpiła. Pycha na duszy mojej znaydująca się kochaniu rozkazuje, ale mgła ułedz przyjaźni... Elconoro! słuchaj mię. Pierwéj nim cała Hiszpania i Xymenes Stefani czarami uieci byli, gdy na tych miejscach nie znano iéy jeszcze, może: że sprawiedliwość, którą on ci oddawał, trwożyła mię nieco, ale bylażem przez to mniéj twoją przyjaciółką? Teraz nieprzyjaciółka natrzęsa się ze mnie, rozpacz moja codziennie wzrasta, i dusza twoja nie znayduje rezolucyi... Niedosyć dla mnie było połykać wszystkie iéy tryumfy? Jako? utrata najsłodszéy nadziei; zwalenie naszych układów, niebaczne dworu podziwienie, przyjaźń Pani Celeria od saméy Jzabelli pochwalona, tyle zniechęcenia, krzywd, i dręczenia, serce moje do litości skłonić mają?

Ty sama do niéy mię pobudzasz, i śmiesz mi mówić: żem iéy jeszcze wdzięczność winna?... o Boże! gdyby to prawda była, przeklinała bym się sama, że iéy bardziéj nienawidzić nie mogłabym... ale umiem przyzwoicie taxować tę okazłą dumę cnoty, która cię mam. Nie

zrobiło to we mnie żadnego poruszenia, gdym ją widziała proszącą i otrzymującą, aby oskarżyciele Ojca ięć szukani nie byli. Owszem wiele na tym zależało dla bezpieczeństwa Ojca, aby się o nich wywieść i zapewnić, a przeto, to, czemu się dziwujesz, jest tylko nierostropnością, i dumnym wielkomyślności okazaniem.

Ginefysmy mówisz bez ięć wspaniałości, ah! lepięć jest raczęć i zginąć, iak winnym bydź zbawienie swoje temu, którego nienawidzimy. Nowa ta obli-gacya w moich oczach nowaby zbrodnią była. Słowem: staie mi się rzeczą co dzień niepodobniejszą darować ięć. Tym czasem ciesz się dowiadując się: że cudzoziemiec ten Ramir wyniesiony tak prędko do urzędu, Generała Artylleryi Hiszpańskiej, którego tak sfawia za sukcesą wojenną, w których naywięcęć zawsze hazard przyczynia się, który dobył miasta Alhama, równie szczęśliwy iak i córka iego, a niemnięć mi, iako i ona nienawistni, iest to tenże sam Sydley, czyli Rozemont, przestępca, który ogolił z broni samą Inkwizycją, który na moje nieszczęście przebył wszystkie hazardy oblężenia, którego nakoniec przeznaczenie, iest zwycięzać skutki nienawi-

wieci mojej. Jednakowoż niechay matka moja, i moja nieprzyjaciółka naygroźniejsza (podobno w krótkie serce moje nie będzie ich oddzielać) niechay obie zadrżą, a Ferdynand naybardziej. On to będzie, który mnie może Ramira pozbawi. Bilecik, którym ja dyktowałam, oznajmi mu, że sławny ten wojownik jest Lord Rozemont, którego on ma w nienawiści. Znam ja całą gwałtowność zadrześci jego. Może na polu zwycięstwa spocząć Sydleia, a ułrętego w zbroi nie poznać, wyzwać go na pojedynek; a wtedy z którejkolwiek strony wygrana będzie, zemście mojej dogodzi się... a naybardziej też zemścę się na Stefani.

Poznaię iak nie pewny jest ten sposób; ale aby iey pokoiu nie dać bezprzestannie wymyślać będę. Od nię to, i od Pani Celeria, o tym nowym sekrecie dowiedziałam się. Widzisz tedy iak tkliwa jestem na te wpół-zanfania, którego mi użyćzaię. Jako! zawsze okropny widok radości rywalki moiej! Przerwa dziś ogłoszona pomnaża ją, względem Ferdynanda nawet Stefania spokojna jest. Nie mam żadney pociechy, tylko w niewyczerpanych sposobach moiej nienawiści; lecz myśląc że ie znaydę w twoiej przyiaźni; pracuemy wspólnie, aby pewniey
po-

gnębić tę, którą się brzydzę, wydać ją trzeba za Felicego. Przeładasz ty zemstę tę, iako dla nas najmniey niebezpieczeństwa mającą, mnie się dla tego polobała, że naystraszliwszą.

Uważamy z skrzętną ciekawością, różne wrażenia, które ona na otaczających siebie czynić może; oddalamy od niej każdego innego konkurenta, prócz twego Strusia; Hołdy, które ię oddać Xiążę Medyna mój Wuiaszek, tak od ciebie wielbiony, nie uszły mego przenikania, dostrzegałam, w tymże co i on czasie, iż pokochał Angielkę. Ustawnie zadziwiona będąc: że wszystkich czaruję, każde mię odkrycie gniewa, a przecież co dzień prawie coś nowego postrzegam. Innym razem umiem przytłumić w sobie głęboki smutek z tego się wszczynający, alem go nie tała w tedy, gdym się sama z nim znaydowała. Zapytał mię, iakem tego żądała, o przyczynę. Zrazu, dla zaostżenia ciekawości, ociagałam się, na reszcie powiedziałam: iż serce moje cierpiało wiele. Lecz pokazując się bez zemsty, zaklinałam go (i wiem, że sekretu nie wyda) aby zwierzenie się moje utopił w sobie, którego matce mojej uczynić nie chciałam: nayprzód żeby ją to zmartwiło dziwnie, a potem
znie-

chęciłoby ją ku Stefanii. A iako pełen jest starych przesądów, które on za cnoty bierze, tak ukazałam się w oczach jego tkliwą wspaniałą, a nawet i heroiczną.

Donosząc mu o kochaniu Xymenesa i sentymentach, wynosiłam pod niebo tę ostatnią; widziałem i żał wuiamego i pomieszanie; litował się nademną, nie o sobie nie mówiąc: a ja i tego spodziewałam się, ale się już nie boję: aby się starał o rękę Stefanii. Wiem ja o tym, że on w tym zostaje przekonaniu, że Kobieta, aby szczęśliwą być, powinna kochać tego, którego kupuje imię za ofiarę majątku, albo wolności swojej, a często i obydwóch rzeczy. Ja nie wierzę w tę potrzebę, a mniej jeszcze w te piękne sentymenta, ale iakieżkolwiek są czucia Stefanii, mogłaby z Wuiaszkiem moim spokojnie żyć i przystojnie, ale to na moje nie wychodziło. A potem Xiaże nie ma potomstwa, a majątek znaczny, który na mnie spada. Zaczynam ze wszech miar mariaż ten interesom moim przeciwnym pokazał się, a Stefania musi je respektować. Trzeba, abym iak nayszybciej rozmówiła się z twoim stryjem, widzisz moje zaufanie pomimo twoich niepewności. Bądźże na to
tym.

tym bardziéj tkliwą, że iak do cierpie-
nia tak do wynaydowania sposobów mo-
głabym na sobie przestać, ale w tedy du-
sza moja z ciężkościąby twoię rozeznafa.
Byway zdrowa. (z)

L I S T L I I I .

Felicy do Alwaresa.

Czytałem ia wiécéy na duszy twoiéy,
niżeliś ty mi obiecywał, Alwaresie!
zdałem ci się lekkomyślny względem Ro-
zemonta; i wprawdzie, pod tak samo-
władnym rządem iaki iest Ferdynanda i
Iza-

(z) Raz odkryty charakter duszy w osobie
Floryzeny, pokazuje się ustawnie w postę-
pkach iéy; ca może złość, zazdrość i zem-
sta, wszystko widzieć się daie, tym bar-
dziéj: że przemysł subtelnych do tego do-
daie sposobów. I to ią gniewą, że Wuy
rodzony Xiążę Medyna, poiąwszy Stefa-
nią, uczyniłby ią szczęśliwą. Niemasz
większego na świecie nieszczęścia, iak kie-
dy pomysłność innych truie i miesza spo-
koyność naszą.

Izabelli, w kraju podległym Inkwizycyi, odważyć się na to: aby się sprzeciwić najwyższej władzy, wykroczyć przeciw prawu najsurowszemu, odważyć się na wszystko, to jest na więzy, kary, i niełaskę doboru nad śmierć straszną, wszystko to, ledwieby przystało jakiemu młodemu szaleńcowi, który miałby się za wspaniałego; ale uspokój bojaźni twojej; Policy, którego czas ludzkie, i doświadczenie nauczyło, nie mógł bez rozsądnego namyslenia się, bez wniknięcia w samego siebie, poświęcić kochaniu, albo liłości dla jednego cudzoziemca, swoje wyniesienie, które go tyle kosztowało, które nad wszystko przenosi; a tym bardziej nie mógł się na to wystawić, aby w dniu jednym stracił wszystkie nadzieje nienasyconej swojej ambicji. Czas jest: abym ci odkrył tajemnicę postępku mego.

Nie, Alwaresie! uwalniając tego z więzów, któremuś ty do Francji towarzyszył, zabezpieczałem sobie tytuł małżonka córki jego; alem się w żadne nie podawał niebezpieczeństwo. Zgodna polityka moja z myślami Kardynała, to mi radziła, i wszystkośmy pierwcy między sobą umówili:

Donosiłem ci już o tym; iak tylko postrzegłem Rozemonta pod nazwiskiem Sydleia, tak zaraz urodzenie iego talenta, o których dawniemy wiedziałem, iako i złym iego postępowaniu, odgłos powszechny cnót i wdzięków córki iego podały mi myśli, których wykonanie lubo zatrudne, ale niemniemy pewne zda wało mi się.

Wie o tym cała Europa, iak wiele ma niecia Kardynał nad umysłem Królowy, a ia z moiéy strony nad Kardynałem. Związki krwi, (mawia on nieraz) i przyjaźń iednoczą nas; ale czyli dla tego że łądzi się, czyli też, że ie bierze za pretext iedności naszej tak ścisłéy, w naszym, położeniu Alwaresie! interes, ambicya, są iedyné sprężyny, które działają, a władza ich iest udzielna. Jeżeli majątek i stopień mój są iego dziełem, jeżeli iest on podpora moją, ia z moiéy strony, popierałem dzielnie zamysły iego, a nawet i niesprawiedliwości, iestem mu ieszcze potrzebny, i ta iest naymocniejszy ieszcze zasada powagi moiéy.

Skorom sobie ułożył ożenić się z Stefaną, uważając niepodobieństwo dokazania tego przez siebie samego, zwierzyłem się wszystkiego Kardynałowi.

Zdzi.

Zdziwiony pochwałami téy Panny, o których i dawniey slyszal, mając porę okazania szlachcie Hiszpańskiéy tak dumnéy z równemi, a tak niższych pogardzającéy, że potrafi bez niéy znaleźć partyą naywyższéy rodowitości dla swego krewnego, zaczął myśleć o sposobach. Wiele się przeszkody ukazywało; Sydley zostawał w więzieniu, i w mocy Torkwemady na ów czas nieubłaganego, który właśnie starał się zgubić na umyśle Ferdynanda i Izabelli tegoż Sydleia, którego Minister ich faworyt nie bał się uchylić przed jego zapalczywością.

Pomimo takowe uwagi, wyrozumiałem przez trzecie osoby, że Królowa skłaniała się bardzo na stronę Sydleia, że żwawo się za nim z Torkwemadą umawiała, że już rezelwowana była użyć władzy swoiéy, gdyby się daléy sprzeciwiać chciał; wiedziałem, iż nastawiania Pani Celeria (Damy, którą Izabella ze wszystkich innych naybardziéy poważa) iuż tę obietnicę wymusiły na niéy. Poznałem więc: iż w takowym razie nie miałbym zasługi wybawienia Oyca, w oczach córki iego, a rzecz miłą zrobiłbym i dla Królowy oszczędzając iéy zmartwienie Torkwemady, który sumieniem iéy dyryguie. Przyznał to Kardynał: iż uwa-
gi

gi moje rozsądne były; postrzegałem tedy to, coby on na moim miejscu uczynił; a zasadzając się na tobie Alwarsie! wziąłem determinacyą.

Gruchnęła wieść o zabiciu się Sydlcia; nie taileś mi boiaźni twoiey, dopełniając rozkazów moich; gorliwość twoja inaczeý sobie nie mogła postępować. Lecz kiedyś mi dawał nowy dowód twoieý powolności, Kardynał, któregoś ja o moieý śmiałości uwiadomił; ale już po wykonaniu zamysłu mego, doniósł Królowy, śmierć zmyśloną Sydlcia, ięgo wyięcie, i zaklinał ją, aby mi to darowała, przydając, iż dopuściłem się téy winy w zapewnieniu: iż oprócz litości dla zacnego i nieszczęśliwego Cudzoziemca, tym względem bardziéy się jeszcze powodowałem, iż on wielce pożytecznym mógł być królowi. Wystawiał on córkę Sydlcia z mniemanéy ięgo zguby umierającą; nieszczęścia, które ich do Hiszpanii sprowadziły, zacność ich urodzenia, ich cnoty, i przypadki. Poruzyło to wszystko Izabellę; korzystał z tego rozrzewnienia Kardynał, i rozwiódł się wymownie nad żalem moim, nad rozpaczą, do któręy mię ciągnęło oczekiwanie niełaski, któręy nie ułagodzić nie mogło. Wyłożył iasnie, iako sam nie
wy-

wymownie bolał nad takim postępkiem krewnego swego; nakoniec czekał woli Izabelli: coby z Rozemontem i zemną robić rozkazała,

Stało się, iakom przewidywał; Królowa bardzo chętnie wszystko darowała; nikt o tym inny wcale nie wiedział, Ferdynand sam uwiadomiony, podobnie przepuścił. Z tym wszystkim trzeba było oddać Rozemonta, wyraźnie mi to Król i Królowa przykazali. Ale gdy nie wiadano, kogoby wysłać do Francyi, iam póddał Angieleczyka. Dał on ieszcze w młodości swoiędzy dowody w Anglii, iako był biegły i zdatny do negocyacyi; wszystko miało się dziać w sekrecie, zacyim przypadli wszyscy na mój układ, i Kardynał i Królestwo przystaniem swoim potwierdzili. Wyiechał Rozemont pod nazwiskiem Ramira, i zawiła dosyć negocyacya; dla której on był wysłanym, i prętko, i z naywiększą pomyślnością odbyła się.

Gdy woyna z Maurami wybuchnęła, byłeś sam świadkiem, iak niecierpliwie żądał bydz na nię; zaniósłem przed tron pragnienia iego. Uczciwa ranga w woysku naszym bez trudności dana była temu, którego pierwsze zaraz czynności
dzi-

dziwnie się wszystkiem podobały. Kiedy się Ferdynandowi dał lepiey poznać, otrzymał w krótcie urząd Generała Artylleryi, ale od wzięcia *Albany* Królestwo oboię więcéy mi okazują ukontentowania, żem zachował od zguby szacownego tego człowieka. Gdy on poświęcał dni swoje na ich usługę, Floryzena zatrudniała się, aby ie kończył w zawstydzeniu. Tego nie wiem iak się dowiedziała o iego życia i ucieczce, o czym przyrzekła mi milczeć. Jednakże Torkwemada od nięy i od drugięy ieszcze równie niepoczciwéy osony ostrzeżony, zadał drugi raz śmiertelny cios sercu Panny Rozemont. Szczęśliwe przybycie Izabelli do domu Pani Celeria, tkliwe zeznanie téy kobiety, która często bardzo mię zadziwia, zwróciły ten cios, który przygotowała Floryzena, któręy zacięta zemsta, komu innemu byłaby do wierzenia nie podobna.

Wiem te szczególności od Torkwemady; ciekawy (iak zwyczajnie bywaia takowi ludzie) oświadczył mi że nazwisko Rozemont wyciąga po nim wdzięczności, i zezwalam: aby się tym próżnym słowem czdobił; ale co poszło za iego charakterem i polityką, informował się pomimo zakazu Królowy; doszedł że Ramir wybawiony odemnie, przez sztu-

sztuki Floryzeny wydany został, zeznał mi wszystko pokazał się moim przyjacielem, dał mi do poznania, że niewątpił o wzajemności, i gdyby się nasza liga utwierdziła, kto wie, możeby kiedyś i wziętość Kardynała przeważyła; był mi okazyą: żem tego żądał. Ale niewiem z jakiej przyczyny chlubi się, że utrzymuje Don Ferdynanda Xymenesa, zachowuje go od tych pocisków, które na niego miotam, i pociąga mię przez ten postępek, któryby mię uraził, choćbym miał jakie w nim korzyści, aby z nim partyi nie robił.

Na moją prozbę nic Torkwemada Królowy nie mówił o zapędach Floryzeny. Chociaż raptownie bardzo postąpiła w srogosci i podeysciu, i tym wszystkim, czego dopiero czas naucza, i obcowanie z ludźmi głupiem; lubo mię samego zdradziła, wydając Ramira, wszelako, poki mi użyteczną będzie, może robić wszystko bezkarnie, i nie wiele mię to kosztować będzie; nie dla tego: żebym nie miał wiedzieć: tym celem pragnie, by Stefania za mnie poszła, że mnie poczytuie za człowieka złośliwego, ale mnie manie iey mało mię obchodzi, a nienawisć iey przydatna mi jest, i bez wzajemnego zwodzenia się (bo sądzić nie możesz

żesz iak w niey rozum i złość nad wiek
wygórowały) iesteśmy teraz sciele zic-
dnoczeni.

Dziś nastaie mocno na to, aby Me-
dyna wuy-ięy iak nayprędzēy na swoje
Poselstwo powracał, i inoie myśli z za-
miami iēy zgodne są. Wiedz o tym :
iż Medyna iest wielbicielem Stefani, ale
któż iā widzieć może, aby się nie stał
rywalem moim? Lecz chociaż się iedne-
go tylko obawiam, staie się pptrzebā dla
mnie i nie z iednēy przyczyny oddalić
Xiążęcia tego. Chciałem też z równaż
żwawościā, iako i dzika siostrzenica ie-
go wyciągnąć Stefaniā z tego domu, w
którym przebywa. Dałem nieznanym
charakterem ostrzeżenia Pani Almanza
względem niebezpieczeństw, wśrōd któ-
rych Stefania zostaie, ale kroki moie by-
ły bez pożytku; odstępię więc tego tym
bardziēy, że i Królowa chce, aby tam
została. Nie wyidzie tedy z domu tego,
tylko z nazwiskiem Hrabiny Felicy. A
iakieżkolwiek przeszkody serce iēy zarzu-
cać może, czas ten zbliża się. Ramir
nie śmiatc się tłōmaczyć przed zapewnie-
niem się córki, nie tai mi tego, że ża-
dza wywdzięczenia mi się, iezeli się nie
uisci, resztę życia iego żalem napeñni.
Dasz-że temu wiare; są takie momenta,
w któ-

w których ja wierzę, przyjaźni jego. Bar-
dziej jednak odkryłem dumę jego chara-
kteru; właściwy jest Angielczykóm.

Gdy, prosząc go o córkę jego, po-
kazałem iakbym nie wiedział o innych
ięj zaszczytach, tylko o cnotach, i uro-
dzie; odpowiedział mi, z pośpiechem o-
znajmując, że imię, które ona zdobiła,
było wszelako nazwisko Rozemont. Mo-
wiesz mi, że go wspaniałość moja żywo
przeięła; Utrzymuy go w tych myślach,
okoliczności dokażą reszty. Dobrześ zro-
bił iakęś miał zlecenie odemnie, żeś nie
oszczędzał okazyi szkodenia Ferdynan-
dowi. Nie chwyciły się go (donosisz mi)
takowe zarzuty, i odrzucał je z pogardą,
nie nie szkodzi, przydadzą się innym cza-
sem, mam ja więcęj nieprzyjaciół, niż kto
inny, a potwarzany Xymenes potwierdzi
go w tym mniemaniu, że i na mnie o-
belgi miotał. Niesądz jednak, abym się
fudził. Wiem ja nadto dobrze, wiele
ma władzy nad Stefanią. . . niech tak bę-
dzie; ale cnotliwa jest, nie będzie on ięj
Małżonkiem; a jeżeli moją żonę zos-
ta- nie, stosownie do moich zamiarów do-
pełniać będzie swoich powinności, albo
nieszczęście. . . kończyć tego nie mogę.
Stefania jedyną jest pći swoięj osobą,
a może i naszey, którą ja prawdziwie sza-
Tom II. L cię.

ciąę. Byway zdrów. Dam ci poznać co raz więcej, jak wiele u mnie waży twoja ofiara, z którą się na moje poświęcasz interessa, mojej woli, i mojej osobie, i jak bardzo jestem ci przychylny. (a2)

LIST

(a2) Drugi dopiero list jest Felicego w całym dziele; ale dosyć już z maxym swoich i sentymentów dać się poznać. Człowiek mający wszystkie talenta, znający dobrze ludzi i ich skłonności, podatny do oddania największych przysług społeczności i krajowi swojemu, o to we wszystkich krokach dogadza tylko zamiarom wyniosłości. Jak piękne są akcye! ratowania Sydleya od śmierci, użycie talentów jego politycznych i bohaterских na dobro kraju, wsparcie szlachetnéy, ale poniżonéy familii; ale to wszystko, gdy się dzieje celem dogodzenia wyniosłości, traci zaszczyt i zasługę. Tak to jest prawda: iż zamiar człowieka i jego intencya, czyni go iedynie cnotliwym, a i same niedoskonałości często wymawia.

L I S T L I V .

Stefania do Klaransy.

Miła Klaranso! w naywiększey rado-
ści, w pomieszaniu, w którym ie-
stem, mogę ci tę nowinę opowiedzieć?
tę szczęśliwą nowinę? ale świat cały u-
przedził mię... Ferdynand jest zwy-
cięzcą, nie kochanie to już występne,
ale chwala napelnia serce moje, już so-
bie nic nie wyrzucam; i owszem wynosi
mię uczucie moje, i bardzięj niż kie-
dy... co za okrzyki radośne!... coż to
słyszysz?... imię Ferdynanda powtarzają,
jego sprawiedliwie bardzo nad naysła-
wnieysze imiona wynoszą... i nie mie-
szalabym też moich do hołdów, całego
narodu wdzięcznego! i nie składałabym
ich na łono przyjaźni! i nie mówiłabym
ci o moim szczęściu! a mogę mu bez
ciebie wystarczyć! Ah Klaranso! imie
wszystko co mię otacza, zdaie mi się pi-
knieysze! iak mię przeymaie! co mo-
wię? zdaie mi się, iż wszystko pier-
wszy raz postrzegam i ty sama Klaran-
so!... o mój Oycze! i mogłażem się zora-

L z n i a ć

niać téj wdzięczności, której ty celem iesteś, wymówką, i przykładem? Ma prawo święte do mojej Ferdynand i sam Felicy. . . Okrutną dla niego będąc, nienawidziałam jego kochanie, a on tylko politowania godny był. Felicy, Eloryzena, tak jest dla obu byłam niesprawiedliwą. Serce moje nie może nienawidzieć, brzydzi się podeyrzeniem, tak jest szczęśliwe, że w tym momencie cieszyłam się z szczęśliwości rywalki mojej. . . kochałabym. . . żonę Ferdynanda. . .

Jako Ferdynandzie! Niebo cię zachowało; Bóg serca meiego, szczęśliwy Ojczyzny Bogiem jest. Ojciec naysłodszy, naysłodszy podziwienia meiego, przywrócony jest szczęściu i kochaniu mojemu. Spokojna tedy będąc o to, co mi jest naysłodszego, czegoż się mam obawiać? Ah już tylko na potym błogosławić mi trzeba moje przeznaczenie, iakieżkolwiek będzie, i nie zasmucę już przyjaciółki.

Prawdaż tedy: iż ostatnia ta potyczka wojnę zakończyć ma? Oby nadzieja ta moja wielki Boże! mogła się potwierdzić! wątpić o tym nie będziesz dowiadyując się na czym ją zasadzam, i o przygodach dnia, dla których się Bohaterowi

wi dziwnie lud, Grandowie, a serce mo-
ie bardziéy ieszcze niż świat cały. Ale
któždykolwiek on był, gdyby zwyciężać
tylko umiał, gdyby nie był tklivym,
wspaniałym, dobroczynnym, cóżby ser-
ce moje miało do iego czynów?

Jak szczerze przyłączam się do całej
Hiszpanii, dla powinszowania Margra-
binie, przyjaciółce téy tak szacownéy,
a córka iéy. . . ieżeli miła iest Ferdynan-
dowi, iakże szczęśliwa, że iemu prze-
znaczona! iak się cieszyć musi z téy po-
wszechnéy radości! Niestety! ja, która
kocham bez wzajemności, nie życząc iéy
sobie nawet, która zostanę zawsze dla
niego celem obojętności, a która się nie-
znam od radości, cóżbym tedy robiła na
miejscu Floryzenu? na iéy miejscu? . .
A któż inny mógłby głosić słać chwale
iego i tryumfy? Nie Ferdynandzie!
nad iedną tylko duszą moją tak panujesz,
a trwałość uczucia tego z życiem chyba
ustanie. Klaranso moja! przestań zbijać
kochania tego, już go zwyciężyć, ani
osłabić nie można. Moie serce miałoby
się odmienić? o Boże! . . strać tę nadzie-
ię na zawsze, bo mię obraża. Kocham
zarównie cnotę i Ferdynanda; nie iest
w mocy iednéy rzeczy, aby mię od dru-
giéy oderwała, i możebym się dla tego
po-

pochwał od ciebie spodziewać mogła. Ale nie dawaj mi ich przeto, żem prosiła Izabelli o łaskę dla oskarżycielów Oycy meiego; darować? iak ta uciecha słodka jest! A potym: któż nie poznaie, że złoczyńcy przez to naybardziéy ukarani, iż sami siebie pogardzać muszą? nie zastanawiam się nad srogą myślą, którą przyiażń tylko iedna wymówić może. Floryzena nie zdolna do takiéy niegodziwości, wróć iéy szacunek twój. Kochay mię zawsze. Niczego iuż nie pragnę przyjaciółko moja? tylko aby sprawa twoja z korzyścią twoją zakończyła się. Gdyby to bydź mogło, byłabyś mi dziś miłszą, niżeli kiedy bydź mogłaś.

Obiecałam ci relacyą w dokładności.

Oto jest ta, którą przysłał Don Almanzie ieden z nayobowiązańszych Ferdynandowi, Klarans godnieysza jest, niż kto inny, aby iéy dać ią poznać, a serce moje, téy uciechy odnowić iéy nie potrafi.

*Ferdynand z Korduby. Subnator
Luceny, do Don Almanza.*

Bohater, Bóg nieiakiś, słowem: Don
Ferdynand Xymenes iest, któremuśmy
wszy-

wszystko winni. Nasze usiłowania i rozpaczy, cokolwiek roztropność doradzić może, stawało nam się niepożyteczne. Gromadne woyska otoczyły nas. Boabdyl obościł się dowodząc, już to zagrzązły pragnieniem umocnienia partyi swojej, już to utratę Alhamy rozruszony, pośpieszył się z wycieczką ku Lucenie, po mimo zawieszenia broni z Ferdynandem Królem umówionego. Wiadomo W Panu jest, iako mieysce to słabo obwarowane twierdzami, których położenie samo miasta zbyteczne nie dopuszcza. Lelwie do oblężenia przystąpił, aż Alboacen, aczkolwiek przedsięwzięcia tego zrazu nie chwalił, nadesłał jednak Synowi swemu świeże posiłki, dla zabezpieczenia skutku; tyle mogła nienawiść imienia Hiszpańskiego, że domowe nawet niezgody przyduśliła. Już sił ten odebrał nam resztę nadziei. Już ponas było: stawali się Maurowie Panami jeżeli nie osób, to miasta, którego ia bronić miałem, ale zleciał na naszą obronę Ferdynand. Bohater niezwyciężony. Na same jego imię, dumni ci nieprzyjaciele, lubo liczba nierównie nasza przewyższała od oblężenia natychmiast odstąpili, spłądowali okolice, i obróciwszy ku Loxa, niezmierne zabrali łupy. Niedosyć było dla Ferdynanda zastraszyć ich, ale poszedł w pogoń; inne-

mu lekkomyślnośćby przyznano, nie miał dziesiątej części woyska niepryacielskiego; ale miał zaufanie i prawo wzniecenia go; wiedział o tym: iż Maurowie strumień przebywać mieli, który przez raptowne wody bardzo wylał. Potrzeba tedy przebycia go, zabezpieczenie woysk, które pod jego buławą szły, zaręczył mu pomyślny skutek zamiaru chwalebного, i wszystko, iako przewidywał, ziszczyło się. Jak tylko nieprzyaciół widzieć się dał poczęści strumień przebywszy, zlecił on piorunem na jazdę tylną, straż woyska całego formującą; Don Lope chociaż w małej liczbie na piechotę rzucił się, pierzchać ta zaczynała, strach ją opanował. Boabdyl na czele Kawalerji z niewypowiedzianym męstwem Ferdynandowi zastawia się, ale ustępować musi, 5,000. z podjazdu jego trupem legło, i sam został nakoniec uwięziony. Zwycięstwa tak zupełnego dawno nie otrzymaliśmy, zdać się niejakim cudem. Bardziej jeszcze niż zwycięstwa i tryumfy, sławie powinienem ludzkość Bohatera, i względy, które miał dla Króla nieszczęśliwego, litość i staranie o ranionych Maurach, i żal, który oświadczył z utraty dnia owego acz niewielkiej liczby swego woyska. Słowem: wszyscy go adorują; mam sobie za powinność i chwałę być

bydź jego wielbicielem; jest on filarem Monarchii Hiszpańskiej, a modelem dla wszystkich.

Ciąg listu Stefani.

Cóż tedy, potłziwienie moje jestże sprawiedliwe? Sama go doznasz, sama mi go pochwalisz. Ah Klaranso! iako pochwała Ferdynanda jest mi miła. (b2)

LIST

(b2) Poklaskuj sobie Stefania, że Ferdynanda Xymenesa widzi co dzień nowemi zaszczytami zdobiącego się; tam była osoba przyjemna, wysoką rodowitość, i naysłodsze przymioty posiadająca, pełna litości dla biednych, wspaniałości dla samychże przeciwników; tu się okazuje bohater, nieszczędnący krwi i życia dla ocalenia oyczyzny, i honoru ię. Po wyrazach Stefani poznać można, iako się wzmagają w nię przywiązanie, które i tak już zbyt wiele przez rozum miarkować powinna była.

L I S T L V .

Klarans do Stefanii.

" **P**rzybywam do Londynu; okrutna moja sprawa sprowadziła mię tu może bezskutecznie, ale dwa listy twoje zastałę, i jestem dziwnie pocieszona. O moja przyjaciółko! gdybym mogła oddzielić los twój od mojego, powiedziałabym ci: że mię twoje szczęście bardziej jeszcze obchodzi, jak moje własne; że choćbym nayprzykrzejsze miała kłopoty, zapomniałabym o sobie, dzieląc twoje uszczęśliwienie; a jeżeli sobie odbierała słotyż pisania ci o tym, co miłego dla ciebie było; wszak i w tym woli twojej czyniłam dosyć. Pomimo tego wszystkiego, chcę ją wyznać winę moją, i żem nie wymieniła imienia, które tak dobrze wyryte jest w sercu twoim, i żem się przyczyniła za Xiążęciem Medyna, godnym lepszego losu, i nakoniec, żem chwaliła Stefanią, która sądzi: iż tego nie warta, a słyszeć nie chce tylko pochwały Ferdynanda. . . Otóż tedy wspomniany jest rycerz ten, tak przedziwny w mo-

w moich oczach, iako i w twoich własnych. Ale czy sposób pochwalenia listu, gdzie imienia tego nie było, w którym jednak nie uważano na przymus milczenia, o którym wiedziano: iż było bolesne?

Ah Stefano! otóż tedy pewna jestem, nie masz nic tak strasznego iak kochanie, ponieważ cię niesprawiedliwą uczyniło. Otóż aby cię zato ukarać, oddawszy się cała na twoje szczęście, na chwałę Ramira, i Ferdynanda, i jeszcze przyjaźni mojej ku tobie, nie chciałybym nie wicęcy mieć do darowania, abys szczęśliwszą była. Ale cóż to mówię? będziesz-że kiedy wspaniałości przyjaźni twojej potrzebować? Oskarżając ją nawet, góruiesz nad nią. Co za tkliwość, co za przeymuiąca prostota w wyznaniach i nawet w zarzutach twoich? dusza twoja tak szczerą jest, iak rzetelna, nie masz dnia, ani przygody, żeby w niej nowych cnot nie odkryły, i Ferdynand mógłby kochać Floryzenę!... Ani myślisz o tym, iak go obrażasz. Widzi on (pozwiem aczkolwiek temu nie rada) Stefaniją, której Oyciec tryumfuje, której mniemana nie pewność urodzenia zniknie iak cała Hiszpania uzna córkę Lorda Rozemont; a gdyby się jeszcze Floryzena

zu-

zupełnie odkryła, nie widzę żadnej przeszkody do uszczęśliwienia dwóch osób; które się dla siebie urodziły.

Zdrugiej strony pewna jestem: że Rozemont i Xymenes mogą łatwo widzieć się, już uprzedzeni wzajemną ich sławą, zostaną zapewne sprzyjaniemi; nareszcie szacunek, kochanie i powinność zerwą ten układ zameścia, który same tylko okoliczności skojarzyły, gdy go zwłaszcza nie przyzna odważne serce. Jako? los tedy na zawszeby oddzielał Ferdynanda i Stefanią! a samaś się liłość godna była! Nie; bydl to nie może. Jeżeli cię dziwi ta mowa, nie przypisuy iednak iey, boiażni niepodobania się tobie. A ia odważyłabym się nawet zasmucić cię, gdybym ci mogła bydl pożyteczną, ale położenie twoie odmieniło się, okoliczności inną postać wzięły, ia przestaie sprzeciwiać się czułości twoiej. O nayukochańsza Stefanio! nigdybym ia błędu nie potwierdzała, gdybym w nim postrzegała tylko źródło ustawney walki, żalów, i smutków dla ciebie. Wspomniały heroizm łudzi cię, gdy ci ie znofne wystawia; przyznam ci się: iż bez nadziei, którą ty odrzucasz, drżałabym nad tą mocą, którą Ferdinand ma nad tobą; brzydziłabym się cnotami iego, a

im pewniejsza iestem twoich, tym większe udęczenia zaręczałabym. Niestety! wrazenie bolesne, które mi się odzywa w tety nawet, gdy przyszłość szczęśliwszą dla ciebie postrzegam, skutkiem będąc przyjaźni, nieszczęściem twoim długo udęczonéy, twoją tylko dobrocią dla mnie wymówić się może.

Będę pisała do Lorda Rozemont, i podeymiesz się z łaski swoiéy oddać mu list mój; czytałam, co ci pisał, z niewymowną satysfakcyą, chciałabym iednak była, aby mniéy się interessował za Felicym; nie mogę odmieniać mniemania moiego, którem o nim powzięła, iako też i względem Panny Celeria. Brat Margrabiny Norsey, Francuz ten zarówno uczciwy i pięknie wychowany, któryby ich zapewne chwalił, gdyby na to zasłużyli, który zna dobrze oboje, pomnaża mówiąc moiéy nieufności i boiaźni. Jakbyś żałowała kładąc go w liczbie lekkomyślnych i płochych Francuzów, gdybyś znała. szacunek iego i entuzyazm z którym iest dla Ferdynanda... O mój Boże! słyszę głos iego, głos Kawalera de Rozenne. I z kądże pochodzić może żal, który go opanował.

Sio-

Siostra to iego Pani Norscy do rozpaczę go przyprowadza; gdybym ja mniey kochać mogła, toby zapewne było z tęj okazyi; postępek ięy zdaie się niepoięty i nieuważny. Wystawia mię samą na śmieszną i okrutną razem scenę, trapi brata swego, wdaie nas w zakłócenie, i wrywa nam go, a to wszystko bez żadney przyczyny. Przyjaź był z wdzięcznością mieszkanie, które mu Oyciec mój ofiarował. Zrazu przyjaźń Marynabiny Norscy była mu pobudką, w krótkie pokochał Rozena przez szacunek. Lubo jest Francuzem, a wiesz dobrze, iak mój Oyciec Narodu tego nie lubi, iednakowoż do tego przyszedł, iż obcowanie z nim przekładał nad inne. Rzadko kiedy od nas wyjeżdżał Rozene, o tobie ustawnie zemną rozmawiał i o swoięy siostrze, a lubo nie tak jest wesoły, iak ona, z tym wszystkim niemniey zabawny. Dziwiłam się czasem, za co przed nią ukrywał swoje w Londynie przebywanie, lecz tym mniey należałam o przyczynę takowey tajemnicy, im więcey zapytania moie smutku mu sprawowały; zacóżem się domysleć ięy nie mogła? Opowiedział mi nareszcie: iż Oyciec mój dał mu do czytania list od siostry iego do siebie pisaney. Donosi ona Lordowi Klarans, iż dowiedziawszy się: iż brat ięy w Londynie

znay-

znayduie się, i w iego domu, przemieszkiwa, ma sobie za powinność ostrzedz go: iż gdy nie może on byđć dla córki. Leżąc przeznaczonym, ponieważ iest prawie bez małątku, dłuźsze przemieszkiwanie, przez wzgląd wieku iego i Panny Kłanans, zdaie się nieprzyzwoite; iako zawdzięczając mu grzeczność, iego dla brata świadczone, takowe ostrzeżenie przykre dla nięy było, ale bez wątpienia rozsądne i przyjacielskie.

Właśnie wtedy czytał ten list Oyciec mój, gdy Kawaler Rozenne do niego wszedł, nie mówiąc; dał mu go do czytania. Przebiegłszy go ze strachem. — Milordzie! (rzekł) wszystko zrozumiałem, niestety! trzeba mi .. odieżdżam, — i tegoż momentu żegnać się począł. Wyszedł zaraz, i konie do pojazdu zakładać kazał, niechciał się nawet widzieć zemną; ale mając się na zawsze oddalić, kiedym list ten do ciebie pisał, wchodzi do mnie; zdaie mi się iż go jeszcze widzę i słyszę mówiącego o tym, co się stało. Wkrótce westchnienia mowę mu przerwały, oczy zalały się łzami, skłania się do nóg moich... ia też rozrzewniona będąc... Tak iest przyznam ci się: żal iego i szczerść, mocno mię przeniknęły. Wchodzi na to Oyciec mój

móy, i gniewliwym okiem spoyrzy na Kawalera. — Milordzie! (zawołał podnosząc się raptownie) przysięgam na honor, day mi wiarę: że nawet unóg będąc córki twoiéy, zeznania żadnego nie śmiałem czynić... nie wie ona... trzeba się na zawsze oddalić... — Tych kilka słów wyrzekłszy, ucieska, i niknie nam z oczu. Staęliśmy z Oycem moim w zadumieniu, a słowa jednego nie powiedziawszy, rozeszliśmy się.

Ah przyjaciółko moja! bądź iak nayedoskonałéy szczęśliwą; Niech i Ferdynad szczęśliwym będzie. Bodayby Rodzice nie poświęcali dzieci swoich dla próżnych fortuny względów. Możebym takowych myśli nie miała bez Pani Norsey. Odiązd nie tak raptowny Rozenna, nie pomieszałby ani iego spokoyności, ani moiéy; ty iedna mi ją przywrócić możesz donosząc o twoim szczęściu. Jesteś pierwszym zawsze celem życzeń moich.

Spodziewam się, iż Kawaler do Hiszpanii poiedzie, i pragnię tego, nie masz takiego nieszczęścia, którego by obecność twoia nie ułagodziła. Pewna iestem: iż go nie kocham, ale staie się dla mnie potrzebą wiedzieć, że iest szczęśli-

śliwym. Byway mi zdrowa kochana Stefania! Wszystko rokuie sercu memu, iż się cieszyć będę twoją szczęśliwością, oby iak naydłużey trwać ona mogła! Byway zdrowa. (cz)

Tom II.

M

LIST

(cz) Dopełnia obowiązku przyjaźni prawdziwej Klarans, gdy się oświadcza: iż odważyłaby się nawet zasmucić przyjaciółkę, gdyby iey mogła być pożyteczną. Ale ciąga w tym liście baczność pilnego czytelnika, postępek Pani Norsy, która Oyca przyjaciółki swojej ostrzega, iż dla niey jest niebezpieczeństwem, że Kawaler Rozen w jednym z nią domu przemieszkiwa. Niebezpieczeństwo to ściągało się do zamieszania spokoyności i szczęścia Klaransy. Tu się pokazuje zgoda obowiązków, które nam dopełnienia zatrudniać nie będą, gdy wolni od passyi, rozumem je miarkować zechcemy.

L I S T LVI.

Don Lope, do Don Almanza.

Jakoż to nowinę donoszę ci! co za niespodziewany i okropny cios!... Ferdynand w ostatnim jest niebezpieczeństwie. O Almanzo! przyjdźcież mi się z nim rozłączyć na zawsze?.. O Boże! nie odbieray Oyczyźnie moięj naywspanialszego obrońcy! a ukochanęj Stefani iedyne go miłośnika, którego serce ięj upodobać sobie mogło. Jakże tedy? w kwiecie lat, a iuż niewyciężony, złączwszy z odwagą wszystkie przymioty, i wdzięki, stworzony do kochania i chwale, stanie się ich ofiarą? Ale gdybym żadnęj iuż nie miał nadziei, czyżbym znalazł w sobie tyle siły, abym ci straszną tę przygodę opowiedział?

Wiesz W Pan zapewne, przez iakie nowe czyny Ferdynand, imię swoje tak miłe Królestwu, podał do nieśmiertelności. Monarcha nasz zgromiwszy ze swoięj strony nieprzyjaciół, zaszedł z wojskiem na płaszczyzny Grenady, i spustoszył

szył iéy okolice. Po téy wyprawie, ukazały się w tryumfach w Kordubie; z mnieyszą jednakże chwałą niż Xymenes, który prowadził z sobą uwięzionego w potyczce Króla. Ztym wszystkim, taki jak nasz Monarcha, umie natchać czyny bohaterskie, nadgradzać je, i chce ich naśladować. Pan ten okazał dowody, i przyjaźni i szacunku faworytowi swemu, które obóm razem uczciły. Poddani w wzór Króla swóiego, powtarzali pochwały, i ten mu hołd wypłacali, który przenikał go; nie czynił go ani próżnym, ani szczęśliwym. Chwała sama pocieszyć go w kochaniu nie mogła, lubo równie temi dwoma skłonnościami był przeięty.

Sława, którą tak sprawiedliwie nabył Ramir, sprawiła w Ferdynandzie pragnienie poznania go; wojna ich rozdzieliła, ale w Kordubie zjechać się mieli. Ostrzeżony o dniu przybycia Ramirowego Xymenes, wyjeżdża przeciwko niemu; Okoliczności te opowieział ni dokładnie Hrabia de *Cabra*, który się z Ramirem znaydował. Odebrał Ferdynand po drodze list, i zadrżał przeczytawszy go; — Ramir znówu (rzeknie) byłby Lordem Rozemont? — W krótcie ten najeżdża, a nie mogąc być poznany dla

M₂ spu-

spuszczonéy przyibicy, leci do Xymenesa na powitanie go; ale ten z gniewem cōfa się. — Poznay-że (zawoła Ramir) człowieka; który nie potrafi tego zapomnieć, co ci winien; byłeś wybawicielem Stefani!... — Na co Stefanią tu wspominasz? — przerwie pierwszemu z żwa-wością Ferdynand; — jakim prawem bierziesz w podział wdzięczność iéy? — Mam do tego wszystkie prawa, — odpowie Milord — To nadto iest, — krzyknie Xymenes — dopuść niech uciekam od ciebie... Jesteś Lordem Rozemont. — Tak a nie inaczéy — odpowie mu pierwszy — a ja twoim nieprzyjacielem (przydał Xymenes nieszczęśliwy.) ledwie utrzymać mogę wściekłość moję, ale obym sam tylko ofiarą iéy został; lecz odbierz mi to życie, które nie nawidzę, albo się lękay rozpaczy moięy. — Zbliży się w tedy Ramir, odkrywa piersi swoje, i wystawia się na razy; stał nie poruszony Xymenes, — Biy, (rzeknie mu spokojnie Angielczyk) i odbierz Rozemontowi życie, któreś dał Sydleiowi. — Sydleiowi? zawoła Ferdynand. — Ah nie mieszay szczęścia moiego, żem mu był użyteczny, mianując imię to czei godne razem z tym, przeciw któremu krew się moia burzy — Jakożkolwiek więc iest ci nienawistnym (powie Ramir) osądź-że okrutny do-

dobroczynco! jeżeli mogę oddzielić Rozemonta od Sydleia? — Podnosi wtedy przybicy swoiemy; postrzega Sydleia Ferdynand, krzyknie w momencie, — ah Boże! o mój Oycze! — te same tylko wymówił słowa, leci do nóg Rozemonta; oba narazcie w największym i wzajemnym zostali rozrzewnieniu.

Przypadam w tedy i donoszę: że Król przejrzawszy miasto i zamek Ronda, któreśmy opanowali, gdy powracał wąwozem z niewielkim poczem, od Maurów został otoczony. Leciemy pędem na owo miejsce, zbierając po drodze, jak można było ludzi; — znajdujemy Monarchę zachęcającego do obrony tych, którzy jeszcze nie padli; przybycie nasze pocieszyło ich. Wpadł Xymenes na Maurów: i gdy im niezawodne zadawał razy, biegłość Ramira, i moja gorliwość pomagały nam. Postrzega w tym razie, iż Ferdynand Król uniesiony walecznością swoją, tak się w pośród nieprzyjaciół zapędził, iż od nich otoczony został. Leci ten bohater, zasłania osobą swoją Monarchę, odbiera wszystkie pociski i ciosy, ratuje Króla; Maurowie oprzeć mu się nie mogąc uciekają; i od owego dnia, o zwycięstwie zdesperowawszy myślą tylko, jakim sposobem uprosić pokoy. W czasie

sie potyczki, czuł się na siłach Xymenes, lubo ciężko raniony był, ale go te w krótko opuściły, upadł jednym razem zemdlony, i prawie bez duszy; gruchnęła o tym wieść, i trwogi powszechnéj nabawiła.

Król niewymownie jest zasmucony, nie odstępnie prawie naszego młodego zwycięzcy; ale nakoniec po niecojakim czasie, (w momencie szczęśliwszym, niżeli jest ten, w którym do ciebie piszę) najwyższą okazał radość, dowiedziawszy się: iż rany nie były śmiertelne. Wtedy zakłinał go, aby mu podał sposób okazania, iż wdzięczeń był za tak znakomitą przychyłność do osoby swoiéj. Ferdynand tak od Monarchy swego przynaglony, a zachęcony dobrocią tą, której dowody odbierał, jedynego tylko pragnąc dobra, wywnętrzył mu duszę swoią; zeznał swoią obojętność ku Floryzenie, a miłość ku Stefanii, i wyszedłszy z uprzedzenia zazdroznego względem Lorda Rozemont, zapomniał o tym wszystkim, co jeszcze przeszkadzało do zupełnéj żądzi jego satysfakcyi. Aczkolwiek nie śudził się Król, niczego jednak nie zaniedbał, aby wszelkie uprzątnąć przeszkody.

Pier-

Pierwszym iego staraniem było porozumieć Xiążęcia Xymenesa względem nowego przywiązania syna iego, ale postrzegł: iż mało bardzo obchodziło Oyca, to, iak on nazywał dziwactwo, które w momencie przeysć miało. Oznaymił mu Król passyą Ferdynanda, wysokie Stefanii urodzenie; przydał do szczeréy rady proźby ieszcze i pieszczoty swoje. Znasz Wpan dobrze sposób myślenia Xiążęcia Xymenes, mniema on: iż namiętności nad słabemi tylko duszami panują; nie ma on tkliwości. Niewolnikiem będąc swojego przyrzeczenia, ledwie się nad tym zastanowił, że Syn iego mógł się stać płochéy obietnicy ofiarą. Na nic się nie przydało, iż Król obiecywał do tego stopnia podnieść małżonka Floryzeny, że przy naywiększém ambicyi, zostałaaby zupełnie ukontentowaną. Nadaremnie oświadczał się, iż tyle przyczyni majątku córce Rozemonta, iż z urodzeniem iéy fortuna zrównać się może; nic to Xiążęcia nie wzruszyło. Uszanowanie Królewskiey dostojności, nie było mu na przeszkodzie, do wyraźnego odmówienia; i równie nieukontentowany, iako i zmartwiony Król, nic nie wskórawszy z nim, pożegnał go.

Byłem

Byłem ja u Ferdynanda, gdy przyszedł do niego Oyciec jego. — Nie znależ mię (rzekł mu surowym tonem) ieżeliś sądził: że interessowanie się Króla więcéy u mnie może, niż twoja ufność; ale w takowym razie honoru tylko słuchać powinienem. Poczciwość twoja z Floryzeną wiąże cię, na fundamencie obietnicy moiéy a twego zezwolenia, oddała ci ona serce swoje; kochanie cię fudzi, ale do mnie należy przypominać ci twoie obowiązki; nie spodzieway się uiać mię, lub przekonać. Jeżeli zasadzasz nadzieie twoie na Lordzie Rozemont, wiedz o tym, iż on wszystko wie odemnie, że tegoż co i ja iest rozumienia, iż podobnieby sobie postąpił, w téy zwłaszcza myśli: iż Stefania ma cię tylko za swojego wybawiciela, a małżonka córki Pani Celeria, któręy wszystko winna iest; A ieżeli cię przyczyny te nie znicwalaia, pamiętay więc, że mi posłuszeństwo winien iestes. Ja myślę tylko umierać, — Ferdynand odpowiedział.

Niesłyszał téy okropney odpowiedzi nielitościwy Xiążę, iuż od nas wyszedł był. Nie wyszedłszy z niebezpieczeństwa Xymenes, ledwie nie uległ rozpaczy swoiéy, rany się iego otworzyły; odrywał plastry, nie dopuszczał tamować krwi,

krwi, która się dobywała, nie przyjmował żadney pociechy; i nie mogłem go inaczej uspokoić, tylko przyrzekając: iż nieodwrotnie umyślnego wyszlę, człowieka zadufanego, któryby do Madrytu po-
niósł list jego, zimną już prawie pisany ręką do Stefanii. Nie był to moment przekładania mu, ratować go wszelkiemi sposobami należało. Pomimo iskierek nadziei, gorączka wielka, i inne straszne znaki wszystkiego mi się obawiać każą. Król niewypowiedzianą żałością przejęty; Ojciec tym bardziéj ubolewa, że się sam sprawiedliwie obwinić może, a żałować niechce kroku swego o. Małą w krótkce opatrywać Cerulicy, do tego momentu niczego nie obiecują. Ferdynand niestety! potrzebuje mię;... drzę cały...

Ah! czemuż ten dzień nie jest ostatnim życia moiego? płaczmy... i niech Hiszpania cała opłakuje, Xymenes bliski jest skonania; zlecil mi, abym cię zapewnił o jego stałym przywiązaniu i szacunku. Dopełniam Almanzo! srogiéj téj powinności... O Boże! miałażby to być już ostatnia? i nie mogłem go ochronić, ani byđż uczestnikiem jego przeznaczenia!.. i byłożby dla mnie okropniejszym jeszcze losem, przeżyć go! Ah! przynajmniéj żale przyjacielskie nigdy
nie

nie ustana, a gdyby żądania moe wysłuchane bydz mogły... O Almanzo! dałby Bóg, aby nie były zawiedzione... iakaż-
bym ci w przeciwnym razie pociechę dał?
dla mnie żadnéyby inż nie było.

P. S. Oby raczyła Stefania odpisać mu; kilka słów z téy ręki, jeżeli nie przyidzie późno, iedynie tylko przy życiu utrzymać go może. (dz)

(dz) W tym przyjacielskim doniesieniu, oświadczając Lap przywiązanie swoje do młodego Xymenesa, okazuje szacunek osobie jego, a swoje pragnienia i chęci. Wątpić o tym nie można: iż należy za całość i swobody narodu, i ocalenie jeszcze panującej Zwierzchności życie poświęcić. Poznać jeszcze łatwo, iako żłość Floryżeny Rozemonta z Xymeneseśm zwadzić chcący, swojego nie wziął skutku; iako zapęd Ferdynanda, Królowi i Ojcu pragnienia swe oznajmującego był daremny; tak okoliczności sprzyjające lub przeciwe decydują o naszych zamiarach.

W téy drugiéy części Heroizmu tklliwość, inż się sprężyny akcji pryncypalnéy iasniéy wyewiają. Śmierć Margrabiego Celeria, gdy on właśnie zamęściu córki

swoięcy miał błogosławić, odmienia scenę; Załoba w tym domu zieleń ślubne ob-
rządki, a woyna od Maurów zaczęta prze-
dłużając ie bardzię, ozyni trudno, a po-
tym do wykonania niepodobne. Chce się ze-
mścić Floryzena nad niewinną Stefanią, i
i dosłyszawszy o żyjącym Sydleiu, zwró-
ca na niego zgrabę, ale zamachy piekielne
tę idźy na to się przydały, aby los Ro-
zemonta szczęśliwszy okazał się, a mistrzy-
ni szkodliwych wynalazków została za-
wstydzoną. Wykłada politykę swoją Felicy
do przyjaciela, albo raczēy wyłuszcza fran-
towskie zamiary, na dopięcie celu, wynio-
słości dogodnego; rozsądek w krokach iego
okazuje się, ale nie uświęca postępów, bo
wyniesienie dla iednēy ambicyi i nieczę-
mnēy chwały, iest podłēy duszy obiektem.
Obaczmy: iako przedsięwzięte od niego spo-
soby, skuteczne, dla niego boiaźni za-
zdrosći, i nayszczerniejszych potym zbro-
dni źródłem były, a wielu innych w smu-
tku i żalu pogrążyły. Taki iest zwyczaj-
nie owoc głupięy ambicyi.

KONIEC DRUGIEY CZĘŚCI.

Handwritten text, likely a signature or title, written in a cursive script. The text is partially obscured by the binding of the book.



Biblioteka Jagiellońska



stdr0025826

